

WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

ZDZISŁAW LUDKIEWICZ

OSADY  
HOLENDRSKIE  
NA NIZINIE SARTAWICKO-NOWSKIEJ



WYDANO Z ZASIĘKIEM  
MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

TORUŃ 1934

---

SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUK  
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

## Instytut Bałtycki w Toruniu

Instytut Bałtycki został wciągnięty do rejestru stowarzyszeń Sądu Powiatowego w Toruniu dekretem z dn. 27 lutego 1926 r. pod Nr. I. R. St. 101.

### CELE I ORGANIZACJA.

Według § 2 Statutu: „Instytut Bałtycki ma za cel badanie stosunków gospodarczych, politycznych, narodowościowych i t. p. wybrzeża bałtyckiego pod kątem widzenia związanych z niemi interesów polskich“.

Środkami działania, według tegoż Statutu, są:

1. Gromadzenie i utrzymywanie w ewidencji materiałów naukowych, odnoszących się do wybrzeża bałtyckiego.
2. Wydawanie z tego zakresu dzieł i rozpraw naukowych oraz książek o użyteczności powszechnej, służących celowi obrony interesów polskich, związanych z Bałtykiem.
3. Informowanie o wynikach badań czynników rządowych, jak i organizacji gospodarczych i obywateli polskich, trudniących się handlem i przemysłem w krajach bałtyckich.
4. Utrzymywanie pracowni, bibliotek i zbiorów popierających działalność naukową w zakresie obchodzącym Polskę nad Bałtykiem.
5. Urządzanie zebrań dyskusyjnych.

Organizacja Instytutu Bałtyckiego przedstawia się w następujący sposób:

- A. Naczelną Władzą Instytutu jest Walne Zgromadzenie członków Instytutu Bałtyckiego, które zgodnie z § 23 Statutu, działa jako władza zwierzchnia i m. i. wybiera Kuratorjum, Zarząd, z wyjątkiem Dyrektora, oraz Komisję Rewizyjną.
- B. Kuratorjum składa się z 5 osób i na podstawie § 19 Statutu powołuje Dyrektora i kontroluje Zarząd.
- C. Zarząd, z 7 osób, załatwia wszystkie sprawy administracyjne i finansowe.
- D. Dyrektor (powołany przez Kuratorjum i będący członkiem Zarządu) kieruje, zgodnie z § 35 Statutu, stroną naukową prac całego Instytutu.
- E. Komisje fachowe, w których ogniskuje się praca naukowa i społeczna, powoływane są przez Dyrektora Instytutu na podstawie § 32 Statutu.

### PAMIĘTNIK INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO.

Organem Instytutu jest Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego.

Prace ogłaszane w Pamiętniku I. B. ukazują się w 5 serjach:

Serja *Dominium maris* — obejmuje publikacje oświetlające zagadnienie dostępu do morza, jako problem gospodarczy Polski Odrodzonej.

Serja *Balticum* — obejmuje prace naukowe, dotyczące stosunków fizjograficznych, etnicznych i historycznych na pobrzeżu bałtyckim, ze szczególnem uwzględnieniem Polskiego Pomorza i Prus Wschodnich.

Serja *Zjazdy Pomorzoznawcze* — obejmuje referaty zgłaszane na Naukowe Zjazdy Pomorzoznawcze, protokoły tych zjazdów oraz przeglądy dorobku naukowego w dziedzinie zagadnień pomorskich i bałtyckich.

Serja *Wieś pomorska*.

Serja *Bibliografja Pomorska*.

Komisja Redakcyjna Pamiętnika I. B.

FRANCISZEK BUJAK Prof. Uniw. Jana Kazimierza	JULJAN MAKOWSKI Prof. Wyższej Szkoły Handlowej	EUGENJUSZ ROMER Prof. Uniw. Jana Kazimierza
X. ST. KOZIEROWSKI Docent Uniw. Poznańskiego	STANISŁAW NOWAKOWSKI Prof. Uniw. Poznańskiego	MICHAŁ SIEDLECKI Prof. Uniw. Jagiellońskiego
STANISŁAW KUTRZEBA Prof. Uniw. Jagiellońskiego	ANTONI PERETLIATKOWICZ Prof. Uniw. Poznańskiego	KAZIMIERZ TYMIENIECKI Prof. Uniw. Poznańskiego
	STANISŁAW PONIATOWSKI Prof. Uniw. Warszawskiego	

Redaktor Pamiętnika

JÓZEF BOROWIK

Dyrektor Instytutu Bałtyckiego

Sekretarz Redakcji

WANDA KWIECIŃSKA

Kier. Działu Wydawniczego I. B.

Dyrekcja Instytutu Bałtyckiego udziela wszelkich informacji odnośnie działalności Instytutu, w szczególności w sprawach wydawniczych. Zapytania należy kierować pod adresem: Toruń, ul. Żeglarska 1.

OSADY HOLENDERSKIE  
NA NIZINIE SARTAWICKO-NOWSKIEJ



SERJA: *WIEŚ POMORSKA*

ZESZYT I

PAMIĘTNIK  
INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

XXI

POD REDAKCJĄ  
JÓZEFA BOROWIKA



TORUŃ 1934

---

SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI  
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA



WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

ZDZISŁAW LUDKIEWICZ

OSADY  
HOLENDERSKIE  
NA NIZINIE SARTAWICKO-NOWSKIEJ



WYDANO Z ZASIŁKIEM  
MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

TORUŃ 1934

---

SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI  
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

KSIĄZNICA MIEJSKA  
IM. K. PIENIA  
W T. W. W.

Kym. 1951:1684

## SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa . . . . .	9
Wstęp . . . . .	11
<b>ROZDZIAŁ I. RYS GEOGRAFICZNO-FIZYCZNY NIZINY SARTAWICKO-NOWSKIEJ . . . . .</b>	
1. Nazwa geograficzna terenu . . . . .	13
2. Powstanie i obszar terenu . . . . .	13
Rola Wisły, str. 13; Granice terenu, str. 14; Osiedla holenderskie, str. 16.	
3. Rzeźba terenu . . . . .	17
Wzniesienia naturalne i sztuczne, str. 17.	
4. Hydrografia . . . . .	18
Poziom rzek, str. 18; Wylewy Wisły, str. 19.	
5. Gleby . . . . .	20
Mady i piaski, str. 20; Przychód katastralny, str. 22.	
6. Klimat . . . . .	23
Stacja meteorologiczna w Grudziądzu, str. 23; Temperatury przeciętne, str. 23; Opady atmosferyczne, str. 24; Rola wiatrów, str. 25.	
<b>ROZDZIAŁ II. RYS HISTORYCZNY OSADNICTWA HOLENDRÓW ORAZ POWSTANIE I ROZWÓJ ZWIĄZKU WAŁOWEGO . . . . .</b>	
1. Uwagi ogólne . . . . .	26
Rozwój kolonizacji, str. 26; Zaczątki osadnictwa holenderskiego, str. 27; Prawo dzierżawy i dziedziczenia, str. 27; Samorząd gmin holenderskich, str. 28.	
2. Pierwsze osady na nizinie Sartawicko-Nowskiej . . . . .	29
Najstarsze dokumenty, str. 29.	
3. Osadnictwo holenderskie na nizinie Sartawicko-Nowskiej . . . . .	31
Królewskie dobra lenne, str. 31; Pierwsze kontrakty, str. 32. Prawa wieczyste, str. 33; Uwłaszczenie włościan, str. 34; Ucisk menonitów po rozbiorach, str. 35.	
4. Charakter osadnictwa holenderskiego . . . . .	36
Układ pól i wsi, str. 36; Budynki mieszkalne i gospodarcze, str. 37; Typ gospodarstw, str. 38.	
5. Rozwój budowy wałów ochronnych . . . . .	38
Wały pierwotne, str. 38; Powstanie Związku Wałowego, str. 40; Obwałowanie Mątawy, str. 41; Instalacja pomp, str. 42.	



6. Obecny stan i funkcjonowanie Związku Wałowego. . . . . 43  
Zestawienie wydatków, str. 43; Rowy odpływowe, str. 44; Koszty inwestycyjne, str. 44; Koszty handlowe Związku, str. 45.

### ROZDZIAŁ III. STRUKTURA NARODOWOŚCIOWA I SPOŁECZNA

1. Zaludnienie . . . . . 48  
Gęstość zaludnienia, str. 48.
2. Warstwy narodowościowe i wyznaniowe . . . . . 48  
Menonici, str. 49; Stosunek narodowości według wyznania, str. 49; Liczba gospodarstw według grup wyznaniowych, str. 52; Menonicka grupa narodowościowa, str. 56; Grupa ewangelicka, str. 57; Grupa katolicka str. 57; Procent Polaków i Niemców, str. 57, Ruchy emigracyjne, str. 58; Podział gruntów według narodowości, str. 59.
3. Warstwy społeczne . . . . . 60  
Właściciele gospodarstw wiejskich, str. 60; Robotnicy rolni, str. 61; Proletariat nierolniczy, str. 62; Inteligencja pół-miejska, str. 63; Różnice układu społecznego, str. 64.
4. Standard życiowy . . . . . 64  
Skala życia właścicieli gospodarstw, str. 64; Skala życia robotnika rolnego, str. 65; Wolne zawody, str. 66; Porównanie z innymi dzielnicami Polski, str. 67.
5. Rodzina . . . . . 67  
Trwałość więzi rodzinnej, str. 67; Kształcenie dzieci, str. 69; Podział pracy, str. 69.
6. Spadkobranie i zwyczaje spadkowe. . . . . 70  
Niepodzielność gospodarstw, str. 70. Rozrachunki spadkowe, str. 71.
7. Warunki życia społecznego . . . . . 72  
Układ wsi holenderskich, str. 72; Środki komunikacji, str. 74; Szkoły str. 75; Parafje, str. 76; Miasta jako ośrodki handlowe, str. 76; Sklepiki wiejskie, str. 77; Stosunki sanitarne, str. 78.
8. Zrzeszenia gospodarcze i społeczne . . . . . 78  
Towarzystwa rolnicze i hodowlane, str. 78; Organizacje spółdzielcze, str. 79; Związki kobiece. str. 79.
9. Zagadnienie przodowników życia społecznego 80  
Brak elementu przodowniczego, str. 81.

### ROZDZIAŁ IV. STRUKTURA AGRARNA . . . . . 83

1. Użytkowanie ziemi . . . . . 83  
Podział gruntów, str. 83; Uprawa wikliny, str. 85; Większa i mniejsza własność, str. 86.
2. Grunta w posiadaniu prywatnym oraz niewliczone do gospodarstw prywatnych . . . . . 87
3. Gospodarstwa wielkie i średnie . . . . . 89  
Przewaga gospodarstw średnich, str. 89.
4. Gospodarstwa samodzielne włościańskie . . . . . 91  
Obszary poniżej 20 ha., str. 91.

	7
	Str.
5. Gospodarstwa niepełnorolne i robotnicze . . . . .	92
Organizacja najmniejszych gospodarstw, str. 93.	
6. Dzierżawy . . . . .	95
Ilość dzierżaw, str. 95; Czynsze dzierżawne, str. 95.	
7. Urządzenie gospodarstw wiejskich . . . . .	96
Zabudowania gospodarcze, str. 96; Organizacja gospodarstw, str. 96; Organizacja pracy, str. 98.	
8. Kapitały zaangażowane w gospodarstwie wiejskim . . . . .	99
Cena sprzedażna gospodarstw, str. 99; Wysokość czynnego kapitału str. 102.	
9. Meljoracje . . . . .	103
Regulówka piasków, str. 103; Przewaga kapitału meljoracyjnego, str. 105.	
<b>ROZDZIAŁ V. PRODUKCJA GOSPODARSTW WIEJSKICH . . . . .</b>	<b>107</b>
1. Produkcja polowa . . . . .	107
Główne rodzaje zbóż, str. 107; Okopowe i koniczyna, str. 110; Płodozmian, str. 110; Uprawa mechaniczna i nawożenie, str. 112; Wysokość plonów, str. 113.	
2. Łąki i pastwiska . . . . .	114
Uprawa i nawożenie, str. 114; Plony siana, 115.	
3. Produkcja zwierzęca . . . . .	116
Bydło, str. 116; Mleczność w poszczególnych oborach, str. 116; Materiał hodowlany, str. 118; Żywienie bydła, str. 119; Trzoda chlewna, str. 119; Kierunek hodowli, str. 120; Chów koni, str. 121; Owce i kozy, str. 121; Liczba zwierząt domowych w 15 gminach holenderskich w porównaniu z innymi częściami Polski, str. 121; Drób, str. 123.	
4. Sadownictwo . . . . .	123
Produkcja jabłek, str. 124; Uprawa krzewów owocowych, str. 125.	
5. Warzywnictwo . . . . .	125
Zastosowanie do potrzeb rynku, str. 126; Sposoby uprawy, str. 126; Ceny i warunki sprzedaży, str. 127; Potrzeba organizacji, str. 129.	
6. Opłacalność gospodarstw wiejskich i ich zadłużenie . . . . .	130
Oszacowanie dochodu, str. 130; Dochód z poszczególnych upraw, str. 131; Wysokość zadłużenia, str. 132.	
7. Zakłady przemysłowe i rzemieślnicze . . . . .	133
Rozmieszczenie przemysłu, str. 133.	
<b>LITERATURA . . . . .</b>	<b>135</b>

## SPIS RYCIN I TABLIC

	Str.
1. Zakończenie domu holenderskiego, stanowiące poprzecznie przylegającą do niego oborę ze stajnią	14
2. Stary dom holenderski	15
3. Ten sam dom holenderski, który jest przedstawiony na ryc. 2, widziany z drugiego końca	20
4. Przybudówka, służąca za mieszkanie dla rodziców w starym domu holenderskim	21
5. Śpichrz na piętrze w starym domu holenderskim	34
6. Stary dom holenderski, wyciągnięty w jedną linię bez przybudówek, widziany od strony stodoły	35
7. Stary dom holenderski z nowoczesną werandą	38
8. Piętrowa przybudówka dla rodziców przy starym domu holenderskim	39
9. Przybudówka piętrowa dla rodziców	42
10. Domek stary w gospodarstwie małorolnym	43
11. Wnętrze pokoju w starym domu holenderskim	46
12. Stacja pomp Świecko Nowskiego Związku Wałowego z widokiem na Nowe	47
13. Szluz na Mątawie pod Nowem	54
14. Maszyny do pompowania wody Związku Wałowego	55
15. Gromadka dzieci przy wejściu do mieszkania	62
16. Dom mieszkalny nowoczesny. Własność p. Henryka Kerbera w Trylu	63
17. Nowoczesny dom p. Siebrandta w Bratwinie	74
18. Nowoczesna stajnia z oborą p. H. Kerbera w Trylu	75
19. Kościół katolicki w Wielkim Lubieniu	80
20. Kościół menonicki w Mątawach	81
21. Pszenica na pniu	92
22. Pastwisko służące także za łąkę	93
23. Regulówka gruntów piaszczystych	102
24. Dalszy ciąg wykopu, przedstawionego na ryc. 23	109
25. Krowy i młódzież bydła na pastwisku	114
26. Żrebięta z klaczami i młódzież bydła na pastwisku	115
Mapa: Nizina Sartawicko-Nowska	12 za stroną

### T a b l i c e :

I. Zaludnienie i podział na wyznania i narodowości 15 gmin holenderskich w r. 1921	50
II. Zaludnienie i podział na wyznania 15 gmin holenderskich w r. 1931	51
III. Stan posiadania ziemskiego w 15 gminach holenderskich poszczególnych grup wyznaniowych w r. 1931	53
IV. Użytkowanie ziemi w 15 gminach holenderskich w r. 1931	84
V. Grunta niewliczone do gospodarstw prywatnych podług rejestracji użytków w r. 1931 w 15 gminach holenderskich	88
VI. Powierzchnia obsiana i plony główniejszych roślin uprawnych w 15 gminach holenderskich	111
VII. Bydło w 15 gminach holenderskich	117
VIII. Trzoda chlewna w 15 gminach holenderskich	120
IX. Konie w 15 gminach holenderskich	122



## PRZEDMOWA

*Praca nad monografią gmin holenderskich na nizinie Sartawicko-Nowskiej została rozpoczęta przez profesora Zdzisława Ludkiewicza w 1932 r. na propozycję Instytutu Bałtyckiego w związku z dążeniem do zgromadzenia materiałów odnośnie stosunków gospodarczych na Pomorzu. Praca ta była kontynuowana w r. 1933 i wykończona w początku 1934 r.*

*W tym czasie Instytut Bałtycki na wezwanie b. Ministra Reform Rolnych Rektora W. Staniewicza rozpoczął starania co do zgromadzenia materiału do charakterystyki wsi pomorskiej na wzór monografij opracowanych dla poszczególnych wsi z terenu innych dzielnic Polski, a ogłoszonych przez Wydział Ekonomiki Gospodarstw Drobnych w Warszawie. Wydaje się nam, że praca prof. Ludkiewicza stanie się zachętą, pomocą i wzorem do zbierania, układania i opracowywania materiału odnośnie stosunków na wsi w różnych charakterystycznych regionach Pomorza.*

*Zapoczątkowując w ten sposób nową serję wydawnictw Instytutu Bałtyckiego, wyrażam naszą gorącą wdzięczność Dostojnemu Autorowi.*

JÓZEF BOROWIK



## W S T Ę P

Polska posiada ogromne bogactwa naturalne i liczną pracowitą ludność. Zdawałoby się, że w tych warunkach musi panować u nas dobrobyt, a w każdym razie życie ekonomiczne i społeczne nie powinno stać w sprzeczności z łatwym do osiągnięcia dobrobytem. Tymczasem w rzeczywistości spostrzegamy obraz wręcz odwrotny. Zwłaszcza, gdy się dojeżdża do Warszawy, do stolicy wielkiego państwa, odnosi się wrażenie, że trafiło się do kraju nędzarzy. Wszędzie szosy w stanie oplakany, przy szosie siedziby ludzkie w postaci nędznych chałup lub wałujących się w gruzy domów większych rozmiarów. Wszędzie brud, nieporządek, ludność uboga, nieufnie spoglądająca na przejeżdżającego.

Skąd ta sprzeczność? Główną przyczyną jest brak wiary we własne siły, zwłaszcza brak wiary w te siły u warstw produkujących. Cięży nad nami, jak zmora, jakieś fatalne wewnętrzne przekonanie, że jesteśmy biedni, słabi, że nic nie umiemy zrobić, że w Polsce przecież nie może być tak jak zagranicą, że wprawdzie Mussolini osuszył błota Pontyjskie, ale my na osuszenie Polesia środków nie posiadamy.

Mamy więc olbrzymie obszary błot poleskich, mamy między innymi parę setek tysięcy hektarów żyznych łąk nad rzekami poleskimi, które dzisiaj są terenem zabagnionym i prawie żadnej nikomu korzyści nie dają.

Chciałbym, żeby Czytelnika poniosła fantazja i wyobraził on sobie, że mały kawałek obszaru, około 6000 ha mady zabagnionej nad Prypecią, został przeniesiony w perspektywie dziejów na Pomorze, że osiedli tam Holendrzy i oto w wyobraźni naszej dokonywa się przemiana. Walka z wodą daje doskonałe wyniki, zalewane ciągle bagno zamienia się w krainę nie do poznania, w krainę bogatą, piękną.

Istotnie, lat temu kilkaset nad Wisłą w okolicach między Nowem a Świeciem rozciągało się puste bagnisko, zalewane raz



lub parę razy na rok przez wody wiślane i zabagniane przez rzeczkę Mątawę. W monografii swej maluję obraz tego, jak to bagnisko wygląda dzisiaj pod wpływem pracy ludności holenderskiej i ludności polskiej. Polacy brali tu przykład z Holendrów i, jak się okazało, pracować umieją nie gorzej od nich, ale muszą mieć wzór do naśladowania.

Pisząc swoją monografię, głównie miałem na celu danie przykładu szerokim warstwom inteligencji polskiej. Chciałem wykazać, że możemy znaleźć przykłady, jak należy życie gospodarcze i społeczne organizować, nie tylko zagranicą. Przeciwnie, u nas w Polsce mamy wzory lepsze niż w Czechach, w Niemczech, we Francji i w wielu innych krajach. Trzeba tylko mieć oczy otwarte.

W badaniach swoich opierałem się niemal wyłącznie na obserwacji, na ankietach oraz na materiałach archiwalnych. Z materiałów drukowanych prawie wcale nie korzystałem, jeśli nie brać pod uwagę mojej książki „Struktura agrarna Rzeczypospolitej Polskiej t. I. Pomorze“, oraz paru publikacyj wymienionych w spisie literatury. W tych warunkach, bez pomocy osób kompetentnych, nie mógłbym dokonać swego przedsięwzięcia. Szczególną pomoc okazał mi Główny Urząd Statystyczny i nawet na moją prośbę przeprowadził badania niektórych kwestyj.

Z szeregu osób, udzielających mi pomocy na terenie 15 gmin holenderskich, szczególnie wielkie usługi oddali mi p. Feliks Kikulski z Dragacza i p. Henryk Kerber z Tryla. W pracy technicznej wielką pomoc okazał mi p. inż. Franciszek Ostrowski i p. inż. A. Kurlandzka. Wszystkim tym osobom składam serdeczne podziękowanie. Instytutowi Bałtyckiemu składam również wyrazy podziękowań na ręce jego Dyrektora, p. Dr. Borowika.

## ROZDZIAŁ I

### Rys geograficzno-fizyczny niziny Sartawicko-Nowskiej

#### 1. NAZWA GEOGRAFICZNA TERENU

Ścisłej nazwy geograficznej opisywany teren nie posiada. Wogóle mówi się na Pomorzu o „nizinach“ jako terenach, położonych nad Wisłą, a które należy nazywać żuławami. Mieszkańcy miasta Nowego nazywają opisywany teren nizinami Nowsko-Grudziądzkimi, mieszkańcy Świecia stosują nazwę niziny Świecko-Nowskie. Związek Wałowy, który otrzymał swój statut w roku 1854, nosi nazwę „Deichverband den Schwetz-Neuenburger Niederung“. Stąd można wnosić, że oficjalna nazwa opisywanego terenu jest „Niziny Świecko-Nowskie“, nazwa ta jednak mało jest stosowana. Właściwie nizina owa zaczyna się od Sartawic a kończy się w Nowem, można więc ją nazwać niziną Sartawicko-Nowską.

Pozatem dla określenia terenu używany jest często wyraz, jak i w innych częściach Polski, „Holendry“.

#### 2. POWSTANIE I OBSZAR TERENU

**ROLA  
WISŁY** W okresie lodowcowym Pra-Wisła płynęła jako olbrzymia rzeka ze wschodu na zachód — w różnym czasie różnymi korytami. Ostatnie takie koryto prowadziło jej wody przez teren dzisiejszej Bydgoszczy i Nakła na zachód. Po ustąpieniu lodowca z obszarów dzisiejszego Pomorza, odgradzały Wisłę od morza Bałtyckiego grube pokłady moreny, które wznosiły się na kilkadziesiąt metrów nad poziom Pra-Wisły bydgosko-nakleńskiej. Musiały jednak być wtedy olbrzymie wody, pochodzące z resztek szybko topniejącego lodowca, gdyż przedarły się one w okolicach dzisiejszego Fordonu na północ aż

ku morzu Bałtyckiemu. Żłobiąc sobie nowe koryto w stosunkowo miękkich pokładach moreny dennej, nowa Wisła nie utworzyła tutaj zbyt szerokich dolin. W każdym razie musiały tędy płynąć wody bardzo wielkie, tak, że koryto ich sięgało miejscami nawet do 10 km, a normalnie wynosiło 2—5 km szerokości.



Ryc. 1. Zakończenie domu holenderskiego, stanowiące poprzecznie przylegającą do niego oborę ze stajnią. Widoczna jest wysoka podmurówka. Przednia część domu stoi na sztucznie usypanym pagórku, który był za mały, ażeby można było rozciągnąć dom i stajnię w jedną linię. Z tego powodu sztuczna spadzistość terenu więcej rzuca się w oczy.

Dzisiejsza Wisła miejscami płynie z prawej strony tak uformowanej doliny, miejscami ze strony lewej.

Opisywany teren jest to nizina, która rozpoczyna się na granicy Sartawic, a kończy się w Nowem. Wisła płynie tutaj prawą stroną, podchodząc miejscami zupełnie blisko, jak w Grudziądzu i w Zakurzewie, do wysokich brzegów. Jednakże za Zakurzewem Wisła zlekka skręca na lewo, zaś dolina przechodzi na prawy brzeg Wisły, stanowiąc żuławy Kwidzyńskie.

Opisywany teren, jako całość, ma więc wyraźne granice. Rozpoczyna się on, licząc od południa, w dobrach Sartawice, na szerokości geograficznej  $53^{\circ} 26'$ . Ciągnie się następnie, jak to wykazuje mapa, w kierunku północno-wschodnim aż do Grudziądza, otoczony z prawej strony Wisłą,



z lewej zaś dosyć stromymi wzgórzami, przez które przechodzi się na teren lewobrzeżnego Pomorza. Dalej za Grudziądzem dolina opisywana, jak i Wisła, skierowują się prosto na północ i znowu tutaj Wisła stanowi prawy brzeg opisywanego terenu,



Ryc. 2. Stary dom holenderski. Z przodu widoczna jest przybudówka, będąca mieszkaniem rodziców; dalej ciągnie się mieszkanie, w rogu jest wejście do stajni i obory. Poprzeczna przybudówka jest to szopa na siano.

zaś lewy brzeg tworzą wzniesienia. Długość Wisły od Sartawic do Nowego wynosi około 28 km.

Nowe leży pod 53° 39' szerokości geograficznej, długość więc w prostej linii żuław Sartawicko-Nowskich z południa na północ wynosi 24 km. Największa ich szerokość w okolicach Wielkiego Komorska i Mątaw dochodzi do 6 km, przeciętnie jednak wynosi tylko około 3 km.

Obszar żuław tych należy dzisiaj do Związku Wałowego, jest więc dokładnie wymierzony. Wynosi on 8 665 ha, czyli blisko 87 km<sup>2</sup>. Z tego z górą połowa była terenem osadnictwa holenderskiego, druga zaś część, mniejsza nieco, pozostawała od wieków w posiadaniu ludności polskiej.

Również uwzględnić należy obszar między wałem i Wisłą, nie należący do Związku Wałowego. Ponieważ granica między powiatem świeckim i grudziądzkim biegnie środkiem Wisły, więc formalnie do gmin opisywanego terenu należy również

część Wisły. W ten sposób obszar za wałem jest dosyć poważnych rozmiarów i wynosi około 1750 ha.

OSIEDLA Przedmiotem niniejszej książki nie jest jednak  
HOLENDRSKIE cały wspomniany obszar, lecz tylko gminy holenderskie, to znaczy te, które były dawniej terenem osadnictwa holenderskiego i w których mieszkają dzisiaj potomkowie pierwotnych osadników. Razem tych gmin jest 15, a ciągną się one rzędem jedna za drugą od Nowego począwszy, skończywszy zaś na granicy Sartawic; jedna tylko gmina Osiek pozostaje z boku, nie przytykając do Wisły. Wszystkie inne gminy opisywane mają tereny bezpośrednio przytykające do wału nadwiślanego, a do nich również należą obszary za wałem położone.

Poniżej podany jest wykaz tych gmin, łącznie z ogólną powierzchnią ich w km<sup>2</sup>. Szczegółowe dane znajdują się w tabelicy V, w rozdziale IV. Cyfry poniższe zaczerpnięte są z materiałów Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczących rejestracji powierzchni użytków z r. 1931.

Począwszy od północy mamy więc kolejno gminy następujące:

1. Tryl	6,06 km <sup>2</sup>	9. Mały Lubień	1,97 km <sup>2</sup>
2. Nowy Tryl	1,44 „	10. Dragacz	6,18 „
3. Mątawy	10,26 „	11. Michale	7,76 „
4. Osiek	3,37 „	12. Bratwin	8,08 „
5. Małe Zajączkowo	1 85 „	13. Polskie Stwolno	3,76 „
6. Wielkie Zajączkowo	6,02 „	14. Dziewięć Włók	2,03 „
7. Zajączkowo	2,99 „	15. Niemieckie Stwolno	<u>7,63 „</u>
8. Wielki Lubień	7,17 „		Razem 76,57 km <sup>2</sup>

Jednym z najważniejszych osiedli holenderskich była Grupa. Znajduje się tam nawet kościół menonicki. Dzisiaj jednak Grupa została całkowicie spolszczona, a ponieważ leży ona częściowo na terenach wyżynnych, więc włączenie jej do ogólnego opisu wsi holenderskich psułoby ogólny obraz. Z tego powodu Grupa została wyłączona z opisu.

Pozatem niema dzisiaj potomków Holendrów w Michalu. Tej jednak gminy nie możemy wyłączyć z opisu, ponieważ wszystkie 14 gmin holenderskich, rzędem od Nowego do Sartawic położonych, stanowi jakby jedno wielkie osiedle, formalnie tylko podzielone na poszczególne gminy. Zupełnie inaczej jest z Grupą, która leży z boku.

## 3. RZEZBA TERENU

WZNIESIENIA  
NATURALNE  
I SZTUCZNE

Nizina Sartawicko-Nowska, jak i wszystkie żuławy, jest doskonałą płaszczyzną, a więc o rzeźbie naturalnej opisywanego terenu nic prawie niema do powiedzenia. Jednakże charakterystyczne są tereny pograniczne. Mianowicie są to wzgórza, a w każdym razie teren znacznie wzniesiony nad poziom żuław, chroniący je przed wiatrami zachodnimi i wogóle stwarzający na samej nizinie warunki klimatyczne korzystniejsze, niż na pagórkach otaczających.

Cały więc zachodni brzeg niziny opisywanej, jest to dosyć strome przejście z lewobrzeżnego Pomorza do doliny Wisły. Wzniesienie w niewielkiej odległości od krawędzi tych pagórków osiąga zazwyczaj 80—90 metrów nad poziom morza, podczas gdy sama nizina leży na poziomie od 16—21 m, to znaczy na północy występuje przeważnie cyfra 16 metrów, zaś stopniowo podnosi się ona ku południowi, dochodząc w Dziewięciu Włókach do 21 metrów. Od wschodu przez Wisłę nizina Sartawicko-Nowska w południowej swej części graniczy z niskim płaskim terenem. W Grudziądzu jednak podnosi się lewy brzeg Wisły dosyć znacznie, dochodząc w twierdzy Courbiera do 85 metrów. Następnie ku północy spostrzegamy przerwę, stanowiącą dolinę rzeki Ossy, mającą ten sam poziom, co i sąsiednie żuławy Nowskie. Dalej od Zakurzewa na przestrzeni 4 km mamy znowu wysoki brzeg Wisły o poziomie 75 metrów, a za nim zaczynają się żuławy Kwidzyńskie. Wschodnia więc granica opisywanego terenu posiada duże przerwy w otaczających wzgórzach, t. j. wzgórza te odstepują dosyć daleko od Wisły, zbliżając się do niej tylko przy fortecy Courbiera i w Zakurzewie.

W tak doskonałej płaszczyźnie, jak opisywany teren żuław Sartawicko-Nowskich, wzniesienia sztuczne posiadają niemalże znaczenie dla charakterystyki rzeźby terenu i wynikających stąd konsekwencyj klimatycznych. Największą budowlą ziemną jest wał ochronny nad Wisłą, ciągnący się od Sartawic do Nowego. Wznosi się on na 10 metrów nad poziom normalnego stanu Wisły, podług pała w Grudziądzu. Jest to poważna osłona, zwłaszcza dla opisywanych wschodnich części terenu. Istnieje także jeszcze stary wał, niezbyt wysoki, na granicy Mątawy i Tryła, od Wisły do rzeczki Mątawy, dalej cała Mątawa jest obwałowana z obu stron, od Nowego aż do Zajączkowa. Te jednak wały są zbyt niskie,

ażeby mogły odgrywać jakąkolwiek rolę np. przy zatrzymywaniu wiatrów.

Pozatem istnieją sztuczne płaskie pagórki na parę metrów wzniesione nad poziom otaczających żuław. Na nich stawiane były budynki gospodarskie pierwotnych osadników holenderskich i pagórki te do dzisiaj przetrwały, jako miejsca sadybowe poszczególnych gospodarstw (patrz ryc. 1).

#### 4. HYDROGRAFJA

**POZIOM RZEK** Czynnikiem decydującym przy kolonizacji i zagospodarowaniu żuław nadwiślańskich są stosunki wodne terenu. W opisywanych żuławach spotykamy napór wody z dwóch stron, mianowicie Wisła na wiosnę i w okresie wylewów letnich podnosi swój poziom na parę, a nawet na kilka metrów nad poziom żuław. Oprócz tego przepływa tędy równolegle do Wisły rzeczka Mątawa, która ma dosyć duże dorzecze poza terenem nizin, przyczem większa górna część tego obszaru jest dosyć silnie sfalowana, albo posiada glebę piaszczystą, przepuszczalną. Z tego powodu napływ wód małej rzeczki Mątawy jest duży.

Dalej na stosunki hydrograficzne wpływ poważny posiada i to, że gleba żuław Sartawicko-Nowskich ma podłoże piaszczyste, albo też posiada warstwy piasku. Woda więc może filtrować się i występować na powierzchnię, chociażby miała bezpośredni dopływ uniemożliwiony.

Poziom Wisły normalny wynosi koło Grudziądza 15,9 m ponad poziom morza, spadając w Nowem do ca 12 m, a podnosząc się w Sartawicach do ca 18 m ponad poziom morza. Tymczasem poziom samej niziny w Niemieckiem Stwolnie i w Dziewięciu Włókach wynosi około 21 m nad poziom morza, Michale ma 19 m, brzeg rzeki Mątawy przy moście kolejowym 18 m, gm. Mątawy 16 m, a Tryl 17 m. To znaczy poziom żuław jest tylko o 2—3 metrów wyższy od normalnego poziomu Wisły. Gdy np. poziom Wisły podniesie się na 7 m przy bardzo silnym wylewie, woda mogłaby dochodzić do drugiego piętra niskich domów, jeżeli byłyby one stawiane wprost na płaskim terenie.

W stanie naturalnym opisywane żuławy były terenem przepływu wielkich wód wiślanych. Na wiosnę i w okresie powodzi

letnich woda musiała płynąć przez teren dzisiejszego Stwolna, ku Tryłowi i Nowemu. Rzeczka Mątawa służyła częściowo za koryto dla odpływu wielkiej wody.

**WYLEWY WISŁY** Cechą istotną stosunków hydrograficznych są wylewy Wisły, które po obwałowaniu jej posiadają niszczące znaczenie, o ile nastąpi przerwanie wału. Jeżeli jednak wysoki stan wody na Wiśle utrzymuje się przez czas dłuższy, to w takim razie filtruje się ona przez podłoże piaszczyste pod wałem ochronnym i stopniowo podchodzi ku powierzchni gleby, a nawet występować może na powierzchnię.

Gorsze, chociaż oczywiście znacznie rzadsze zjawisko, to przerwanie wałów przez Wisłę. Pierwotnie wały nie chroniły wogóle żuław opisywanych przed wielkimi wodami wiosennymi i dopiero od r. 1855 istnieje wał całkowicie zabezpieczający nizinę przed zalewem. Jeżeli jednak napór wód wiślanych przerywał ówczesny niski wał i woda wlewała się wartkim strumieniem na nizinę, to skutek był ten, że występowało nie tylko zniszczenie spowodowane wielkim prądem wody, ale również woda ta niosła olbrzymie masy piasku, zasypującego żyzne pola. Takie wylewy zdarzały się począwszy od połowy w. XVI w latach następujących:

r. 1565	przerwanie wału w	Bratwinie,
r. 1635	„ „ „	Dragaczu,
r. 1651	„ „ „	„
r. 1663	„ „ „	„
r. 1708	„ „ „	„
r. 1713	„ „ „	„
r. 1736	„ „ „	Sartawicach,
r. 1765	„ „ „	Zajączkowie,
r. 1772	„ „ „	Sartawicach,
r. 1807	„ „ „	Zajączkowie,
r. 1813	„ „ „	„
r. 1816	„ „ „	Niemieckiem Stwolnie,
r. 1827	„ „ „	Michalu,
r. 1839	„ „ „	„
r. 1840	„ „ „	„
r. 1841	„ „ „	„
r. 1844	„ „ „	„
r. 1845	„ „ „	„
r. 1855	bardzo wielki wylew z przerwaniem wału w	Niemieckiem Stwolnie, w Wielkim Lubieniu, w Małym i Wielkim Zajączkowie i w Trylu.



## 5. GLEBY

MADY  
I PIASKI

Wszystkie żuławy posiadają gleby aluwjalne, to znaczy powstałe po okresie lodowcowym. Wody wiślane nanosiły przy swoim przepływie piasek, albo też, rozlewając się na szerszych obszarach i tracąc przez to siłę prądu,



Ryc. 3. Ten sam dom holenderski, który jest przedstawiony na ryc. 2, widziany z drugiego końca. Widoczna jest stodoła i poprzeczna przybudówka — szopa na siano.

osadzały żyzny namul. Mogły więc powstać albo gleby piaszczyste, albo mady. W zagłębieniach terenu, osłoniętych przed napływem wód, niosących piasek, mogły powstawać również torfy i mursze.

Mady bywają różnej jakości, mogą być one ubogie, piaszczyste, mogą być zanadto ciężkie, kwaśne, nieprzepuszczalne. Najlepsza mada powstaje wtedy, jeżeli w dosyć poważnej głębokości znajduje się warstwa przepuszczalnego piasku, a dopiero na niej leży warstwa szlamu, czyli właściwa mada tłusta. Wskutek przepuszczalnego podłoża staje się ona ziemią kruchą, niezbyt trudną do uprawy, nie zatrzymuje nadmiaru wilgoci, jednakże nie pozbywa się też potrzebnych dla roślin zapasów wody, daje więc roślinom możliwość przetrzymania okresów posuchy. Z drugiej strony mada tłusta jest glebą nadzwyczaj bogatą w składniki pokarmowe. Wskutek dobrych warunków przepuszczalności

i przewiewności, wywołanych przez podłoże piaszczyste i umiejętną uprawę mechaniczną, następuje tutaj szybki proces wietrzenia i udostępniania roślinom uprawnym wielkich ilości pokarmów. Jeszcze lepszą byłaby gleba, gdyby składała się np. z 20 cm piasku, następnie z 60—100 cm żyznej mady tłustej,



Ryc. 4. Przybudówka, służąca za mieszkanie dla rodziców w starym domu holenderskim. Łączy się ona wewnętrznymi drzwiami z mieszkaniem ogólnym.

czyli szlamu wiślanego i wreszcie z warstwy piasku, jako podłoża. Tego typu gleby są tutaj sztucznie formowane.

Jako naturalne występują na opisywanym terenie tylko mady żyzne na podłożu piaszczystym i piaski, które w dosyć dużej głębokości zawsze zawierają grubszą lub cienszą warstwę szlamu wiślanego. Gleby murszowe i torfowe są skupione przeważnie w zachodniej części niziny, niezamieszkałej przez Holendrów.

Pochodzenie mad żyznych jest stare, to znaczy, tworzyły się one stopniowo od samego powstania niziny opisywanej w okresie połodowcowym. Natomiast gleby piaszczyste powstawać mogą jeszcze i w naszych czasach, a w każdym razie bardzo wiele z nich powstało w czasach historycznych. Mianowicie Wisła od czasu do czasu przerywała wały ochronne i wdzierала się wartkim szerokim strumieniem na żuławy. Mogła ona zrywać wtedy z wielkich obszarów żyzną madę, a nanieść na jej miejsce jałowy

piasek. Albo też nie zdzierając mady, zanosila ją piaskiem, warstwą na kilkadziesiąt centymetrów grubą, a nawet nieraz na 1½ m. Starzy ludzie opowiadają jeszcze, że widzieli wierzby zanesione piaskiem wiślanym do wysokości piersi człowieka.

Dzisiaj przeważają na żuławach Sartawicko-Nowskich żyzne mady. Jednakże piaski naniesione przez Wisłę stanowią poważny odsetek gleb, który w niektórych gminach dochodzi podobno do 50%. Najwięcej piasków posiada Nowy Tryl, gdyż blisko połowę swoich gruntów, następnie idzie Michale, mające blisko 40% piasków, a wreszcie Dragacz, Polskie Stwolno i Tryl, które posiadają gleb piaszczystych około 30%. Cyfry przytoczone nie są pewne, gdyż oparte są tylko na obserwacji ludzi znających dobrze teren opisywany.

W stanie naturalnym gleba całej niziny była co roku zasilana warstewką żyznego namułu, który osadzany był przez wylewy wiosenne, a częściowo i letnie. Dzisiaj wskutek niedopuszczania wód wiślanych, proces ten został sztucznie przerwany.

Podług Meitzena [7], niziny we Wschodnich i Zachodnich Prusach posiadają w procentach następujące ilości poszczególnych rodzajów gleb:

Gliny i ily . . . . .	40,5%
Glinki . . . . .	21,5%
Gleby piaszczyste . . . . .	12,5%
Gleby murszowe i torfowiska . . . . .	23,8%
Wody . . . . .	1,7%

PRZYCHÓD KATASTRALNY W porównaniu z glebami wyżyny Pomorskiej gleby żuław są o wiele lepsze. Najlepiej to ilustruje porównanie czystego przychodu katastralnego. W mojej książce o stosunkach agrarnych [6, 4, 10 i mapa] zawarte są dane dotyczące czystego przychodu katastralnego przeciętnego dla poszczególnych powiatów, oraz liczby większych majątków, które trafiły do różnych kategorii pod względem wysokości przychodu katastralnego. Cały powiat świecki ma przeciętnie 6 mk przychodu katastralnego z 1 ha. Sąsiedni powiat grudziądzki daje cyfrę znacznie wyższą, gdyż 13,65. Jeszcze wyższą, gdyż 13,71 daje powiat chełmiński. W powiecie świeckim na 33 podane majątki, dwa wykazywały przychód katastralny powyżej

15 mk z 1 ha, 6 od 10—15, 15 od 5—10 mk i wreszcie 10 majątków miało przychód katastralny poniżej 5 mk z 1 ha. Dla całego województwa pomorskiego, pierwsza kategoria dała cyfrę 112 majątków, druga 103, trzecia 170 i wreszcie czwarta 98.

W podobny sposób posegregowano 28 gospodarstw obszaru powyżej 50 ha, położonych w 15 opisywanych gminach holenderskich. Ze wspomnianych 28 gospodarstw posiadało przychodu katastralnego powyżej 25 mk z 1 ha — 13 gospodarstw, od 15—25 mk — 12 gospodarstw, jedno wykazywało dochód od 10—15 mk, jedno od 5—10 mk i jedno poniżej 5 mk. Różnica jest więc rzucająca się w oczy na korzyść gospodarstw położonych na nizinach.

## 6. KLIMAT

STACJA METEOROLOGICZNA W GRUDZIADZU Klimat niziny Sartawicko-Nowskiej jest łagodniejszy i cieplejszy od terenów do niej przylegających, położonych wyżej. W Grudziadzu znajduje się stacja meteorologiczna, położona na wysokości 23,7 m nad poziom morza, zaś jej szerokość geograficzna wynosi  $53^{\circ} 29'$ . Jest to więc stacja położona tylko o 6 m wyżej od przeciętnego poziomu opisywanego terenu, a znajdująca się niedaleko od środka tego terenu. Z tego powodu cyfry stacji grudziądzkiej muszą być uważane za zupełnie miarodajne.

Średnie temperatury za okres 1881—1910 wynoszą stopni Celsjusza:

styczeń	- 2,4 <sup>0</sup>	lipiec	17,9 <sup>0</sup>
luty	- 1,3 <sup>0</sup>	sierpień	16,6 <sup>0</sup>
marzec	1,5 <sup>0</sup>	wrzesień	13,2 <sup>0</sup>
kwiecień	6,8 <sup>0</sup>	październik	7,9 <sup>0</sup>
maj	12,5 <sup>0</sup>	listopad	2,7 <sup>0</sup>
czerwiec	16,0 <sup>0</sup>	grudzień	0,9 <sup>0</sup>
	Roczna temperatura	7,5 <sup>0</sup>	

TEMPERATURY PRZECIĘTNE Mamy więc tutaj do czynienia z klimatem stosunkowo łagodnym, zima nie jest zbyt ostra, lato nie jest zbyt upalne. Jednakże przymrozki zdarzają się również w maju, jak i na pozostałym obszarze Pomorza, względnie w przylegających doń innych województwach Rzeczypospolitej. Poniższe zestawienie daje pogląd na przymrozki wiosenne i pierwsze mrozy jesienne za lata 1926—1930.

Rok	Temperatura spadła poniżej 0°	
	ostatni raz	pierwszy raz
1926	11 maja	7 października
1927	20 „	9 „
1928	14 „	21 września
1929	20 „	25 „
1930	4 „	3 października

Zestawienie powyższe wskazuje, że przymrozki wiosenne majowe są stałym zjawiskiem. Również przymrozki jesienne występują znacznie wcześniej, niż kończą się roboty w polu, gdyż kopanie buraków przeciąga się tutaj zwykle do drugiej połowy października, orka zaś jesienna kończy się normalnie w końcu listopada, a nieraz w grudniu. Szkodliwymi jednakże są głównie przymrozki wiosenne.

W porównaniu z Chojnicami, które leżą niewiele dalej na północ od Grudziądza, temperatury Grudziądza są znacznie korzystniejsze.

OPADY atmosferyczne nie są na opisywanym terenie wielkie. Przeciętnie za okres 1891—1910 suma opadów dała cyfry następujące:

styczeń	29 mm	lipiec	61 mm
luty	22 „	sierpień	60 „
marzec	33 „	wrzesień	36 „
kwiecień	33 „	październik	31 „
maj	53 „	listopad	35 „
czerwiec	53 „	grudzień	32 „
zima	83 „	lato	174 „
wiosna	119 „	jesień	102 „
półrocze zimowe	182 „	półrocze letnie	296 „
roczna suma opadów		478 mm	

Najwyższe opady przypadają na lipiec i sierpień. Wiosna bywa dosyć posuszna, a również mało jest opadów we wrześniu i październiku. Jest to typowy rozkład opadów dla Pomorza poza Kaszubami. Charakteryzuje się on tem, że w okresie siewów, zarówno wiosennych, jak i jesiennych, za mało jest wilgoci, natomiast dużo jej zjawia się przed żniwami i w okresie żniw. Wpływa to ujemnie na zboża, powodując rozwój rdzy i utrudnia zbiory. Natomiast taki rozkład opadów odpowiada dosyć dobrze wymaganiom okopowych, zwłaszcza kartofli.



Cyfra opadów rocznych poniżej 500 mm jest jednak w odniesieniu do całego terytorjum Pomorza niższa od przeciętnej i wogóle powiat świecki, razem z Grudziądzem, wykazuje najniższe cyfry opadów, na Kaszubach zaś o półtora raza wyższe, niż w Grudziądzu. Jest to raczej czynnik dodatni dla Grudziądza i niziny Sartawicko-Nowskiej, niż ujemny. Zmniejszona liczba opadów nie wywołuje braku wilgoci w glebach żyznych, a tylko piaski często cierpią od posuchy. Zresztą warunki hydrograficzne sprzyjają gromadzeniu się wilgoci napływowej w miesiącach wiosennych, gleba ma więc tutaj dostateczny zapas wilgoci własnej i zwykle zachowuje go aż do końca okresu wegetacyjnego.

ROLA  
WIATRÓW

Opisywany teren jest osłonięty od zachodu wyżynami, zaś od wschodu chroni go w pewnym stopniu od wiatrów wał nad Wisłą. Najczęstsze są tutaj wiatry zachodnie, południowo-zachodnie i północno-zachodnie. Rzadziej wieją wiatry wschodnie, częstsze natomiast są południowo-wschodnie i północno-wschodnie, północne i południowe również nie są częste. W rezultacie takiego układu wiatrów mamy pod tym względem na opisywanym terenie warunki zupełnie dobre. Wielki przeciąg robiłby się na dolinie przy wiatrach północnych lub południowych. Natomiast wszystkie inne kierunki wiatru nie mogą tutaj rozwijać pełnej swojej siły, znajdując naturalne i sztuczne przegrody. Najbardziej osłonięty jest teren od wiatrów zachodnich, południowo-zachodnich i północno-zachodnich, a tych jest najwięcej.

Klimat więc opisywanego obszaru w stosunku do całego Pomorza jest nader sprzyjający dla rozwoju rolnictwa.

---

## ROZDZIAŁ II

### **Rys historyczny osadnictwa Holendrów oraz powstanie i rozwój Związku Wałowego**

Historja osadnictwa holenderskiego na nizinie Sartawicko-Nowskiej mogłaby być przez historyka zbadana we wszelkich szczegółach. Należałoby w tym celu jednak przestudjować materiały, znajdujące się w archiwum w Gdańsku oraz w Kwidzynie, a częściowo i w Królewcu. Zadaniem niniejszej pracy nie jest ujęcie historyczne osadnictwa holenderskiego, lecz przedstawienie dzisiejszych stosunków na opisywanym terenie. Bez prowadzenia zatem specjalnych studjów, dajemy jednak rys historyczny osadnictwa holenderskiego, ponieważ bez tego praca byłaby niekompletna. Na podstawie posiadanych materiałów, dosyć dobrze zarysował się ogólny rys historyczny i jest on prawdopodobnie wystarczający dla pracy niniejszej.

#### I. UWAGI OGÓLNE

Historja osadnictwa niziny Sartawicko-Nowskiej łączy się bezpośrednio z opanowaniem przez człowieka na tym terenie stosunków wodnych i dlatego historja powstania Związku Wałowego stanowi część składową historji osadnictwa.

ROZWÓJ Osadnictwo holenderskie w Polsce rozwijało się  
KOLONIZACJI niezależnie od t. zw. kolonizacji niemieckiej, czyli kolonizacji na prawie niemieckim. Ta ostatnia rozpoczęła się na dobre w w. XIII i najwyższego napięcia dosięgła w w. XIV. Dała ona początek olbrzymiej ilości wsi polskich, powstałych przeważnie na karczunkach. Kolonistami byli najpierw Flamandczycy, jednakże później coraz więcej było Niemców, zaś w rezultacie lwia część wsi na prawie niemieckim powstałych, miała

jako kmieci miejscową ludność polską. Ta kolonizacja tem się przedewszystkiem charakteryzowała, że sołtys otrzymywał dziedziczne prawa sołeckie, które w znacznym stopniu zastępowały samorząd gminny (gromadzki).

W przeciwieństwie do tego, prawdziwa kolonizacja holenderska tworzyła się o większym samorządzie, gdzie władza sołtysa była ograniczona, pozatem różnica polegała na systemie podziału pól.

ZACZĄTKI  
OSADNICTWA  
HOLENDERSKIEGO

Zaczątki opisywanej kolonizacji holenderskiej spotykamy w w. XV. Kazimierz Jagiellończyk w r. 1454, jako nagrodę za hold złożony Rzeczypospolitej przez m. Gdańsk, ofiarowuje mu t. zw. żuławy Gdańskie. Żuławy te mają ziemię bardzo urodzajną, jest to bowiem tłusta mać, ale w owym czasie cały teren często stał pod wodą — zarówno w okresie wylewów wiosennych, jak i podczas powodzi letnich.

Próby osadzania na tych nizinach miejscowej ludności nie dały rezultatów i dopiero burmistrzowi gdańskiemu Ferberowi przysłała myśl sprowadzenia osadników z Holandji. Osadnictwo na żuławach Gdańskich łączy się również z emigracją z Holandji menonitów, jak zresztą i osadnictwo na nizinie Sartawicko-Nowskiej.

Ignacy Baranowski [3], stwierdza, że w roku 1562 powstaje kolonja holenderska w Tiegenhofie, a zdaje się już w roku 1528 istniały kolonje holenderskie, wcześniej założone.

Początek kolonizacji holenderskiej w Polsce należy więc odnieść do pierwszej połowy w. XVI, chociaż, być może, pewna niewielka ilość osad powstała już w końcu w. XV.

Osady holenderskie stopniowo rozwijały się na nizinie wiślańskiej, posuwając się coraz wyżej i dochodząc aż do Kozienic. Pewna ich ilość utworzoną została nad jeziorami i częściowo nad rzekami mniejszemi. W każdym razie Holendrzy nie brali się za karczowanie lasów, natomiast doskonale się znali na gospodarce na terenach nizinnych, zalewanych.

PRAWO  
DZIERŻAWY  
I DZIEDZICZENIA

Kontrakty z osadnikami holenderskimi zawierane były jako z ludźmi wolnymi, przyczem były to zwykle kontrakty dzierżawne na lat kilkanaście lub kilkadziesiąt, zastrzegające tylko dzierżawcy pierwszeństwo przed innymi reflektantami. Osadnicy holenderscy, względnie

ich potomkowie, mieli więc prawo odnowić kontrakt, chociaż tenuta dzierżawna mogła być przytem podniesiona. O ile właściciel decydował się na zmianę dzierżawców, musiał dać odszkodowanie ustępującym za wzniesione budynki. Kolonista mógł swoje prawa dzierżawne odstąpić innej osobie. W pewnych razach Holender, opuszczający swoją siedzibę, obowiązany był wyszukać na swoje miejsce nowego nabywcę.

Dziedziczenie było normalne, jak u włościan zachodnio-europejskich, będących w owym czasie również czynszownikami. Gospodarstwo w stanie niepodzielnym przechodziło na jednego z potomków, zazwyczaj zgóry przez kolonistę upatrzonogo. W razie bezpotomnej śmierci gospodarstwo dziedziczone było przez rodzeństwo zmarłego, w braku zaś rodzeństwa, przez dalszych krewnych. Gdyby i tych nie było, — w połowie dziedziczył dwór, w połowie gromada.

Te zwyczaje cytuje Baranowski, chociaż twierdzi on, że niema danych, które pozwoliłyby uogólnić je na wszystkie osady holenderskie.

SAMORZĄD  
GMIN  
HOLENDERSKICH

Wspomniany wyżej samorząd gminy holenderskiej polegał przedewszystkiem na tem, że urząd sołtysa nie był dziedziczny, a nawet w wypadku wsi Ośna, przytaczanym przez Baranowskiego, dwór wyznaczał sołtysa tylko na przeciąg lat trzech. W innych osadach sołtysi byli obierani przez kmieci. Wszystkie sprawy niekryminalne sądził sołtys danej wsi, zaś we wsiach królewskich kmiecie mieli prawo apelacji do sądów referendarskich.

W rezultacie więc samorząd wsi holenderskich polegał na większym wpływie samych osadników na administrację gminy, a władza sołtysa była znacznie mniejsza, niż we wsiach urządzonych na prawie chełmińskim. Natomiast jeżeli uważać władzę i przywileje sołtysa dawniejszych wsi za objawy samorządu, to należy stwierdzić, że stosownie do tendencji, panujących w Polsce w w. XVI, wpływ dziedzica był znacznie większy w nowotworzonych wsiach holenderskich. Z drugiej strony w owym czasie władza sołtysa we wsiach, na prawie niemieckim urządzonych, przechodziła już w ręce szlachty i to było końcem samorządu dawniejszych wsi, podczas gdy nowe wsie holenderskie samorząd otrzymywały.

Holendrzy i ich potomkowie aż do chwili uwłaszczenia zachowali swoją niezależność, to znaczy, byli wolnymi rolnikami. Zawsze koloniście przysługiwało prawo porzucenia gospodarstwa, jeżeli znajdował odpowiedniego osadnika na swoje miejsce, a przedewszystkiem mógł on nie odnawiać kontraktu dzierżawnego po jego wygaśnięciu, mógł dla dzieci swych wybrać zawód, jaki mu się podobało i t. p.

Cechą charakterystyczną nowych wsi holenderskich było utrzymywanie szkoły i nauczycieli. W ten sposób nie zatracali oni swojego języka, pielęgnowali stare tradycje, a zazwyczaj także wyodrębniali się z ogólnej masy społeczności włościańskiej wskutek przynależności do innego wyznania. W rezultacie tego Holendrzy do czasu upadku Rzeczypospolitej nie spolszczyli się, a później na terenie zaboru pruskiego ulegli germanizacji.

## 2. PIERWSZE OSADY NA NIZINIE SARTAWICKO-NOWSKIEJ

Przypuszczać należy, że nizina Sartawicko-Nowska w wieku XIII i wcześniej nie była wcale zamieszkałą, ponieważ ludność miejscowa nie umiała walczyć z nadmiarem wody i ciągłymi wylewami.

**NAJSTARSZE DOKUMENTY** Jak wiadomo, w r. 1309 Zakon Krzyżacki rzekomo odkupił za 10 000 marek brandenburskich od Margrafa Brandenburskiego Waldemara duży obszar lewo-brzeżnego dzisiejszego Pomorza. Kupno było fikcją, gdyż kraj ten do Waldemara nie należał, to jednak upozorowało zagarnięcie go przez Zakon Krzyżacki. Nazwano tę krainę *Pommerellen* wzgl. *Pommerallen*. Miała ona około 15 mil długości i około 8 mil szerokości, odgraniczona zaś była od wschodu Wisłą i sięgała do zatoki Gdańskiej z głównym miastem *Danzk*.

Miasta Nowe i Świecie stały się odtąd siedzibą krzyżacką, zaś teren między nimi położony na nizinie nadwiślańskiej musiał zwrócić uwagę komturów jako kraina o żyznej glebie, chociaż zalewana wodą. W archiwum w Królewcu znajduje się dokument lokacyjny wsi, która nazwana jest w nim Neu-Montau czyli Nowe Mątawy. Powstał ten dokument w latach od 1374—1381, ponieważ jest to nadanie Ulricha von Hachenberg, komtura z Engelsburgu, do którego należał teren Mątaw, a który piastował urząd komtura w wyżej wymienionym czasie.



Wspomniany dokument jest to zwykły kontrakt lokacyjny, ustanawiający wieś solecką podług prawa chełmińskiego. Komtur Ulrich von Hachenberg oddaje 46 włók wsi Nowe Mątaawy na prawie chełmińskim, przyczem określone są granice wydzierżawionego terenu w sposób następujący: „Od granic Zajączkowa“ aż do pala dębowego, — dalej do drugiego pala dębowego, ... następnie „aż do granicy wójtostwa tczewskiego“, stamtąd znowu od pala do kołka dębowego ... dalej do wiązu, później w stronę Wisły przy dębie, na którym nacięte są dwa krzyże i t. d.

Takie określenie granicy wskazuje, że istniała już osada Zajączkowo, pozatem zaś wójtostwo tczewskie równoznaczne było z południową granicą dzisiejszego Tryła, który powstał później. Oprócz tego określenie granicy od pala do pala, od dębu do wiązu i t. d. oznacza, iż był to teren pusty, niezamieszkały. Natomiast wskazówką, że istniał już folwark Zajączkowo, jest nałożony na osadników obowiązek koszenia co roku trawy w Zajączkowie.

Jeżeli nazwano miejscowość Nowe Mątaawy, widocznie istniały już Mątaawy bez przydomka, albo Stare Mątaawy.

W starych kronikach odnalezioną została również wzmianka, że nastąpiła przerwa wału ochronnego przez wody wiślane już około r. 1408. Mianowicie udzieloną została w tym roku przez krzyżackiego zarządcę dóbr „żuławom Mątaawskim“ zapomoga 200 marek na naprawę przerwane go wału. To więc wskazuje, że musiały powstać tutaj osady, zdaje się niemieckie, na prawie chełmińskim, a osadnicy rozpoczęli niebawem budowanie wałów ochronnych.

Co się stało z temi pierwszemi osadami po pokoju Toruńskim i po przyłączeniu opisywanej niziny do Polski, trudno powiedzieć. Niewątpliwie gmina Mątaawy — zarówno dawniejsza, jak i Nowe Mątaawy, przestały istnieć. Natomiast folwark Zajączkowo mógł przetrwać cały ten okres aż do rozpoczęcia kolonizacji holenderskiej. Domyślać się tego można z kontraktu zawartego z Holendrami, w którym jest mowa, że otrzymują oni 50 włók pustej ziemi, tworząc wieś Mątaawy. W kontrakcie tym wspomniany jest folwark Zajączkowo.

Prawdopodobnie ludność niemiecka wyemigrowała, względnie częściowo wyginęła łącznie z przejściem pod panowanie pol-

skie, a kraj zamienił się w przeważającej swej części w niezamieszkałą i niezagospodarowaną naturalną żulawę.

### 3. OSADNICTWO HOLENDERSKIE NA NIZINIE SARTAWICKO-NOWSKIEJ

Osadnictwo holenderskie na opisywanym terenie rozpoczyna się w połowie w. XVI. W tym czasie menonici w Holandji doznają prześladowania religijnego i muszą stamtąd uciekać. Emigrują oni do Polski morzem przez Gdańsk. Wielkiem ich skupieniem staje się nizina Sartawicko-Nowska. W kronikach kościelnych wymienione są już w drugiej połowie w. XVI osady następujące: Mątawy, Zajączkowo, Lubień, Dragacz, Bratwin, Tryl i Grupa. Najwięcej danych posiadamy o gminie Mątawy. Mianowicie w archiwum w Gdańsku znajduje się szereg dokumentów, będących albo kontraktami lokacyjnymi wsi Mątawy, albo potwierdzeniem tych kontraktów lub ich odnowienia<sup>1</sup>.

KRÓLEWSKIE  
DOBRA LENNE Z dzisiejszych stosunków odtworzyć można, które z gmin holenderskich były dobrami prywatnymi, które zaś dobrami lennymi. Chodzi o to, że dawniejsze „królewskie dobra lenne“, do dzisiaj korzystają z prawa pobierania drzewa na szkoły z lasów państwowych. Otóż z prawa tego nie korzysta tylko gmina Michale. Była ona dawniej wsią prywatną, należącą do dóbr Sartawickich. Do dzisiaj nawet rybołówstwo na Wiśle w Michalu należy do dóbr Sartawickich, a ściślej mówiąc, do osady ogrodniczej, położonej w Michalu, będącej własnością Sartawic.

W jaki sposób i kiedy gmina Michale stała się częścią majątku prywatnego, nie można dociec. Natomiast wszystkie inne gminy musiały być własnością Zakonu Krzyżackiego, a po pokonaniu Toruńskim, jak wszystkie posiadłości krzyżackie, uznane zostały za „królewskie dobra lenne“. Dobra te były stale wydzierżawiane i nadawane różnym wybitnym osobistościom. Mimo to, król pozostawał formalnie właścicielem i on tylko miał prawo dysponować temi dobrami, zrzekając się jednak na korzyść posiadaczy dochodów z tych dóbr.

Ciekawe jest, że Reinhold Heidenstein, sekretarz króla Stefana Batorego, który był posiadaczem Mątaw i Zajączkowa, otrzymał prawo podpisywania kontraktów dzierżawnych bez od-

<sup>1</sup> Teksty i streszczenia można znaleźć w książce L. Stobbe [8]

woływania się do króla. Nie wiadomo dlaczego z prawa tego nie skorzystał i wszystkie kontrakty zawarte przez niego jak i jego następców, zawsze mają potwierdzenie królów polskich.

PIERWSZE  
KONTRAKTY

Pierwszy kontrakt zawarty został przez Jana Dulskiego, jako starostę z Rogoźna z hollenderskimi menonitami dn. 2 lutego 1568 r. Dn. 24 września 1569 r. następuje potwierdzenie tego kontraktu przez króla Zygmunta Augusta.

Omawiany kontrakt oznacza termin dzierżawy na lat 12. Jan Dulski, starosta na Rogoźnie, oddaje 50 włók Tomaszowi i Piotrowi Janssen, Leonardowi van Rho, Bernardowi van Baygen i Andrzejowi Unrauh, razem z ich domownikami i krewnymi. Dla starostwa rogozińskiego Dulski zatrzymuje półtorej włóki „od wsi Zajączkowo do starego rowu, prowadzącego do Mątwy“.

Czynsz dzierżawny wynosi 1 400 marek pruskich po 20 groszy, a wszyscy osadnicy są solidarnie zań odpowiedzialni. Osadnicy otrzymują prawo nie tylko ziemię uprawiać, ale również budować wały ochronne. Pozatem pozostają oni wolnymi ludźmi i nie są obowiązani ani do szarwarków, ani do służby domowej. Na wypadek wojny, o ileby byli przez wroga zagrożeni, mogą swobodnie opuścić gospodarstwa bez opłacenia czynszu za okres wojenny. Na budowę domów osadnicy otrzymują budulec z najbliższych lasów starostwa rogozińskiego. Również stamtąd będą otrzymywali wolny opał. Zastrzega się także osadnikom prawo pierwszeństwa przy dalszem wydzierżawianiu majątków. Wreszcie kontrakt nakłada na osadników obowiązek utrzymywania w porządku granicy, z jednej strony od Zajączkowa, z drugiej strony od Nowego.

Potwierdzając kontrakt powyższy, król Zygmunt August zastrzega, że w razie opuszczenia osady przez osadników po wygaśnięciu kontraktu, pozostawiają oni budynki na korzyść starostwa w Rogoźnie, jednocześnie jednak stwierdza omawiany dokument, że wszelkie ruchomości pozostają własnością osadników, a także przysługuje im pierwszeństwo przy odnawianiu kontraktu dzierżawnego.

W r. 1580 następuje odnowienie kontraktu dzierżawnego, potwierdzone przez króla Stefana Batorego. Czynsz dzierżawny został podniesiony na 1 500 marek pruskich, termin zaś nowego kontraktu oznaczony został na lat 18.

Następnie mamy dokument na dalsze odnowienie kontraktu na lat 40, przy czym na kontrakcie podpisany jest Reinhold Heidenstein, „królewski sekretarz i dzierżawca wieczysty lennych dóbr królewskich Zajączkowo i Mątawy“. Czynsz dzierżawny podniesiony został z 1000 florenów na 1400 florenów po 30 groszy. Kontrakt ten datuje się z dnia 10 lipca 1592 r., a potwierdzony został przez króla Zygmunta III 13 września tegoż roku. Niezależnie od tego znajduje się w archiwum osobny dokument, wydany przez króla Zygmunta III w Niepołomicach 13 września 1591 r., upoważniający Reinholda Heidensteina do zawierania samodzielnie kontraktów dzierżawnych.

Znajdujemy jeszcze dokument, wydany przez Władysława IV z dnia 18 października 1627 r., nadający na prośbę Teresy Heidensteinowej i jej syna Jana włościanom z Mątaw i Zajączkowa prawo wolnego przejazdu i sprzedaży ich produktów wzdłuż Wisły.

Odnowienie kontraktu następuje znowu w r. 1636 przez wspomnianą Teresę Heidensteinową i jej syna Jana, przy czym czynsz dzierżawny podniesiony zostaje do 1600 guldenów, a kontrakt opiewa na lat 50. Znowu Władysław IV potwierdza ten kontrakt.

Następny kontrakt — również 50-letni — podpisany już jest przez Kazimierza Potockiego, wojewodę krakowskiego i żonę jego Krystynę Annę z Lubomirskich. Czynsz dzierżawny pozostaje niezmienny.

Wreszcie mamy dokumenty, stwierdzające dalsze wydzierżawienie na lat 50 przez Teofilę Potocką, potwierdzone przez króla Augusta II w r. 1732.

PRAWA  
WIECZYSTE      Po przejściu Pomorza pod panowanie pruskie, kontraktów z Holendrami prawdopodobnie nie odnawiano. Można znaleźć wzmianki u niektórych autorów, że w tym okresie dawniejsi emfiteutykcy włościanie nabyli prawa dzierżawców wieczystych. Zdaje się, że twierdzenie to ma małe zastosowanie do opisywanego terenu. W każdym razie istnieje tylko jeden dokument na nadanie praw wieczystej dzierżawy karczmarzowi w Trylu. Niewątpliwie wszyscy menonici utrzymywani byli przez rząd pruski na prawach dzierżawców emfiteutykcyjnych, a być może znaczna część ewangelików miała już przed uwłaszczeniem prawa dzierżawców wieczystych.

Dzierżawa wieczysta była lepszym tytułem posiadania, gdyż dzierżawca emfiteutyyczny był dzierżawcą bądź co bądź czasowym, chociaż posiadał on pewne prawa do ziemi, a przede wszystkim miał prawo przekazywania kontraktu swoim spadkobiercom oraz sprzedawania swych praw.



Ryc. 5. Śpichrz na piętrze w starym domu holenderskim.

**UWŁASZCZENIE WŁOŚCIAN** Rząd pruski nie chciał pierwotnie uwłaszczać menonitów. Uwłaszczenie więc, połączone z t. zw. regulacją, najpierw dotyczyło tylko ewangelików.

Jak wiadomo, w całych Prusach uwłaszczenie rozpoczyna się od r. 1811, przyczem do r. 1850 uwłaszczane są wielkie gospodarstwa włościańskie, przynajmniej parokonne. Gospodarstwa chałupnicze przechodzą na własność swych posiadaczy dopiero po r. 1850. Wogóle od r. 1850 do mniej więcej 1880 dokonują pruskie Komisje Generalne ostatecznego wykończenia prac uwłaszczeniowych.

Na opisywanym terenie ewangelicy Niemcy zostali prawie wszyscy uwłaszczeni w pierwszej połowie w. XIX. Menonici pozostawali w dalszym ciągu dzierżawcami emfiteutyicznymi bez kontraktów, położenie więc ich nie było zupełnie pewne. Wkońcu uwłaszczeni zostali oni w latach 60-tych XIX w., zaś przejęcie przez Bank Rentowy rent uwłaszczeniowych w wielu gminach nastąpiło dopiero w latach 80-tych.



Mimo tak późnego ostatecznego załatwienia sprawy uwłaszczenia menonitów, między obecnymi właścicielami gospodarstw holenderskich panuje przekonanie, że przodkowie ich byli właścicielami ziemi już przez kilka ostatnich pokoleń. Widocznie posiadanie ziemi przed uwłaszczeniem ostatecznym nie było tu-



Ryc. 6. Stary dom holenderski, wyciągnięty w jedną linię bez przybudówek, widziany od strony stołoty.

taj nigdy kwestjonowane, i stąd powstała świadomość o nienaruszalnych prawach do tej ziemi, a stąd w dalszym ciągu pochodzi dzisiejsze przekonanie, że Holendrzy byli tutaj, przynajmniej od końca w. XVIII, pełnymi właścicielami swoich posiadłości.

**UCISK MENONITÓW** Przez cały czas istnienia niepodległego Państwa Polskiego, aż do pierwszego rozbioru, menonici cieszyli się całkowitą swobodą wyznania. Jak wiadomo jednak, religja zabrania im służby wojskowej z bronią w ręku. Militarystyczne Prusy nie łatwo mogły pogodzić się z tym faktem, z drugiej strony królowie pruscy nie mogli w końcu w. XVIII prowadzić polityki prześladowania religijnego. Zaczęto więc tylko obciążać menonitów specjalnymi podatkami, a później starano się zmniejszyć ich stan posiadania ziemi.

W r. 1780 menonici całej prowincji wschodnio-pruskiej, do której wtedy należało i dzisiejsze Pomorze, obłożeni zostali opłatą

5 000 talarów rocznie na utrzymywanie korpusu kadetów w Chelmnie. Ta opłata miała ich zwolnić nazawsze od obowiązku służby wojskowej i zapewnić im wolność wyznania. Następnie podług reskryptu z roku 1801 menonitom zakazano powiększania ich stanu posiadania ziemi, to znaczy, nie wolno im było kupować ziemi od osób innego wyznania, jeżeli zaś to nastąpiło, musiała być sprzedana tej samej wielkości posiadłość menonicka w ręce jednostek, obowiązanych do służby wojskowej. Zamiast tego nabywca mógł zrzec się prawa nieodbywania służby wojskowej za siebie i za swoich potomków.

W okresie wojen Napoleońskich ucisk menonitów się powiększył i nakładane były na nich jeszcze osobne kontrybucje.

Wszystko to razem wpłynąć musiało na pewną niestałość położenia menonitów po przejściu dzisiejszego Pomorza pod panowanie pruskie. Rozpoczyna się wtedy emigracja ich na południe Rosji, a częściowo później i do Ameryki. Niektóre gminy zupełnie się wyludniły, jak Przechówko, które zresztą leży już poza opisywanym terenem. Natomiast na terenie opisywanym, wieś Grupa, ongiś czysto menonicka, zczasem spolszczyła się zupełnie. Gminy wyznaniowe Mątawy i Grupa, liczyły następujące ilości osób w poszczególnych latach:

r. 1789 — 847 osób	r. 1845 — 829 osób
r. 1821 — 872 „	r. 1910 — 633 „
r. 1834 — 794 „	r. 1917 — 536 „
r. 1840 — 787 „	

Cyfry powyższe wskazują, że liczba menonitów stopniowo spadała. Jednakże część z nich przechodziła nieraz na wyznanie ewangelickie, zmniejszanie się więc liczby menonitów nie oznacza koniecznie emigracji.

#### 4. CHARAKTER OSADNICTWA HOLENDERSKIEGO

UKŁAD PÓL I WSI Menonici przynieśli na teren niziny Sartawicko-Nowskiej system osadnictwa, przyjęty od wieków w Holandji. System ten różnił się od zwyczajnej kolonizacji na prawie niemieckim tem, że przy kolonizacji na prawie niemieckim odrazu tworzone trójpolówkę, zaś przy systemie staroholenderskim, każdy osadnik otrzymywał pole w jednym kawałku. Na murszach holenderskich osadnictwo często prowadzone

było w ten sposób, że z końca murszu na ziemi mineralnej budowano wieś, każdy zaś z osadników otrzymywał w niej stosunkowo niewielki obszar gruntu, którego przedłużeniem była ziemia na murszach. W ten sposób każdy włościanin miał swoje grunta w postaci jednej długiej smugi. Wieś stosunkowo dosyć zwarta, umieszczona była z końca poszczególnych smug, a ulica była do tych smug prostopadła.

Identyczny układ wsi i pól powstał na nizinie Sartawicko-Nowskiej po osiedleniu się na niej Holendrów. Do dzisiaj przetrwał on pomimo dosyć poważnych zmian. Jak mapa wskazuje, od Nowego przebiega droga bita, równoległe do wału ochronnego w niewielkiej od niego odległości. Najpierw mamy tutaj wieś Tryl, później Mątawy, dalej Zajęczkowo i t. d. Siedziby ludzkie umieszczone są prawie wyłącznie nad wspomnianą szosą, każdy zaś z gospodarzy ma swoje grunta, przebiegające wąskim pasem od wału wiślanego, aż do rzeczki Mątawy.

Przypuszczać należy, że za normalne gospodarstwo przyjęte było tutaj dwie włóki miary chełmińskiej. Powstawały więc odrazu silne gospodarstwa. W ten sposób też szerokość poszczególnych posiadłości była dosyć poważna, a więc np. przy 30 ha i długości  $2\frac{1}{2}$  km danej parceli, szerokość jej musiała wynosić 120 m. Było więc dosyć miejsca na uformowanie odpowiedniej siedziby z ogrodem. Wsie z tego powodu są nader rozciągnięte, tem bardziej, że jedne zabudowania położone były na wschód od drogi, inne na zachód.

Pierwotny system zabudowy wsi mało się zmienił do czasów naszych i nawet do dzisiaj pozostało wiele zabudowań bardzo starych.

BUDYNKI  
MIESZKALNE  
I GOSPODARCZE

System zabudowania gospodarstwa przeniesiony był też z Holandji. Budowano mianowicie wielkie domy włościańskie, zawierające pod jednym dachem wszystkie budynki. Ryciny 1—10 wskazują, jak te dawniejsze domy wyglądają. Z przodu zwykle znajduje się mała przybudówka mieszkalna, nieraz piętrowa. Jest to mieszkanie rodziców, którzy za życia przekazali już swoje gospodarstwo jednemu z dzieci, sobie zaś wymówili dożywocie. Za tą przybudówką następuje właściwy dom mieszkalny, składający się z kilku pokoi, często również piętrowy, albo też mający pokoiki mansardowe pod bardzo wysokim dachem. Dalszą częścią budynków jest stajnia z oborą i chlewnią, następnie zaś dosyć dużo miejsca

zajmuje zakończenie budynku, które jest stodołą. Między stodołą i stajnią często istnieje dobudowane skrzydło od frontu, prostopadłe do całego budynku, które jest przeznaczone na paszę. Jest to więc rodzaj szopy na siano i słomę, na piętrze nad nią może znajdować się śpichrz.



Ryc. 7. Stary dom holenderski z nowoczesną werandą. Widoczne są dwa piętra na wysokim strychu.

TYP  
GOSPODARSTW Powstawały więc odrazu na opisywanym terenie silne gospodarstwa włościańskie, które wskutek zwyczajów spadkowych, nakazujących przekazywanie gospodarstwa w całości jednemu ze spadkobierców, pozostawały przez długie dziesiątki i setki lat w stanie niepodzielnym. Niektóre z tych gospodarstw powiększały swój obszar przez dokupno albo przez łączenie dwóch gospodarstw w jedną całość przy zawieraniu związków małżeńskich. Inne znowu uległy w pewnych razach podziałowi. Oprócz tego tworzono zapewne odrazu nieco mniejsze gospodarstwa. W każdym razie do dzisiaj zachował się tutaj typ gospodarstw wielko-chłopskich.

##### 5. ROZWÓJ BUDOWY WAŁÓW OCHRONNYCH

WALY  
PIERWOTNE W rozdziale I poruszona już została sprawa budowy wałów z uwzględnieniem hydrografji opisywanego terenu. Z uwagi tych wynika, że pierwszą wzmiankę

o przerwaniu przez Wisłę wałów ochronnych znajdujemy w r. 1408. Oznacza to, że już wtedy istniał wał. Po zawarciu pokoju Toruńskiego i po wyludnieniu się opisywanego terenu, wał ten musiał ulec pewnemu zniszczeniu, chociaż niewątpliwie poważne resztki jego pozostały.



Ryc. 8. Piętrowa przybudówka dla rodziców przy starym domu holenderskim. Na strychu okienko w formie wachlarza; jest to motyw hiszpański, przyjęty przez Holendrów w ich ojczyźnie za czasów panowania Hiszpanów. Motyw ten jest tu uproszczony. Na żuławach Gdańskich są wachlarze takie jak w Holandji.

Holendrzy, osadzeni tutaj w w. XVI, zapewne rozpoczęli od razu sypanie wału nad Wisłą, a częściowo i nad Mątwą. Pierwotnie każda gmina sypała wał ochronny dla siebie. Istniały wtedy gminne związki wałowe, czyli związki lokalne, które jednakże musiały ze sobą wejść w porozumienie, gdyż inaczej praca ich nie byłaby celową. W latach 1772 i 1798 wydane zostają statuty związku ogólnego; zakres działania tego związku nie jest jednak wiadomy.

Wały pierwotne były stosunkowo niewysokie, wody wiosenne mogły więc przez nie się przedostać. Ażeby kra wiślana nie napływała na nizinę i wogóle, ażeby zbyt wartki prąd wody nie robił szkód, sadzono wierzby i topole, które miały zabezpieczać od napływu łódów całą dolinę. Później uformował się system następujący: wpuszczano wodę z wylewu przez teren dzisiaj-



szego Trylu, to znaczy woda od północy musiała wlewać się dosyć wolno na cały obszar nizin. Wał ochronny, odgradzał teren Mątań od dalej położonego obszaru Trylu, który pierwotnie, zdaje się, należał do miasta Nowe.

Domostwa mogły więc być narażane w okresie wielkiej powodzi wiosennej na całkowite zalanie, gdyby nie stawiano ich na miejscach wyższych. Ponieważ naturalnych wzniesień nie było, więc też formowano wspomniane już pagórki sztuczne i na nich zakładano siedziby. Pagórki te nie były na tyle wysokie, ażeby móc uchronić siedziby ludzkie i wszystkie inne budynki od zalania wodą w razie wielkiej powodzi. Jednakże Holendrzy nie boją się wody, a więc wylew nie uważany był wcale za klęskę, jeżeli zalewał na jakiś czas dolne piętra całego gospodarstwa. Były urządzenia, które pozwalały przeprowadzać inwentarz na górne piętra, ludzie również tam się przenosili, niewątpliwie i wszelkie zapasy paszy, słomy i t. d. zawczasu były już umieszczane na strychach. W ten sposób woda wiślana wdzierała się do dolnych, zupełnie pustych pomieszczeń. Musiała ona robić tam pewne szkody, ale gospodarz godził się z nimi. Między innymi w kronikach kościoła w Mątań znajdujemy opis zalewania co roku wodą tego kościoła, przyczem opisujący zaznacza, że trzeba rok rocznie oczyszczać kościół z naniesionego szlamu, mówi jednak o tem jako o rzeczy zwyczajnej. Ponieważ wylew wiosenny przynosił żyzny namul, gospodarz każdy musiał dostosować się do tego zjawiska, mającego znacznie większe znaczenie dodatnie niż ujemne. Wody wiślane nigdy zbyt długo na wiosnę nie stały, gdyż Wisła ma dosyć poważny spadek, wynoszący na całym jej dolnym biegu około 1 metra na 5 km.

POWSTANIE  
ZWIĄZKU  
WAŁOWEGO

W roku 1855 nastąpił nadzwyczaj silny wylew, przyczem przerwane zostały wały w całym szeregu miejscowości. Woda pozrywała wiele domów i poniosła je wdół. Szczęśliwym trafem większa część tych domów zaniesiona została na łąki tczewskie, odległe stąd o 50 km. Tutaj zostały one osadzone na gruncie. W rezultacie tej strasznej katastrofy straciło życie tylko kilkoro dzieci i poważniejsza ilość inwentarza żywego. Straty materialne były jednak tak wielkie, a groźba niebezpieczeństwa tak oczywista, że rząd pruski zdecydował się niezwłocznie przystąpić do przymusowej budowy wielkiego wału, któryby całkowicie chronił dolinę przed

wylewami. Utworzono przymusowy Związek Wałowy już w roku 1854, a włączono doń wszystkie grunta w nizinie Sartawicko-Nowskiej, położone nie wyżej, jak 21 stóp i 10 cali w stosunku do pala grudziądzkiego, oznaczającego normalny stan Wisły. Zbudowany nowy wał ma 10 m wysokości nad poziom tego pala, a w koronie ma 4 m szerokości. Rzekę Mątawę odgrodzono od Wisły drewnianą szluzą.

**OBWAŁOWANIE** Po wykończeniu wału stosunki wodne musiały się  
**MATAWY** napozór poprawić. Okazało się jednak, że odgrodzenie Mątawy od Wisły w okresie wysokiego stanu tej ostatniej było bardzo niebezpieczne. Mianowicie Mątawa w tym czasie niosła zwykle wielkie ilości wody z roztopów wiosennych i występując z brzegów, zalewała pola i wsie. Wylewy te nie tak wielkie, jak wylew Wisły, były jednak dużo gorsze. Mianowicie woda stała dłuższy czas na polach, nie osadzając żyznego namułu, a tylko zakwaszając je. W rezultacie więc zbudowanie wielkiego wału nad Wisłą dało wyniki raczej ujemne niż dodatnie.

Aby złym skutkiem zaradzić, obwałowano Mątawę z obu stron, tworząc osobne baseny dla zbierania nadmiaru jej wody. Najpierw tym basenem były łąki wsi Morgi, a następnie również Małego Komorska. Pierwszy obszar zajmował około 250 ha, drugi około 1000 ha, razem więc stworzono rezerwuar na wodę z Mątawy obszaru około 1250 ha.

Do r. 1860 obwałowano Mątawę od Nowego prawym brzegiem do górnej granicy Trylu. Ponieważ poprzednio zbudowany został wielki wał ochronny nad Wisłą, w ten sposób cały Tryl był zabezpieczony przed wylewami. Dzisiaj cała rzeczka Mątawa jest obwałowana, nie wiadomo jednak, w jakim czasie były te wały wykonane. Wał prawobrzeżny podług przepisów Związku Wałowego musi być o 50 cm. wyższy od wału lewobrzeżnego. W ten sposób, pomimo istnienia wału z lewej strony, nadmiar wód Mątawy zalewał wyżej wspomniany obszar łąk Małego Komorska i Morgów, natomiast nie groził już wylewami gminie Tryl, Mątawy i Zajączkowo, nie mówiąc o osadach dalej na południe położonych.

Mątawa została ostatecznie uregulowana w latach 1874—1878, a w r. 1884 nabyto łagier wiadrowy, czyli dragę, do pogłębienia tej rzeczki, płacąc za tę maszynę 18000 marek.

INSTALACJA  
POMP Pomimo wszystkich tych instalacyj wysoki stan  
Wisły powodował prześląkanie wody pod wa-  
lem i rozlewanie się jej nawet po powierzchni pól uprawnych.  
W r. 1888 bardzo wielki wylew wiosenny spowodował zabag-  
nienie na długi okres czasu



Ryc. 9. Przybudówka piętrowa dla  
rodziców.

w celu usuwania nadmiaru wody z całej doliny Sartawicko-  
Nowskiej.

Wspomnianą instalację wykończono w r. 1910. Ogólny wi-  
dok na nią przedstawiony jest na ryc. 12, zaś ryc. 13 i 14 przed-  
stawiają widok szluzy dzisiejszej (żelaznej), oraz widzimy tutaj  
instalację pomp.

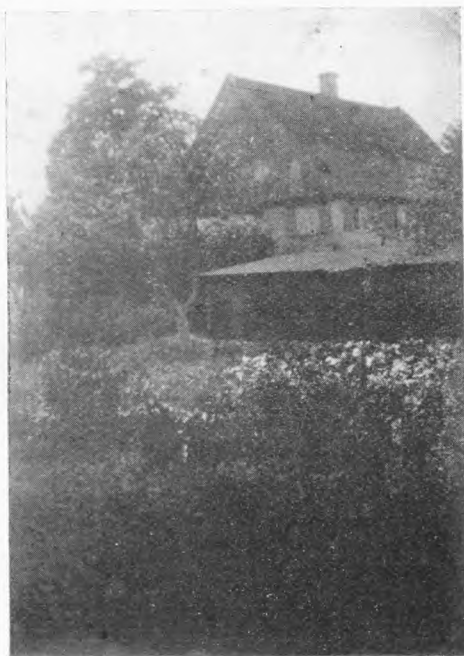
Stacja pomp funkcjonuje do dzisiaj w pierwotnej swojej  
postaci. Posiada ona 3 kotły parowe podwójne i 3 wielkie pomp-  
py. Siła tej instalacji wynosi 350 koni parowych, zaś wydajność  
jej przy puszczeniu w ruch wszystkich 3 pomp, daje 12 m  
przepompowanej wody na sekundę. Ilość zużywanego paliwa  
wynosi 250 kg. węgla na godzinę i na 1 kocioł podwójny przy  
2½ m różnicy poziomu. Przez oszczędność używa się zamiast

całej gminy Mątaawy. To  
skłoniło tamtejszych gospodarzy do powzięcia myśli  
zbudowania instalacji pom-  
powania wody. Istotnie w  
r. 1890 uzyskano pozwole-  
nie na zbudowanie specjal-  
nej pompy i zainstalowano  
ją nad rzeczką Mątaawa w  
północno - zachodnim rogu  
gminy Mątaawy. Rezultat  
pompowania wody okazał  
się nadzwyczaj korzystny.  
Mieszkańcy Mątaaw swobo-  
dnie uprawiali swoje pola  
w tym czasie, kiedy wszyst-  
kie inne wsie nie mogły je-  
szcze wcale wyjść na rolę.  
To zrodziło myśl utworze-  
nia wielkiej instalacji pomp

zwykłego węgla miału węglowego, co obniża koszt pompowania. Koszt pompowania jest tem większy, im większa jest różnica poziomu wody w Mątawie i w Wiśle. Różnica ta przy pompowaniu waha się w wielkich granicach od  $1/2$  m do 8 m.

#### 6. OBECNY STAN I FUNKCJONOWANIE ZWIĄZKU WAŁOWEGO

Statut Związku Wałowego, zatwierdzony w r. 1854, określa zakres prac tego Związku. Najważnijszem było zbudowanie wału głównego, a następnie regulacja rzeki Mątawy łącznie z jej obwałowaniem. Zbudowano więc najpierw wał od północnej granicy gminy Mątawy do miasta Nowe, a jednocześnie rozpoczęto podnoszenie i wzmacnianie wałów dalej w górę rzeki aż do Sartawic. Wał, jak już wspomniano, wybudowano wielkich rozmiarów



Ryc. 10. Domek stary w gospodarstwie małorolnem.

o wysokości 10 m w stosunku do normalnego stanu wody na Wiśle, przytem koronę dano mu 4 m szeroką. Tam gdzie wał miał służyć jako droga polowa, korona musiała nawet wynosić 5 m.

ZESTAWIENIE WYDATKÓW Rozmiar prac najlepiej ilustruje zestawienie wydatków. Od r. 1855—1909 wyniosły one sumy następujące:

1. wał i urocnienie brzegów:	
a) gotówką	1 592 821,00 mk
b) świadczenia w naturze między innemi 1 960 000 m <sup>3</sup> materiałów	630 000,00 „
2. szluzy i uzupełniające roboty	277 695,19 „
3. regulacja Mątawy	307 488,82 „
4. instalacja pomp	307 062,64 „

5. oprocentowanie i amortyzacja	894 275,24 „
6. koszta administracyjne	223 307,48 „
7. różne	110 574,03 „
	<hr/>
Razem	4 406 224,39 mk.

ROWY ODPLYWOWE Niezależnie od tych wydatków wykonane były już dosyć poważne prace przed r. 1855, między innymi wszędzie istnieją rowy odpływowe, które częściowo zostały objęte przez Związek Wałowy. Na niektórych terenach pozostały jakiś czas lokalne Związki Wałowe, które miały specjalne zadania. Później je zlikwidowano.

Meljoracyj odwadniających szczegółowych, a więc przede wszystkim drenowania gruntów teren opisywany nie wymaga, ponieważ wszędzie w podłożu znajduje się warstwa przepuszczalnego piasku. Wspomniane rowy odpływowe, potrzebne są do ściągania wody przy jej pompowaniu, prowadzą więc one do rzeczki Mątawy. Ważną czynnością jest utrzymywanie tych rowów w porządku, a oprócz tego pogłębianie od czasu do czasu samej Mątawy; z tego powodu został nabyty bagier.

KOSZTY INWESTYCYJNE Koszt instalacji Związku Wałowego wyniósł 500 marek na 1 ha całego obszaru. Jest to bardzo poważna suma i niewątpliwie dzisiaj, w okresie kryzysu, dałaby się we znaki gospodarzom, gdyby musieli od niej płacić wysokie procenta i raty amortyzacyjne. Faktycznie jednak sprawa ta przedstawia się bardzo pomyślnie. Część kosztów odrazu była pokryta przez zapomogi rządowe. Np. instalacja pomp bez szluzy, jak widzimy, kosztowała 370 000 marek. Z tego państwo pokryło, dając zapomogę 150 000 mk, prowincja 75 000 mk i wreszcie powiat 37 500 mk. Razem więc zapomogi pokryły 262 500 mk, resztę zaś wydano z uzyskanej pożyczki, która była udzielona na niski procent. W rezultacie więc obciążenie poszczególnych gospodarstw kosztami oprocentowania i amortyzacji zainstalowanych pomp było bardzo nieznaczne.

W braku szczegółowych danych, w jakim procencie pokryte były przez zapomogi koszty budowy wałów, regulacji Mątawy i budowy szluz, można przypuszczać, że niewątpliwie wyniosły one poważną część tej sumy, przytem i zainteresowani niemało musieli sami płacić, skoro procenta i amortyzacja wyniosły blisko 900 000 mk.



W każdym razie suma znacznie mniejsza, niż ogólny koszt budowy różnych instalacyj, wystarczyła na oprocentowanie i amortyzację długu. Wynosił on na 31 grudnia 1919 r. już tylko 278 600,30 marek. Wskutek dewaluacji dług ten został zmniejszony i w r. 1926 wynosił:

Pierwsza pożyczka markowa z amortyzacją  
do 1945 r. po przewalutowaniu . . . . . zł 27 422,—

Druga pożyczka markowa z amortyzacją do  
końca r. 1930 po przewalutowaniu . . . . . zł 13 613,—

Dzisiaj więc faktycznie dług wynosi już niewiele więcej nad 20 000 zł. Innemi słowy, zadłużenie Związku Wałowego jest minimalne i nie odgrywa żadnej roli w obciążeniu poszczególnych gospodarstw kosztami utrzymania Związku.

Poważny koszt — to wydatki, które zmieniają się z roku na rok w dosyć dużych granicach, na prowadzenie instalacji pomp. Również, jak już wspomniano, co lat kilkanaście musi być bagrowana Mątawa. Wybagrowano ją zaraz po kupieniu bagra a następnie prowadzono znowu bagrowanie w r. 1930 i 1931 oraz w 1933.

Instalacja pomp pracowała różną ilość czasu w różnych latach, w zależności od warunków odpływu wody. Najmniej pracowała ona w r. 1921, gdyż tylko 7 dni, a ilość węgla zużytego wyniosła wtedy 216 q (kwintali). Jest to więc wydatek drobny. Maksimum pracy w okresie od 1910—1931 r. wykazuje r. 1913. Wtedy pompowano wodę przez 164 dni i 17 nocy, zaś węgla zużyto 5 170 q. Przeciętnie w omawianym okresie pracowały pompy 68 dni i 26 nocy w ciągu roku.

W budżecie na r. 1931 ogólna suma przewidzianych wydatków wynosiła 55 450 zł. Figurował tam poważny wydatek na bagrowanie Mątawy. Budżety, nie przewidujące bagrowania Mątawy, są mniejsze. W r. 1932 obciążenie członków wyniosło 43 000 zł.

KOSZTY  
HANDLOWE  
ZWIĄZKU

Administracja Związku Wałowego jest prowadzona na bardzo oszczędnie, chociaż nie oszczędza się na jakości wykonywanych robót. Koszty handlowe są bardzo małe. Wszystkie wynagrodzenia, licząc w to pensję personelu technicznego i administracyjnego, oraz dozoru

podług budżetu 1931 r. wynosiły 6 260 zł rocznie. Np. pensja starosty wałowego, czyli głównego administratora, wynosiła tylko 900 zł rocznie, pensja maszynisty przy instalacji pomp — 1 800 zł, koszty kancelaryjne 550 zł i t. d. Związek więc umiał gospodarować, a wobec zamortyzowania już niemal całego



Ryc. 11. Wnętrze pokoju w starym domu holenderskim. Widzimy, iż zastosowano tu światło elektryczne.

długu, obciążenie każdego hektara jest nieznaczne i nawet w dzisiejszej dobie kryzysu niezbyt silnie ciąży na poszczególnych gospodarstwach.

W r. 1932 opłata członkowska ustalona została na 10 zł od t. zw. normalnego hektara. Normalny hektar jest to powierzchnia obszaru jednego hektara gruntów ornych klasy I. Odpowiednio do tego redukuje się ilość gruntów klas niższych. I tak np. grunta orne VI kl. płać 30% tego, co grunta I kl. Ogrody I kl. płać 150%, tak samo place pod budynkami i podwórza. Pastwiska płać 10—20%, zależnie od swej jakości. Ilość hektarów normalnych obliczona jest na 4 299,74 przy prawdziwym obszarze 8 665 hektarów. Przeciętny więc koszt należenia do Związku Wałowego obciąża każdy hektar sumą około 5 zł rocznie, a np. gospodarstwo 30 hektarowe ma do płacenia rocznie około 150 zł. Jest to cyfra uderzająco niska, jeżeli się weźmie pod uwagę olbrzymią korzyść, którą daje

Związek Wałowy gospodarstwom do niego należącym. Bez pompowania wody i ochrony od zalewów byłyby tutaj bagna, nieużytki obok, oczywiście, poważnej ilości łąk. Łąki te byłyby jednak zalewane w okresie powodzi świętojańskich, niezawsze można więc byłoby z nich zbierać siano niezamulone. Dzisiaj



Ryc. 12. Stacja pomp Świecko-Nowskiego Związku Wałowego z widokiem na Nowe.

kosztem 5 zł na hektarze utrzymuje się stosunki hydrograficzne nadzwyczaj korzystne, pozwalające na prowadzenie wszelkiego rodzaju kultur rolniczych i ogrodniczych.

## ROZDZIAŁ III

### Struktura narodowościowa i społeczna

#### 1. ZALUDNIENIE

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA      Obszar 15 gmin holenderskich, jak zaznaczono w rozdziale I, wynosi 7 657 ha, czyli 76,57 km<sup>2</sup>. Z tej liczby na „kępy“, drogi, nieużytki, wody i t. p. przypada 1 825 ha, zaś w posiadaniu prywatnym, nie licząc dzierżaw indywidualnych na kępach nadwiślańskich, jest 5 930 ha. Zaludnienie z podziałem na narodowości i wyznania podane jest w tablicach I i II.

W r. 1921 liczba ludności wynosiła tutaj 3 482 osoby. Na 1 km<sup>2</sup> przypadało 45,5 osób. W r. 1931 liczba ludności doszła do 3 709, t. j. przybyło 227 osób. Przyrost nie jest więc wielki, gdyż za okres 10 lat wynosi 6,5%. Gęstość zaludnienia na 1 km<sup>2</sup> wyniosła w r. 1931 48,4 osób.

Zaludnienie poszczególnych gmin jest nierównomierne. Pod Grudziądzem — w Dragaczu i w Michalu — mieszka dużo ludności pracującej w Grudziądzu, i wogóle jest tam wiele gospodarstw najdrobniejszych osadniczych i robotniczych. Z tego powodu gęstość zaludnienia w r. 1931 w Michalu wynosiła 89,1 osób na km<sup>2</sup>, w Dragaczu 80,6. Tymczasem w Mątawach, t. zn. na północy, wykazywało ono cyfrę 39,7 osób, a w niemieckim Stwolnie, czyli na południu, nawet tylko 33,6 osób.

Gęstość zaludnienia na całym Pomorzu w r. 1931 wynosiła 66,3 osób na 1 km<sup>2</sup>, w powiecie Grudziądz wieś 61,9, zaś w pow. świeckim 54,0 osób.

#### 2. WARSTWY NARODOWOŚCIOWE I WYZNANIOWE

Wszyscy potomkowie dawniejszych Holendrów są Niemcami i przeważnie są wyznania menonickiego. Poza to wiele

jest ludności niemieckiej wyznania ewangelickiego. Ludność polska jest prawie wyłącznie katolicka. Z pomiędzy właścicieli gospodarstw w r. 1931 było tylko 3 Niemców katolików i 2 Polaków ewangelików. Inne narodowości poza Niemcami i Polakami prawie zupełnie tutaj nie występują; w r. 1921 naliczono ich razem 11 osób.

**MENONICI** Menonici jest to sekta religijna, których wyznawcy doznawali prześladowań w różnych krajach. Dzisiaj są oni rozproszeni po całym świecie, a liczba ich jest niewielka.

Zasadą tego wyznania jest praktykowanie czystego chrystjanizmu ewangelickiego. Religja menonicka odrzuca przysięgę, wojnę, oraz każdego rodzaju zemstę i wreszcie za pewnymi wyjątkami nie uznaje rozwodów. Stosunek do państwa jako zwierzchności jest zaledwie tolerancyjny.

Służbę religijną pełnią nie księża zawodowi, lecz kaznodzieje, czyli „starsi“. Pełnią oni swoją pracę bezpłatnie i są wybierani z pośród najbardziej szanowanych członków danej gminy wyznaniowej.

Dzieci otrzymują imiona zaraz po urodzeniu, chrzest jednakże może odbyć się tylko w kościele, a u wielu menonitów przesuwają się jego termin do czasu, gdy dziecko dojdzie do pełnej świadomości, a więc do lat 14.

Z biegiem czasu utworzyły się podsektory w łonie wyznania menonickiego, czyli pewne odmiany tego wyznania. W każdym razie wszyscy menonicy są tolerancyjni i owe podsektory nie zakłócają harmonji współżycia.

W Prusach, pomimo nietolerancyjności królów pruskich, otrzymali menonicy zwolnienie od przysięgi wojskowej i od służby wojskowej w r. 1801, zaś zwolnienie od przysięgi w charakterze świadków, ewentualnie od przysięgi urzędniczej w r. 1827. W r. 1867 kazano im służyć znowu w wojsku.

**STOSUNEK NARODOWOŚCI WEDŁUG WYZNANIA** W dwóch niżej podanych tablicach (na str. 50 i 51) są cyfry dla poszczególnych gmin; w pierwszej tablicy podług spisu jednodniowego z 1921 roku, w II-jej tablicy podług spisu 1931 roku. Pierwsza tablica opiera się jako na źródle na skorowidzu miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Cyfry drugiej dla wyznań są wybrane bezpośrednio z indywidualnych arkuszy spisu jednodniowego. Mo-



zna bez błędu uważać wszystkich katolików za Polaków, a wszystkich ewangelików i menonitów za Niemców.

TABLICA I

Zaludnienie i podział na wyznania i narodowości 15 gmin holenderskich w r. 1921

Gminy	Ogółem:	Wyznania:			Narodowości:		
		rzym.-kat.	ewan-gelic.	in-nych	pol-ska	nie-miec-ki	inne
1. Tryl	404	124	280	—	120	284	—
2. Nowy Tryl	121	9	112	—	4	117	—
3. Mątawy	387	132	210	45	131	250	6
4. Osiek	115	37	60	18	108	7	—
5. Małe Zajączkowo	66	21	33	12	16	50	—
6. Wielkie Zajączkowo	215	105	105	5	102	113	—
7. Zajączkowo	129	14	115	—	13	116	—
8. Wielki Lubień	316	150	153	13	250	64	2
9. Mały Lubień	79	32	28	19	32	47	—
10. Dragacz	422	239	151	32	219	203	—
11. Michale	502	225	277	—	250	251	1
12. Bratwin	280	124	151	5	239	41	—
13. Polskie Stwolno	127	57	65	5	41	86	—
14. Dziewięć Wiók	93	35	45	13	34	59	—
15. Niem. Stwolno	226	79	145	2	88	136	2
Razem	3 482	1 383	1 930	169	1 647	1 824	11
w % 0/0	100%	39,7%	55,4%	4,9%	47,3%	52,4%	0,3%

Źródła: Skorowidz miejscowości Rz. P. t. XI. Województwo pomorskie. Warszawa, 1926.

Widzimy więc, że liczba katolików w r. 1931 wynosiła 2 387, liczba ewangelików i menonitów 1 318 (30% ewangelików, 64,4% katolików i 5,6% menonitów). Mamy więc poważną przewagę Polaków nad Niemcami. W niektórych jednak wsiach występuje przewaga Niemców. W Trylu na 212 ewangelików i menonitów mamy 150 katolików, w Nowym Trylu stosunek ten jest jeszcze gorszy. To samo występuje w Osieku, w Małym Zajączkowie i w Zajączkowie. Wszystko to są wsie północne. Im dalej na południe, tem liczba ludności polskiej wzrasta. Zwłaszcza pod Grudziądzem położone wsie, jak Dragacz, Michale i Bratwin mają ogromną przewagę Polaków nad Niemcami.

TABLICA II

Zaludnienie i podział na wyznania 15 gmin holenderskich w r. 1931

G m i n y	Ogółem	rzym.- katol.	ewan- gel.	menoni- tów
1. Tryl	362	150	201	11
2. Nowy Tryl	95	28	65	2
3. Maławy	407	261	108	38
4. Osiek	92	30	47	15
5. Małe Zajączkowo	81	36	30	15
6. Wielkie Zajączkowo	222	159	59	4
7. Zajączkowo	118	20	98	—
8. Wielki Lubień	258	164	64	20
9. Mały Lubień	64	42	8	14
10. Dragacz	498	393	69	36
11. Michale	692	522	170	—
12. Bratwin	401	299	72	30
13. Polskie Stwolno	68	53	12	3
14. Dziewięć Włók	101	81	9	11
15. Niem. Stwolno	256	149	97	10
Razem	3 705	2 387	1 109	209
w % %	100%	64,4%	30,0%	5,6%

Zródła: Cyfry wybrane z arkuszy indywidualnych z powszechnego spisu ludności z r. 1931.

U w a g a : Do katolików zaliczono 6 baptystów oraz 16 osób należących do kościoła narodowego.

W liczbach, dotyczących Bratwina i Polskiego Stwolna, zakradł się błąd. Mianowicie dla Polskiego Stwolna cyfra jest, zdaje się, o 95 osób za mała, dla Bratwina o tę samą cyfrę za wielka. Zapewne część Polskiego Stwolna, sąsiadująca z Bratwinem, trafiła do okręgu spisu ludności, obejmującego Bratwin.

Przewaga liczebna Polaków nie stanowi jednak o ich przewadze gospodarczej. Można podzielić Polaków i Niemców na 3 grupy narodowościowe. Najzamożniejsi właściciele ziemscy są to Niemcy menonici, którzy nieraz nazywani są Holendrami. Drugą grupę mniej zamożnych właścicieli stanowią Niemcy ewangelicy i wreszcie trzecią, najmniej zamożną tworzą Polacy. Główna ich ilość składa się z rodzin robotniczych.

Ogółem w r. 1931 zawodowo czynnej ludności w opisywanych 15 gminach holenderskich było 1 763 osoby.

Podział na poszczególne zawody podług wyznania w r. 1931 przedstawia się jak następuje<sup>2</sup>:

Zawód \ Wyznanie	Ogółem		menonici		ewangel.		katolicy	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Właściciele gosp.	323	100	50	15,5	199	62	74	22,5
Robotnicy rolni	1 121	100	19	1,7	297	26,3	807	72,0
Inne zawody	317	100	13	4,1	87	27,4	217	68,5

Widzimy, że pomiędzy Polakami olbrzymią większość ludności stanowią robotnicy rolni i osoby należące do „innych zawodów”. Na wsi stanowisko społeczne tych „innych zawodów” przeważnie niewiele się różni na korzyść od stanowiska robotnika. Są to więc rzemieślnicy, drobni kupcy i t. p. Natomiast właściciele gospodarstw pomiędzy katolikami było tylko 74.

W grupie wyznaniowej ewangelików na 199 właścicieli gospodarstw mamy 297 robotników rolnych i 87 osób należących do innych zawodów. Wreszcie w grupie menonitów na 50 właścicieli gospodarstw mamy 19 robotników rolnych i 13 osób należących do innych zawodów.

Po przeliczeniu na procenta cyfr, dotyczących poszczególnych grup wyznaniowych, otrzymujemy zestawienie następujące:

Z pomiędzy menonitów 61% przypada na właścicieli gospodarstw wiejskich, 23% na robotników rolnych i 16% na inne zawody.

Z pomiędzy ewangelików 34% przypada na właścicieli gospodarstw wiejskich, 51% na robotników rolnych i 15% na inne zawody.

Z pomiędzy katolików 6,7% przypada na właścicieli gospodarstw wiejskich, 73,3% na robotników rolnych i 20% na inne zawody.

LICZBA GOSPODARSTW WEDŁUG GRUP WYZNANIOWYCH

Obok tego przeprowadziliśmy obliczenie procentowe liczby gospodarstw podzielonych na kategorie co do wielkości, będących w posiadaniu poszczególnych grup wyznaniowych. Przedstawia je zestawienie następujące:

<sup>2</sup> Obliczenia własne z indywidualnych arkuszy powszechnego spisu ludności z r. 1931. Do katolików zaliczono: baptystów oraz osoby wyznania kościoła narodowego.

W roku 1931 było właścicieli poszczególnych kategorii gospodarstw:

		menonicy	ewangelicy	katolicy
obszar gospodarstwa	0—2 ha	4 0/0	52 0/0	44 0/0
„	2—5 „	1,4 0/0	69 0/0	29,6 0/0
„	5—20 „	4 0/0	73 0/0	23 0/0
„	20—50 „	36 0/0	47 0/0	17 0/0
„	gospod. powyżej 50 „	61 0/0	27 0/0	12 0/0

TABLICA III

Stan posiadania ziemskiego w 15 gminach holenderskich poszczególnych grup wyznaniowych w r. 1931

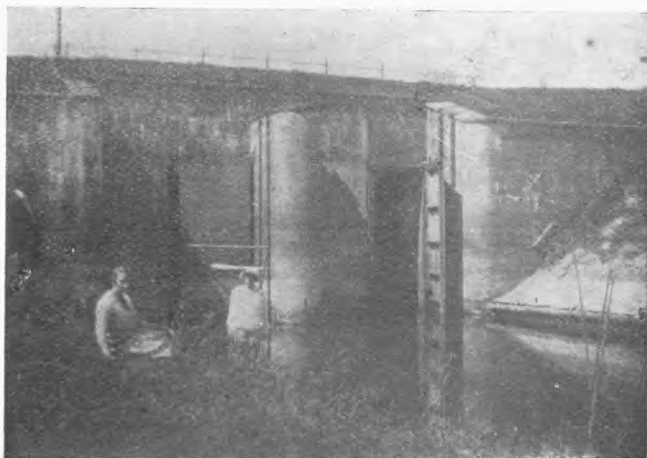
Grupy wyznaniowe	Kategorie gospodarstw					
	Ogółem	0—2 ha	2—5 ha	5—20 ha	20—50 ha	powyżej 50 ha
<b>Menonicy:</b>						
liczba gospodarstw	54	4	1	4	25	20
% liczby gospodarstw	100 0/0	7,5 0/0	2,0 0/0	7,5 0/0	46 0/0	37 0/0
obszar ha	2 305	3,75	2,5	57	882	1 360
<b>Ewangelicy:</b>						
liczba gospodarstw	214	50	51	72	32	9
% liczby gospodarstw	100 0/0	23,5 0/0	24 0/0	33,5 0/0	15 0/0	4 0/0
obszar ha	2 496	48,4	164	629	1035	620
<b>Katolicy:</b>						
liczba gospodarstw	103	42	22	23	12	4
% liczby gospodarstw	100 0/0	40,7 0/0	21,3 0/0	22,3 0/0	11,7 0/0	4 0/0
obszar ha	970	32	70,4	219	373	276

Źródła: Zestawienia i obliczenia na podstawie cyfr, wybranych z indywidualnych arkuszy spisu powszechnego z r. 1931.

Uwaga: Powyższe cyfry nie obejmują obszaru gruntów wspólnych oraz własności publicznej.

Stan posiadania menonitów dał ogólną cyfrę 2 305,4 ha. Z tego na gospodarstwa obszaru powyżej 50 ha przypada 1 360 ha rozbitych na 20 gospodarstw, stanowiących 37% liczby wszystkich gospodarstw menonickich. Na gospodarstwa od 20—50 ha przypada 882 ha, stanowiące 25 jednostek czyli 46% ogólnej liczby gospodarstw menonickich. Razem te dwie kategorie go-

spodarstw stanowią 45 jednostek i obejmują niemal cały stan posiadania menonickiego. Mamy jeszcze 4 gospodarstwa obszaru od 5—20 ha, które zajmują razem 57 h., jedno gospodarstwo obszaru 2,5 ha i wreszcie 4 gospodarstwa najmniejsze ogólnego obszaru 3,75 ha. Słowem gospodarstwa menonickie



Ryc. 13. Szluza na Mątawie pod Nowem.

obszaru poniżej 20 ha stanowią znikomy ułamek ogólnego obszaru ziemi, będącego w rękach menonitów, a na liczbę dają tylko 17% wszystkich gospodarstw menonickich.

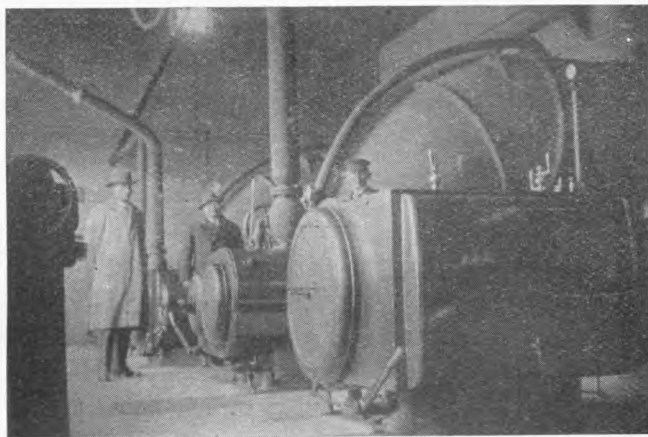
Nawiasem należy wspomnieć, że ilość gospodarstw 54 nie jest sprzeczna z cyfrą 50 osób ludności zawodowo czynnej w grupie właścicieli gospodarstw. Oznacza to tylko, że 4 gospodarstwa, być może owe najmniejsze, trafiły do grupy gospodarstw robotniczych, a ich właściciele mogą być zapisani jako robotnicy. Zresztą może być i inny układ tych stosunków.

Stan posiadania ewangelików dał cyfrę ogólną 2 496 ha. Podział na poszczególne kategorie gospodarstw jest tutaj już inny. Mianowicie przeważają co do obszaru gospodarstwa od 20—50 ha, prawie równe cyfry dają następnie gospodarstwa obszaru od 5—20 ha i powyżej 50 ha, wreszcie stosunkowo małe cyfry przypadają na gospodarstwa najmniejsze. Ilustruje to tablica III. Procentowo, licząc na liczbę gospodarstw, naj-



więcej ich przypada na grupę od 5 do 20 ha, najmniej na grupę największą.

Stan posiadania katolików obejmuje tylko 970 ha. Co do obszaru najliczniej są reprezentowane i tutaj, jak u ewangelików, gospodarstwa od 20—50 ha, następnie idą gospodarstwa po-



Ryc. 14. Maszyny do pompowania wody Związku Wałowego.

wyżej 50 ha, wreszcie od 5—20 ha. Poważne ilości ziemi przypadają na gospodarstwa od 2—5 i od 0—2 ha. Przy obliczeniu na liczbę gospodarstw, największy procent przypada na najmniejsze gospodarstwa, najmniejszy procent na największe. Szczegóły podane są w tablicy III (str. 53).

Wszystkie wyżej podane cyfry rzucają dostateczną ilość światła na podział ludności opisywanych gmin na grupy narodowościowo-wyznaniowe. Menonicy czyli Holendrzy stanowią jakby arystokrację na danym terenie. Nieraz nazywani oni bywali szlachtą gburką (Bauernadel). Istotnie są oni właścicielami poważnych majątków ziemskich, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę zwykle doskonałą jakość ziemi i świetny stan zagospodarowania. Jeżeli przechodzą oni do innego zawodu, niż rolnictwo, zazwyczaj emigrują z opisywanego terenu. Trzymają się też ze sobą jako solidarna grupa, nawet związki małżeńskie zawierają nieraz w pokrewieństwie, niechętnie zaś łączą się z gru-

pą ewangelików Niemców, a niemal wcale nie łączą się z Polakami.

Drugą odrębną grupę stanowią Niemcy-ewangelicy. Głównie są to zamożni włościanie. Wprawdzie liczebnie przeważają tutaj inne zawody nad właścicielami gospodarstw, bądź co bądź jednak piętno tej grupie nadają włościanie. W każdym razie dużo Niemców-ewangelików przypada na różne zawody, przede wszystkim zaś na robotników rolnych. Ci ostatni chętnie się łączą w życiu towarzyskim z robotnikami polskimi.

Najslabszą ekonomicznie grupą są Polacy. Ogromna ich większość należy do robotników rolnych, dużo należy do innych zawodów, zaś właściciele gospodarstw wiejskich jest stosunkowo bardzo mało. Występują wprawdzie nawet poważnych rozmiarów gospodarstwa polskie, są one jednak rozproszone, nie można więc mówić o zwartej masie zamożnych włościan polskich na tym terenie, ani tem bardziej o grupie właścicieli ziemskich Polaków. Stanowią oni znikomą mniejszość pomiędzy Niemcami i Holendrami.

**MENONICKA GRUPA** Menonici, jako grupa narodowościowa niemiecka, **NARODOWOŚCIOWY** nie wykazują również tak silnej łączności z całym narodem niemieckim, jak jednostki światlejsze z grupy Niemców ewangelików. Oczywiście młodzież nieraz przeniknięta jest prądami ideowymi, nurtującymi dzisiaj naród niemiecki, większość jednakże, a zwłaszcza starsze pokolenie, żyje w atmosferze dawnych tradycji. Pamiętają oni swoje pochodzenie holenderskie, uważają się za warstwę społecznie wyższą od Niemców ewangelików, a pamiętają prześladowania, jakich doznali od królów pruskich wskutek nietolerancji religijnej tych ostatnich. Wyznanie menonickie nie pozwala na służbę wojskową, i to było kamieniem obrazy dla militarnego regimé'u pruskiego. Jak to już zaznaczono w poprzednim rozdziale, menonici doznawali znacznego ucisku z tego powodu. Obecnie władze polskie są nader tolerancyjne w stosunku do wymagań religii menonickiej i każdy menonita ma prawo służyć w oddziałach sanitarnych. Również pamiętają oni, że uciekli od strasznych prześladowań religijnych hiszpańskich z pierwotnej swojej ojczyzny i znaleźli gościnę i dobrobyt w Polsce.

GRUPA  
EWANGELICKA

Grupa ewangelików Niemców mało się różni od normalnej warstwy włościańskiej i robotniczo-rolnej z innych części Pomorza. Świadomość przynależności narodowej jest bardzo silna, potęgowana odrębnością wyznania, odgraniczająca tę grupę od Polaków katolików. Włościanie miejscowi z tej grupy narodowościowej nie mogą zresztą łączyć się z włościanami Polakami, gdyż tych ostatnich jest bardzo mało. Natomiast robotnicy rolni, jak już wspomniano, chętniej łączą się z robotnikami Polakami. Pomiedzy nimi świadomość odrębności narodowej i religijnej jest mniejsza, gdyż wpływ niwelacyjny wywiera świadomość przynależności do tej samej klasy społecznej. Prądy społeczne radykalne znajdują pewien posłuch w tej warstwie ludności, zwłaszcza w pobliżu Grudziądza. Naogół jednak ludność niemiecko-ewangelicką na opisywanym terenie trzeba uznać za spokojną i lojalną. Dzieci chodzą do szkół polskich, i zwykle z dziećmi polskimi mówią po polsku, gdyż te ostatnie języka niemieckiego już nie znają. Przypuszczać należy, że współzycie obu grup narodowościowych młodego pokolenia będzie dużo silniejsze niż obecnych rodziców.

GRUPA  
KATOLICKA

Grupa narodowościowa polska posiada również pełną świadomość swej odrębności narodowej od Niemców. Świadomość ta, jak i wszędzie u rolników i robotników pomorskich, jest oparta na wyznaniu. Często na Pomorzu spotyka się jednostki, które uważają siebie za Polaków, a które w rodzinie między sobą mówią jeszcze po niemiecku. Są oni pochodzenia polskiego wyznania katolickiego, byli jednak w znacznym stopniu zniemczeni. Ilość tego rodzaju rodzin zmniejsza się z roku na rok, gdyż rodzice z dziećmi mówią już prawie zawsze po polsku. Na opisywanym terenie liczba tego rodzaju Polaków jest niewielka i również topnieje ona z roku na rok.

PROCENT  
POLAKÓW  
I NIEMCÓW

W porównaniu z całym Pomorzem oraz z sąsiednimi powiatami, opisywane 15 gmin holenderskich wykazują znacznie większy procent Niemców, niż w tamtych częściach Pomorza. Również ich stan posiadania w rolnictwie jest tutaj znacznie większy.

Na całym Pomorzu ludność polska w r. 1931 stanowiła 89,9% ogółu mieszkańców, na inne narodowości — prawie wyłącznie na Niemców — przypadało 10,1%. W powiecie gru-

dziądzkim liczba ludności niemieckiej była już większa, mianowicie Polaków było 82,4%, innych narodowości 17,6%. W powiecie świeckim Polaków 84,4%, innych narodowości 15,6%. Najbardziej spolszczony jest Grudziądz miasto, gdyż w r. 1931 procent Polaków sięgał tutaj 91,8%, zaś innych narodowości 9,2%.

Podług spisu r. 1921 procent ludności niemieckiej na całym Pomorzu wynosił 18,7%, a innych narodowości poza Polakami 0,3%. W powiecie grudziądzkim cyfry te były 33,3% i 0,2%. W powiecie świeckim 24,3% i 0,1%. Wreszcie w mieście Grudziądzu 20,7% i 0,5%. W okresie 10-letnim nastąpiło więc wybitne odniemczenie Pomorza, a między innymi także i miasta Grudziądza i powiatów grudziądzkiego i świeckiego.

To samo tyczy się opisywanych 15 gmin holenderskich. Liczba ludności polskiej, jak wykazują tablice I i II, wynosiła w r. 1921 — 47,3%, liczba zaś katolików nawet tylko 39,7%. Tymczasem w r. 1931 liczba ludności katolickiej, którą identyfikuję z ludnością polską, podnosi się do 64,4%. W każdym razie ludność niemiecka sięga tutaj 35%, czyli procentowo jest dwa razy większa, niż w bardzo zniemczonym powiecie grudziądzkim. Z drugiej strony występuje nietylko procentowy, lecz i absolutny spadek cyfry ludności niemieckiej. W r. 1921 naliczono w 15 gminach 1824 Niemców; ewangelików było wtedy 1930, a innych wyznań 169 osób. W r. 1931 liczba ludności ewangelickiej spadła do 1109, zaś menonitów było 209 osób.

**RUCHY  
EMIGRACYJNE** Ludność niemiecka na Pomorzu, za wyjątkiem pewnych okręgów, wykazuje skłonność do ruchów migracyjnych. Wiele tej ludności wyemigrowało do Niemiec. W przeciwieństwie do tego, że swego usposobienia menonici wykazują przywiązanie do ziemi i brak skłonności migracyjnych. Tylko rodzice przenoszą się na starość do sąsiednich miast, głównie do Grudziądza, nie zrywając jednak kontaktu z rodziną i z poprzednią siedzibą. Mimo to prześladowania religijne zmusiły menonitów do opuszczania od czasu do czasu swojej przybranej ojczyzny i szukania zupełnie nowych krajów. Przywędrowali oni do Polski z Holandji pod wpływem prześladowań religijnych, później jednak po rozbiorach Polski znowu musieli częściowo emigrować z Królestwa Pruskiego i szukać sobie schronienia i nowych osad daleko w głębi Rosji i nad morzem Czarnym. Dzisiaj menonici znajdują się nietylko w Polsce i w Ho-

landji, lecz także w Niemczech, w Rosji, w Bucharze, w Besarabji, a dalej w północnej i południowej Ameryce.

Grupa menonitów na opisywanym terenie łączyła się zawsze w jedną całość z menonitami z Grudziądza i zpod Świecia. Obie ich parafje liczyły zawsze więcej osób, niż mieszkało ich na terenie 15 gmin. W każdym razie liczba menonitów w obu tych parafjach spadała z biegiem lat bardzo znacznie.

PODZIAŁ GRUNTÓW Stan posiadania ziemskiego na całym Pomorzu WEDŁUG i w graniczących z opisywanym terenem powiatów NARODOWOŚCI tych nigdy nie wykazywał tak wielkiej przewagi własności niemieckiej nad własnością polską, jak w 15 gminach holenderskich. Tylko w odniesieniu do wielkiej własności ta przewaga występowała w powiecie grudziądzkim i świeckim z wielką siłą. Podług moich obliczeń [Ludkiewicz 6 str. 136], majątki obszaru powyżej 180 ha powierzchni rolniczej zajmowały w powiecie świeckim w r. 1926 — niemieckie 23918 ha, polskie 4488 ha. W powiecie grudziądzkim niemieckie zajmowały 14830 ha, polskie 3084 ha; na całym Pomorzu majątki niemieckie — 176 000 ha, zaś polskie — 114 000 ha.

Podług spisu większej własności ziemskiej z r. 1921 majątki obszaru ogólnego powyżej 50 ha dzieliły się na dwie narodowości w sposób następujący:

	polskie	niemieckie
powiat Świecie:		
liczba majątków	74	48
procent powierzchni powiatu	10,7%	10,3%
powiat Grudziądz:		
liczba majątków	75	68
procent powierzchni powiatu	12,7%	20,6%
Pomorze:		
liczba majątków	1591	755
procent powierzchni województwa	16,2%	12,7%
15 gmin holenderskich:		
liczba majątków	4	29
procent powierzchni tych majątków	12%	88%

Powszechny spis 1921 r. nie dał cyfr, dotyczących podziału gruntów podług narodowości. Z tego powodu nie wiemy, ile było w tym roku wogóle ziemi w ręku Polaków na całym Po-



morzu. W każdym razie w gospodarstwach obszaru poniżej 50 ha na całym Pomorzu występowała ogromna przewaga Polaków nad Niemcami. Mniejszą była przewaga w powiecie grudziądzkim i świeckim. Tutaj zaś na terenie 15 gmin holenderskich Polacy w r. 1931 mieli razem 970 ha na 4800 ha ziemi w ręku menonitów i ewangelików.

### 3. WARSTWY SPOŁECZNE

Opisywany teren jest obszarem czysto rolniczym, stąd więc mamy tu do czynienia z warstwami społecznymi przeważnie należącymi do stanu rolniczego.

Wielkich właścicieli ziemskich w ścisłym słowa tego znaczeniu w 15 gminach holenderskich nie spotykamy prawie wcale. Natomiast występuje silnie reprezentowana warstwa właścicieli gospodarstw średnich. Następnie mamy odrębną warstwę włościan właściwych, a dalej rolników niepełnorolnych. Z tą ostatnią grupą łączą się częściowo robotnicy rolni oraz proletarijaty wiejski poza robotnikami rolnymi.

WŁAŚCICIELE  
GOSPODARSTW  
WIEJSKICH Szablonowo można podzielić wspomniane gospodarstwa na różne kategorie w sposób następujący: Gospodarstwa obszaru powyżej 20 ha mogą być nazwane średnimi; od 5—20 ha — włościańskimi właściwymi i poniżej 5 ha niepełnorolnymi. Bliższe omówienie tych rzeczy znajduje się w następnym rozdziale, tutaj zaś chodzi nam tylko o ustalenie nomenklatury.

Jednak na terenie opisywanym występuje specjalna grupa społeczna, która może być uznana za większych właścicieli swojego rodzaju, chociaż z drugiej strony ma ona cechy również włościańskie. Mianowicie najzamożniejsi gospodarze, zwłaszcza menonici, żyją na stopie właścicieli folwarków, mają rodziny w miastach, należące do warstw inteligencji, są wogóle zamożni i t. d. Z drugiej strony jednak niemal wszyscy oni razem z rodzinami biorą udział we wszystkich pracach gospodarskich, wykonywując część pracy fizycznej razem z robotnikami. Pod względem ustroju gospodarstw wiejskich można byłoby ich połączyć w jedną grupę społeczną z właściwymi włościanami, jednakże ze względu na ich cechy odrębne, a tem bardziej, że są to

głównie menonici, zatrzymajmy dla nich nazwę „szlachty gburskiej“.

Właściwi włościanie stanowią tutaj warstwę o wiele zamożniejszą od włościan w innych częściach Pomorza, a nie można ich wcale porównywać z włościanami południowej części Kongresówki, a zwłaszcza Małopolski. Bardzo znaczna liczba z nich posiada służbę. Do pewnego stopnia szablonową różnicę można znaleźć między włościanami a poprzednią warstwą w ten sposób, że włościanie albo wcale nie posługują się robotnikami donajętymi, albo też mają służbę w postaci czeladzi, t. j. stołowników. Tymczasem w warstwie t. zw. szlachty gburskiej zawsze spotykamy ordynarjuszy jak w normalnych folwarkach.

Liczebność warstwy włościańskiej w porównaniu ze szlachtą gburską jest nieco większa. Tych ostatnich jest zapewne 75 rodzin, zaś właściwych włościan  $1\frac{1}{2}$  raza tyle. Wskutek jednak większej zamożności pierwszej warstwy dominuje ona raczej nad włościanami właściwymi. Sądzić należy, że gdyby nie różnice wyznaniowe i narodowościowe, dwie wyżej opisane warstwy społeczne, zlewałyby się w jedną warstwę dosyć mocno zwartą.

Warstwa rolników niepełnorolnych, jak wszędzie na Pomorzu, wyodrębniona jest od warstw właściwych włościan. Noszą oni na Pomorzu nazwę chałupników. Liczba ich jest dosyć poważna, niewiele jednak przekracza cyfrę 150 rodzin. W ten sposób, jako przynależni do warstwy gospodarzo o wiele słabszej od innych właścicieli ziemi, nie mogą oni odgrywać większej roli w życiu społecznym, a tem bardziej gospodarzem terenu.

**ROBOTNICY ROLNI** W przeciwieństwie do tego grupa robotników rolnych, która zresztą wiąże się z poprzednią warstwą, jest o wiele silniejsza. Ilość robotników rolnych wynosi 1 123 (r. 1931). Odpowiada to około 500 rodzinom. Robotnicy ci obsługują wszystkie większe gospodarstwa, zarówno menonickie, jak i ewangelickie, a także i nieliczne gospodarstwa polskie. Składają się oni w ogromnej swej większości z Polaków.

Zazwyczaj tam, gdzie są licznie reprezentowane gospodarstwa średnie, ordynarjuszy jest mało. Tutaj przeciwnie, już gospodarstwa obszaru od 15—25 ha mają przeważnie jednego ordynarjusza nieraz z zaciężnikami, poprzednio nawet trzymały takie gospodarstwa po dwóch ordynarjuszy i do dzisiaj mają mieszka-

nie na dwie rodziny. Gospodarstwa większe posiadają po 2, nawet i 4 ordynarjuszy. Największe trzymają jeszcze dodatkowo t. zw. „zwajcarów“ czyli pastuchów-specjalistów. Gospodarstwo nie trzyma szwajcara, jeżeli ma mniej niż 12 krów dojnych.



Ryc. 15. Gromadka dzieci przy wejściu do mieszkania. Widać, że dom jest bardzo stary, nad drzwiami wejściowymi umieszczono jednak lampę elektryczną.

Czeladzi w gospodarstwach obszaru od 15 ha w górę jest tu mało, tak, że wogóle ta warstwa robotników jest słabo reprezentowana. Natomiast na większych gospodarstwach latem spotykamy sezonowców, rekrutowanych z miejscowej ludności, a nieraz także przybywających z Kongresówki. Ci ostatni zresztą osiadają tutaj na stałe.

**PROLETARJAT NIEROLNICZY** Proletariat inny, poza robotnikami rolnymi, składa się z robotników i różnych pracowników, zatrudnionych w Grudziądzu, a dalej z kowali, stelmachów i innych rzemieślników i majstrów, obsługujących sąsiednie gospodarstwa. Ponieważ nie ma tutaj dworów, posiadających własnych kowali lub stelmachów, więc też wszędzie spotykamy rzemieślników i majstrów, wykonywujących swój zawód w postaci wolnych przedsiębiorców. Kowale są przeważnie Niemcy, przyczem fach ten razem z kuźnią przechodzi z ojca na syna. Zazwyczaj posiadają oni na własność parumorgowe gospodarstwo, nieraz zaś

dzierżawią takie gospodarstwo. W każdej wsi jest choć jeden kowal, a w niektórych jest po paru. Stelmachów i kołodziejów jest kilku na całym opisywanym terenie. Wszędzie też trafiają się mularze i szewcy.



Ryc. 16. Dom mieszkalny nowoczesny. Własność p. Henryka Kerbera w Trylu. Kosztował on 20 000 marek.

Do tej kategorii ludności należy zaliczyć sklepikarzy i właścicieli karczem, czyli restauracyj. Niektóre z tych restauracyj są porządnie urządzone, a właściciele ich nie mogą już być zaliczeni do warstwy półproletariatu miejscowego, gdyż są to ludzie niemniej zamożni od włościan, a nieraz od nich nawet zamożniejsi.

INTELIGENCJA O warstwie inteligencji zawodowej albo wogóle  
PÓL - MIEJSKA o warstwach inteligenckich nie można tutaj mówić, jeżeli nie brać pod uwagę rodzin najzamożniejszych właścicieli ziemi. Specjalnie jednakże pomiędzy menonitami można wyodrębnić taką warstwę z tem zastrzeżeniem, że są to krewni miejscowych rolników, którzy jednak mieszkają w sąsiednich miastach, pozostając wszakże w dosyć ścisłym kontakcie ze wsią. Zwłaszcza są to rodzice, którzy już oddali swoje gospodarstwa dzieciom, sami zaś mieszkają jako rentjerzy, np. w Grudziądzu. W ten sposób można mówić jeszcze o jednej warstwie — warstwie inteligencji nawpół miejskiej, należącej do różnych zawodów, do których należy również sporo rentjerów.

RÓŻNICE UKŁADU SPOŁECZNEGO Ten układ warstw społecznych jest zgola niepodobny do tego, co spotykamy na całym obszarze Państwa Polskiego. Tylko Pomorze ma w pewnym, ale i to niewielkim stopniu, układ podobny. Mianowicie na wsi na Pomorzu spotykamy warstwę ziemian, z których najzamożniejsi są Niemcami, dalej mamy t. zw. gburów, czyli właścicieli gospodarstw średnich w ścisłym słowa tego znaczeniu, z nimi łączy się warstwa włościańska niemal w jedną całość. Mamy więc w ten sposób dwie grupy: ziemiaństwo i włościaństwo.

Mocno wyodrębniona jest od tych grup warstwa półproletariatu wiejskiego, czyli t. zw. chałupników, których wszędzie na Pomorzu jest wiele. Mamy wreszcie warstwę rzemieślników i t. p. Nieco podobne stosunki występują w północnych częściach woj. poznańskiego, warszawskiego i białostockiego.

Cała pozostała Polska ma na wsi dwie odrębne warstwy społeczne, mianowicie właścicieli większych majątków i włościan, z którymi zlewa się w jedną całość także włościaństwo najbiedniejsze. Pozatem odrębną grupę stanowi w Kongresówce proletarijat wiejski, który w Małopolsce również zlewa się z grupą włościan.

#### 4. STANDARD ŻYCIOWY

SKALA ŻYCIA WŁAŚCICIELI GOSPODARSTW Zamożność i skala życia poszczególnych warstw na opisywanym terenie różni się również od tego, co spotykamy w różnych województwach. T. zw. szlachta gburiska mieszka w domach wygodnie urządzonej. Najzamożniejsi z nich mają ładne wille, w których liczba pokoi może dochodzić do dziesięciu. Normalnie dom menonity składa się z kilku pokoi, zupełnie porządnie umeblowanych, jak mieszkanie zwyyczajnej rodziny inteligenckiej, do wyjazdu mają oni powoziki na resorach, karety i t. p. Charakterystyczne jest, że nieraz obok właściwego mieszkania, zajętego przez gospodarza i jego rodzinę, przytyka do domu mieszkalnego z przodu mała przybudówka, w której mieszkają rodzice. Spotyka się to w starych domach holenderskich, jak to widzimy na rycinach 2, 4, 8 i 9.

W dobrych pod względem gospodarczym czasach, większość menonitów posiadała służbę domową, która zresztą w znacznym stopniu brała udział i w gospodarstwie wiejskim. Często jednak pani domu sama nie gotowała, trzymała zaś specjalną ku-



charkę. Dzisiaj w okresie kryzysu niema tam już kucharek prawie nigdzie.

Odżywianie się tej warstwy społecznej nie pozostawia nic do życzenia.

Jak już poprzednio wspomniano, warstwa tutejszych właściciwych włościan mało się różni od warstwy szlachty gburkiej. Pochodzi to stąd, że wszystkie gospodarstwa wiejskie są intensywnie zagospodarowane, ziemia przeważnie jest bardzo urodzajna, a rozmiary gospodarstwa wielkie. W tych warunkach oczywiście włościanin na nizinie Sartawicko-Nowskiej musi różnić się bardzo znacznie od chłopca polskiego. Mieszkanie jego składa się z paru lub kilku pokoi, odświętne ubranie nie różni się od ubrania miejskiego, kuchnia jest dostatnia, rodzina rozporządza porcelaną i t. p. Charakterystyczne jest, że w rodzinach włościańskich służba, t. j. parobcy i dziewczęta nie siadają do stołu razem z gospodarzami. Gospodarz z rodziną siada do stołu w pokoju jadalnym, służba zaś jada w kuchni.

Również skala życia robotników rolnych jest wyższa, niż robotników w Kongresówce. Obowiązuje tutaj umowa taryfowa co do wynagrodzenia prawie wszystkich kategorii robotników. Skala wynagrodzenia decyduje też i o skali życia. Ordynarjusz otrzymuje rocznie wynagrodzenie następujące (r. 1933):

16 q zboża wartości (jesień 1933)	zł 240,—
15 q kartofli wartości „ „	„ 45,—
1½ morga magdeburskiego roli pod kartofle wartości	„ 135,—
Ogród pod kapustę	„ 10,—
4 litry mleka dziennie, z tego 2 l. chudego	„ 90,—
35 q węgla	„ 150,—
Gotówka z gratyfikacją	„ 200,—
Mieszkanie	„ 100,—
	<hr/>
Razem:	zł 970,—

Nie jest to suma wielka, trzeba jednak brać pod uwagę niesłychanie niskie ceny jednostkowe, wzięte za podstawę do obliczenia. Jeżeli robotnik ma dorosłe lub dorastające dzieci, te ostatnie mogą pracować jako zaciężnicy (posylki). Zależnie od wieku tej posylki zarobki ich bywają mniejsze lub większe, np. dziewczyna w wieku ponad lat 18 otrzymuje ordynarję wartości

około 140 zł i około 200 zł rocznie wynagrodzenia w gotówce. Rodzina więc z dwoma zaciężnikami zarobi około 1 500 zł rocznie. Jest to kwota na dzisiejsze czasy poważna.

Mieszkanie robotników mieści się zawsze w osobnym od mieszkania właściciela domu. Może to być albo pojedynczy domek, albo dwojak, albo czworak. Oczywiście jest to mieszkanko skromne, składające się zwykle z przedpokoju, kuchenki i pokoju mieszkalnego. Oprócz tego może być komora, a pozatem ma ordynarjusz chlewek na swoją świnie. W rzadkich wypadkach ordynarjusz trzyma krowę. Wtedy ma mleka więcej, niż przyznaje mu kontrakt taryfowy.

Odżywiają się rodziny robotników rolnych dosyć dobrze. Piją kawę, chociaż bez cukru, konsumują dużo słoniny i szmalcu, a znacznie mniej mięsa. Piją też sporo mleka, a nieraz również zjadają wszystko to, co mają od drobiu. W innych wypadkach drób stanowi dodatkowe źródło dochodu. Słoninę i szmaliec mają zwykle z własnego wieprza.

Czeladź włościańska czyli stolownicy stanowią warstwę bardziej odosobnioną. Często zresztą są to młodzi mężczyźni lub dziewczęta, którzy należą do warstwy społecznej, z której wyszli, a więc np. do półproletariatu wiejskiego. Wynagrodzenie ich wynosiło w 1933 r. dla dziewcząt 20—25 zł miesięcznie, dla chłopców 25—35 zł miesięcznie. Zimą wynagrodzenie to ulega pewnej redukcji.

WOLNE ZAWODY Zamożność i standard życiowy rzemieślników i majstrów, a także i drobnych kupców i restauratorów są oczywiście bardzo różne. Co jednak rzuca się w oczy, to duża różnica między mieszkaniami tej warstwy ludzi, a mieszkaniami służby folwarcznej. Na całym Pomorzu wszystkie warstwy społeczne przywiązują dużą wagę do reprezentacyjności mieszkania. Ordynarjusz, jeżeli tylko może, wydziela jedną izbę na pokój reprezentacyjny, w którym wiszą obrazy, znajduje się trochę mebli miękkich, stół przykryty wzorzystą serwetą i t. p. Niemcy określają taki pokój wyrazem „*gute Stube*“. W ogromnej większości wypadków jednak ordynarjusz nie ma dostatecznej ilości izb mieszkalnych na wydzielenie tego pokoju. Natomiast, odwrotnie, niemal każdy rzemieślnik i drobny kupiec ma już mieszkanie tak urządzone, że składa się ono z paru lub kilku pokoi, a miękkie meble są bardzo często spotykane.

PORÓWNANIE  
Z INNEMI  
DZIELNICAMI  
POLSKI

Jeżeli porówna się skalę życia wszystkich warstw społecznych na nizinie Sartawicko-Nowskiej ze skalą życia w innych dzielnicach Polski, rzuca się w oczy dobrobyt, jaki tu zawsze panował, a którego kryzys obecny zniwelować nie był w stanie.

Skala dobrobytu może być w pewnym stopniu mierzona ilością izb mieszkalnych, jaka przypada na daną ilość ludności. Podług skorowidza miejscowości Rzeczp. Pol. opisywane 15 gmin posiadały w r. 1921 520 domów mieszkalnych. Wobec zaludnienia ogólnego 3482 osób, na 1 dom mieszkalny przypadało 6,7 osób. Na nizinach opisywanych niema wcale domów jednoizbowych. Większość z nich posiada po dwie albo trzy izby, a niektóre są znacznie większe. W ten sposób na 1 izbę przypada tutaj zapewne niewiele więcej nad 2 mieszkańców. Nie są to przytem izby ciasne, brudne, z małemi okienkami. Przeciwnie; są to pokoje, względnie kuchnie.

Porównanie tych cyfr z tem, co spotykamy w różnych częściach Polski, wykazuje wielką przewagę opisywanych gmin holenderskich. Powiat świecki w gminach wiejskich ma cyfrę (r. 1921) 7,42 osób na jeden dom mieszkalny, w pow. grudziądzkim wiejskim 8,31 osób, w woj. pomorskiem 8,91, wreszcie w całej Polsce 7,32 osób. Licząc na wartość domów, otrzymalibyśmy cyfrę dla niziny opisywanej, być może, dziesięciokrotnie wyższą, niż dla całej Polski.

## 5. RODZINA

TRWAŁOŚĆ  
WIEZI RODZINNEJ

Sprawa rozluźnienia więzi rodzinnej, która jest bolączką współczesnych społeczeństw, do opisywanego terenu nie dotarła prawie wcale. Rodzina pozostaje tutaj, jak i za dawnych czasów, całkowicie ze sobą zespolona. W warstwach robotniczych dorosłe dzieci wychodzą w świat za chlebem, póki jednak są małe, stanowią część składową rodziny, a niema zupełnie mowy o rozstawaniu się rodziców, albo niemożności założenia rodziny przez robotnika. Chyba tylko bezrobotni znajdują się dzisiaj w tem oplakanem położeniu.

Małżeństwa zawierane są wcześniej, a dzieci po zawarciu małżeństwa uniezależniają się gospodarczo od rodziców. Jeżeli mają oni być właścicielami ziemi, w chwili zawarcia małżeństwa

następuje zazwyczaj przekazanie gospodarstwa synowi, względnie córce.

Młode małżeństwo zwykle dosyć prędko posiada już liczne potomstwo. Troską więc rodziców jest wychowanie dzieci, ewentualnie zapewnienie im odpowiedniej pozycji społecznej.

Rodziny menonitów odznaczają się wybitną spoistością. Panuje tu hierarchja. Ojciec jest głową rodziny, prawie zawsze wszystkie dzieci są mu posłuszne, nawet gdy dojdą do pełnoletności. Matka jest również bardzo szanowana, chociaż autorytet jej jest zwykle mniejszy, niż ojca. Rodzice mają wpływ nie tylko na wychowanie dzieci i urabianie ich przyszłego stanowiska życiowego, lecz również mają poważny głos w sprawie zawierania przez dzieci małżeństw. Menonitom chodzi zwłaszcza o to, ażeby ziemia nie wychodziła z ich rąk. Z tego powodu nieraz zalecają swoim synom lub córkom wstępowanie w związki małżeńskie, które z punktu widzenia uczuciowego nie są dla nich przyjemne.

Stopień więzi rodzinnej u Niemców ewangelików i u Polaków nie jest już tak silny, w każdym jednak razie zachowuje się on zupełnie dobrze, pomimo dzisiejszych prądów, przeciwstawiających się temu.

Zależność materialna dzieci od rodziców jest zazwyczaj całkowita, tak jak w normalnych rodzinach włościańskich. Zależność ta jednak ustaje z chwilą przekazania gospodarstwa. Wtedy raczej następuje pewne uzależnienie rodziców od wybranego spadkobiercy, mianowicie obowiązany jest on płacić umówioną rentę, a to bądź co bądź uzależnia rentjera od płatnika.

Jak już poprzednio wspomniano, pewną rolę odgrywa warstwa inteligencka, mieszkająca wprawdzie w miastach, ale nie tracąca więzi z gminami holenderskimi. Są to prawie wyłącznie menonici. Trzymają się oni zawsze razem i, chociaż wyemigrowali ze wsi, nie tracą z nią kontaktu. I tutaj więc przejawia się więź rodzinna.

Główną troską rodziców jest wykształcenie i urządzenie życia dla dzieci. Najpierw dziecko chodzi do szkoły powszechnej, a następnie, zależnie od zamożności rodziców, uczy się dalej lub zaprzestaje nauki. Najzamożniejsze rodziny dawniej nieraz posługiwały się nauczycielami domowymi. Dzisiaj zachodzi podobno tylko jeden taki wypadek, gdzie 4 rodziny na spółkę utrzymują nauczyciela, który prowadzi naukę w komplecie.

**KSZTAŁCENIE DZIECI** Menonici zawsze dają dzieciom wykształcenie po skończeniu szkoły powszechnej. Najchętniej posyłają oni je do Grudziądza do gimnazjum niemieckiego. Tam muszą opłacać stancję i wpisowe, tak że nauka taka dosyć drogo kosztuje. W okresach dobrej konjunktury za stancję płaciło się 120 zł i więcej miesięcznie. Dzisiaj kosztuje ona około 70 zł. Jeżeli jednak rachować wszelkie wydatki, łącznie z opłatą za naukę, to jedno dziecko w Grudziądzu kosztowało w 1933 r. 120 zł miesięcznie. Przed wojną razem wydawało się na jedno dziecko około 50 marek, przytem stancja kosztowała 30—40 marek.

Dzieci menonitów często kończą tylko 6 klas, a następnie poświęcają się temu lub innemu zawodowi, o ile nie wracają na zagon ojczysty. Przyszli rolnicy nieraz po skończeniu 6 klas odbywają jeszcze naukę w niemieckiej szkole rolniczej dwuzimowej w Świeciu. Jak wiadomo, szkoły takie są przeznaczone dla uczniów, którzy ukończyli kilka klas szkoły powszechnej, lepszą więc dla menonitów byłaby szkoła średnia rolnicza. Taka szkoła od paru lat istnieje w Grudziądzu. Narazie menonici z niej nie korzystają.

Sporo menonitów idzie na studia wyższe, a dosyć rozpowszechnionym zawodem jest weterynarja.

Włościanie nie menonici, nawet zamożniejsi, nie dbają już tak bardzo o kształcenie swoich dzieci. Kończą więc one szkołę powszechną, te zaś z nich, które nie mają dziedziczyć gospodarstwa, idą na praktykę np. do kupców, a dzieci mniej zamożnych włościan do rzemieślników i majstrów. Występuje tutaj zjawisko bardzo rozpowszechnione na całym Pomorzu i w województwie poznańskim — zjawisko narastania stanu trzeciego, czyli drobnomieszczkańskiego, pochodzącego z warstw włościańskich.

**PODZIAŁ PRACY** Podział pracy w łonie rodziny jest zawsze taki, że ojciec jest kierownikiem całego gospodarstwa i często pracy fizycznej nie wykonywa. Matka zawiaduje domem i gospodarstwem kobiecym, do którego należy, między innymi, trzoda chlewna, drób i dojenie krów. Niemal zawsze więc pani domu asystuje przy dojeniu krów, a często i sama pomaga doić. Poza tem kobieta zajmuje się dziećmi.



Dzieci w wieku szkolnym podczas letnich wakacyj są pomocne w gospodarstwie. To samo tyczy się dzieci, wysyłanych do gimnazjów. Dzieci, które się już nie uczą, pracują fizycznie. Można tam spotkać ładnie ubrane panny, które wykonują pracę, nieraz dosyć uciążliwą.

Im rodzina jest mniej zamożna, tem, rzecz prosta, podział pracy w jej łonie bardziej zbliża się do normalnego podziału pracy w rodzinie chłopca polskiego. Ojciec więc pracuje w polu, dogląda koni, matka gotuje strawę, dogląda kur i trzody chlewnej i t. d.

#### 6. SPADKOBRAJIE I ZWYCZAJE SPADKOWE

**NIEPODZIELNOSC GOSPODARSTW** Niemal wszystkie gospodarstwa rolne, od najmniejszych do największych, przechodzą z pokolenia na pokolenie w stanie niepodzielnym. Zwyczaj niepodzielności gospodarstw przechowywał się w wielu krajach Europy przez stulecia. W Polsce w dobie Piastowskiej również powszechny był zwyczaj niedzielenia gospodarstw. Podzielność występuje w okresie pańszczyźnianym, gdzie dziedzicom chodziło o to, ażeby na tym samym obszarze mieć jaknajwięcej rąk roboczych. Przeciwnie, w ustroju czynszowym wsi, który spotykaliśmy od końca wieków średnich aż do końca w. XVIII w całej zachodniej i północnej Europie, zachowuje się niepodzielność gospodarstw. Panu zwierzchniemu wzgl. dziedzicowi zależy na tem, ażeby gospodarstwo czynszowe było dostatecznych rozmiarów, gdyż w przeciwnym razie czynszownik nie będzie mógł płacić sum od niego należnych.

Na całym Pomorzu, po spustoszeniu go przez wojny szwedzkie i zarazę morową, rozpoczyna się okres wtórnej kolonizacji i tworzenie wielkich gospodarstw czynszowych. Mógł tu więc zachować się zwyczaj niedzielenia gospodarstw włościńskich.

Jeżeli chodzi o teren 15 gmin holenderskich, to tutaj za wyjątkiem paru dawniejszych folwarków, mianowicie Zajączkowa i Michala, nie było wcale ustroju pańszczyźnianego. Dwa wspomniane folwarki również przekształciły się po pewnym czasie w gospodarstwa czynszowe. Z tych powodów zwyczaj niepodzielności gospodarstw, przyniesiony na ten teren przez Holendrów, przetrwał do dnia dzisiejszego w stanie nienaruszonym.

ROZRACHUNKI SPADKOWE Najmniejsze gospodarstwa niepełnorolne, a więc obszaru poniżej 5 ha, po śmierci rodziców przechodzą na jednego z potomków, zazwyczaj podług testamentu. Inni spadkobiercy otrzymują spłaty gotówkowe od przejemcy gospodarstwa. Często rodzice w testamencie oznaczają, jakiej wielkości mają być te spłaty i w takim razie są one stosunkowo niskie. Bez testamentu również dziedziczy się gospodarstwo w stanie niepodzielnym, a między rodzeństwem następuje układ, które z nich ma objąć gospodarstwo.

W gospodarstwach zwyczajnych włościańskich, jak i w średnich, prawie zawsze rodzice za życia przekazują gospodarstwo wybranemu spadkobiercy. Zgóry upatrują oni jedno ze swoich dzieci jako przejemcę gospodarstwa. Może to być syn lub córka. Również starszeństwo dziecka nie odgrywa roli przy tym wyborze. Wybrany przejemca gospodarstwa zwykle otrzymuje mniejsze wykształcenie od innych dzieci i musi więcej pracować z rodzicami. Jeżeli inne dzieci uczą się poza szkołą powszechną, sumy wykładane na ich naukę są zaliczane w poczet spłaty ich części spadku. Gdy wybrany dziedzic wstępuje w związki małżeńskie, następuje wtedy przekazanie mu gospodarstwa przez rodziców. Zwykle rodzice mają wtedy lat 55—60. Przekazanie gospodarstwa odbywa się w drodze kontraktu rejentalnego. Następuje szacunek gospodarstwa, zwykle nieco niższy od szacunku przy kupnie-sprzedazy. Obciąża się przejemcę gospodarstwa dożywociem rodziców. U włościan mniej zamożnych dożywocie to wyrażone jest w całym szeregu naturalij, a prócz tego rodzice wymawiają sobie mieszkanie, nieraz prawo trzymania pewnej ilości drobiu, albo świni, a nawet krowy. Wszystko to jest zapisane do księgi gruntowej.

Wychodzący z gospodarstwa współspadkobiercy otrzymują spłatę, zaliczona jest przytem w poczet tej spłaty ogólna suma wydana na kształcenie danego dziecka. Jeżeli córka wychodzi za mąż, otrzymuje oprócz tego wyprawę i posag. Wyprawa podobno nie jest rachowana jako część spłaty spadku, natomiast posag wynosi zawsze tyle, ile córka ma z danego gospodarstwa otrzymać.

Jeżeli w chwili przekazania gospodarstwa, córki nie wychodzą jeszcze za mąż, albo są niepełnoletnie, pozostają one w domu swego brata, względnie siostry, przejemcy gospodarstwa. — Należność ich obciąża hipotecznie gospodarstwo i musi być wy-

placona w chwili zamążpójścia danej dziewczyny. Do tego czasu nie otrzymuje ona procentów, gdyż ma utrzymanie.

Synowie, jeżeli mają coś dostać jeszcze poza sumą wydaną na ich naukę, otrzymują swoją część w różnym czasie, chociaż również moment zawarcia małżeństwa jest czynnikiem najbardziej decydującym w ustaleniu terminu spłaty.

W ten sposób splata współspadkobierców następuje stopniowo i może być pokrywana z dochodów gospodarstwa.

W gospodarstwach najzamożniejszych, a więc przedewszystkiem u menonitów, przekazywanie gospodarstwa połączone jest z bardziej dokładnym rozrachunkiem pieniężnym. Rodzice pozostawiają dla siebie pewną część majątku w postaci sumy zapisanej do księgi gruntowej jako obciążenie danego majątku. Od tej sumy otrzymują oni procenta, z których żyją dajmy na to w Grudziądzu. W podobny sposób określone są części rodzzeństwa, wychodzącego z ziemi. Dawniej sprawa ta zazwyczaj była załatwiana inaczej. Mianowicie rodzice w ciągu swego gospodarowania zwykle zbierali poważne kapitaliki lub nawet kapitały. To ułatwiało podział. Gospodarstwo mogło przechodzić w ręce przejemcy niemal zupełnie bez długów, rodzice zatrzymywali dla siebie część kapitału, drugą zaś część rozdzielali między pozostałe dzieci. Zwykle jednak na podział spadku w ten sposób brakło sum pieniężnych, a więc część należności była zapisywana na hipotece majątku przekazywanego.

#### 7. WARUNKI ŻYCIA SPOŁECZNEGO

**UKŁAD WSI HOLENDERSKICH** Typowy układ wsi holenderskich powstał w sunkach terenowych polderów holenderskich. Mianowicie, tworzyły się tam zazwyczaj na wąskim skrawku gleb mineralnych osiedla ludzkie, grunta zaś poszczególnych gospodarstw obejmowały niewielki kawałek ziemi mineralnej i dalej ciągnęły się jednym długim pasem przez teren przynależnych do danej wsi polderów, czyli gleb torfowych. Powstała więc wydłużona wieś, przylegająca do ulicy — drogi, przyczem wszystkie posiadłości miały kształt wydłużonych pasów ziemi, położonych prostopadle do drogi. Zabudowania stawiano przy samej drodze.

Ten układ stosowany był na wschodzie Europy w pierwotnych osadach flamandzkich, np. w w. XII, a następnie także przez Holendrów, osiadających w Polsce w w. XVI.

Nizina Sartawicko-Nowska nie stanowiła wyjątku, a układ wsi dawniejszej przetrwał do dzisiaj. Z opisywanych 15 gmin, 14, jak już wspomniano, ciągnie się wzdłuż Wisły nieprzerwanym pasem. Najpierw więc mamy Trył i Nowy Trył, następnie Mątawy, Małe Zajęczkowo, Wielkie Zajęczkowo, Zajęczkowo, Wielki Lubień i Mały Lubień. Tych 8 wsi ma wygląd jednego ogromnego osiedla, ciągnącego się na przestrzeni 14 km, od Nowego do zakrętu szosy w stronę Grudziądza.

Trudno porównać to osiedle do wsi polskiej, gdyż niema tam chałup włościańskich, widzimy zaś pełne kwiatów, zieleni i drzew dwory i dworki oraz domy poszczególne, jak zajazdy, restauracje i t. p. W każdym razie wszystko to razem przytyka do głównej szosy, a tylko niektóre domy, i prawie wszystkie mieszkania robotnicze, są położone zdala od szosy. Miejscami są przerwy między dworkami, jednakże nie są to granice poszczególnych gmin.

Z Nowego do Grudziądza jedzie się więc pierwsze 14 km piękną aleją, a po prawej i po lewej stronie widzi się zamożne osiedla Holendrów, często domy stare, charakterystyczne dla tej ludności, jak to widać na rycinach 7, 8, 9. Nowsze domy Holendrów są to nieraz eleganckie wille. Dwie takie wille przedstawiają ryciny 16 i 17.

Domy włościan mniej zamożnych są już nie tak porządne, często stare i drewniane. Wreszcie domy należące do nierolników są bardzo różne.

Pola, należące do gospodarstw, ciągną się długimi i stosunkowo wąskimi pasami od wału nad Wisłą aż do rzeczki Mątawy. Długość ich więc sięga 2 km i przekracza tę cyfrę.

Po przejechaniu 14 km od Nowego zakręcamy na lewo w stronę Grudziądza, dojeżdżamy znowu piękną szosą do wału wiślanego, a później jedziemy na prawo wzdłuż tego wału. Obraz o tyle się zmienia, że mamy już osiedla ludzkie tylko po prawej stronie, gdyż po lewej stronie wznosi się wał, a za nim teren t. zw. kęp. Osiedla te poprzerywane są tutaj wielkimi sadzawkami, a ściślej mówiąc wyrwami ziemi, utworzonymi w różnym czasie przez przerywające wał wody wiślane. Jest to gmina Dragacz, gęsto zaludniona. Nie może ona pomieścić swoich osiedli wzdłuż głównej drogi, rozrzuconą więc została na kanwie bocznych dróg. W każdym razie osiedla tej gminy ciągną ku głównej szosie, zaś pola ciągną się długimi pasami do rzeki Mątawy.

Mijając most na Wiśle, jedziemy znowu szosą, przytykającą do wału. Na prawo rozłożyła się wielka, gęsto zaludniona gmina Michale, podobna co do swego układu terytorjalnego do Dragacza. Następne gminy Bratwin, Polskie Stwolno, Dziewięć Włók i Niemieckie Stwolno nie są już tak gęsto zaludnione, mają przez



Ryc. 17. Nowoczesny dom p. Siebrandta w Bratwinie.

to więcej miejsca przy głównej drodze. Obraz jest więc tutaj taki: z północy na południe ciągnie się wielki wał wiślany, bezpośrednio u podnóża jego, a często nawet na jego stopniu przebiega szosa, z prawej zaś strony mamy osiedla ludzkie w postaci bogatych dworków menonitów, skromniejszych osiedli zwyczajnych włościan, małych domków i t. p. Wieś jest więc tutaj jednostronna, a ciągnie się ona z przerwami niezależnymi od granic gmin od mostu wiślanego aż do końca wału. Wał kończy się tam, gdzie teren stromo wznosi się ku górze, a szosa prowadzi dalej do Sartawic.

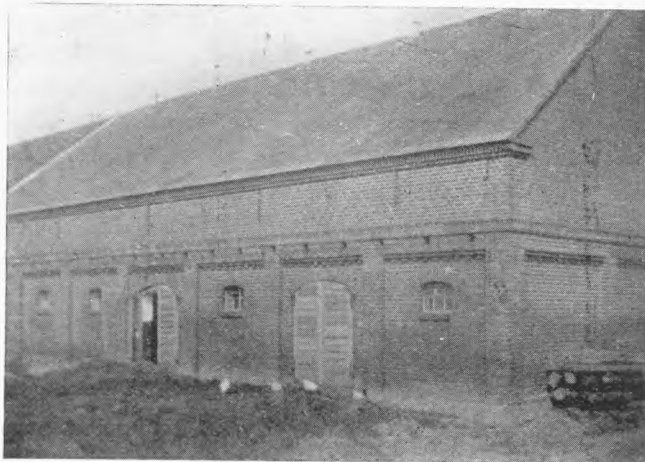
**ŚRODKI KOMUNIKACJI** Środki komunikacji opisywany teren ma dobre. Przebiega tamtędy wspomniana szosa z Nowego do Grudziądza i dalej z Grudziądza do Sartawic. Oprócz tego mamy szosę drugą górną, z której korzysta Osiek. Mamy wreszcie trzy szosy poprzeczne. Boczne drogi są gruntowe, jeżeli jednak nie są to drogi prywatne, utrzymuje je gmina w stanie



dosyć dobrym. Prywatne drogi są utrzymywane w porządnym stanie przez samych właścicieli.

Po szosach kursują autobusy.

Kolej żelazna przechodzi w poprzek niziny od Grudziądza do Laskowic, mamy zaś tutaj dwie stacje, obsługujące ten teren,



Ryc. 18. Nowoczesna stajnia z oborą p. H. Kerbera w Trylu.

mianowicie Dragacz i Grupę; oprócz tego Grudziądz może być uznany za trzecią stację. Od północy kolej dochodzi do Nowego. Jest to wprawdzie kolej podjazdowa, z Twardej Góry do Nowego, ma ona jednak tor normalny. Ogólny program rozbudowy kolei żelaznych w Polsce powinien przewidzieć skrócenie odległości między Warszawą a morzem przez zbudowanie kolei od Dragacza w stronę Twardej Góry lub Warlubia. Kolej ta przecięłaby północną część niziny Sartawicko-Nowskiej na ukos i mogłaby lepiej obsłużyć teren, niż dzisiejsza linja do Laskowic.

Szlakiem komunikacyjnym jest również Wisła. Np. buraki cukrowe odstawiane są do cukrowni w Świeciu wodą.

**SZKOŁY** Szkoły spotykamy tutaj tylko powszechne z budynkami jednoklasowymi, jedynie w Trylu mamy szkołę dwuklasową. Wszystkie one są polskie, za wyjątkiem Trylu, gdzie jest oddział niemiecki. Rozmieszczone są te szkoły zupełnie dobrze, tak że dzieci nie mają zbyt wielkich odległości do prze-

bywania. Razem jest tych szkół 10, mianowicie: w Trylu, Mątawach, Wielkim Zajączkowie, Wielkim Lubieniu, Dragaczu, Michalu, Bratwinie, Polskiem Stwolnie i Niemieckiem Stwolnie.

W Grudziądzu znajdujemy szereg szkół. Mianowicie: gimnazjum humanistyczne męskie, gimnazjum matematyczno-przyrodnicze męskie, gimnazjum żeńskie, niemieckie gimnazjum koedukacyjne prywatne. Dalej mamy tutaj: szkołę średnią budowy maszyn i średnią szkołę rolniczo-hodowlaną, przed paru laty przeniesioną do Grudziądza z Dębowej Łąki. Również obsługuje opisywany teren szkoła dwuzimowa rolnicza w Świeciu, posiadająca równoległe 2 oddziały, jeden polski, drugi niemiecki. Do szkoły tej chętnie posyłają swoje dzieci zamożniejsi gospodarze 15 gmin holenderskich.

**PARAFJE** Parafij katolickich mamy trzy, ale kościół na samym terenie niziny jest tylko jeden. Północna część nizin należy do parafji w Nowem, środek do parafji w Wielkim Lubieniu (ryc. 19). Tutaj znajduje się mały kościół. Południowa część należy do parafji w Świeciu, istnieje zaś kaplica katolicka w Sartawicach. Także księża misjonarze mają swoją kaplicę w Grupie.

Parafje ewangelickie są dwie, mianowicie: jedna w Nowem, obejmująca Mątawy i Tryl, druga zaś w Grupie, obejmująca resztę nizin. Znajduje się tutaj kościół ewangelicki. Jest wreszcie kaplica ewangelicka w Dragaczu.

Menonicy mają tu dwa małe zbory: jeden w Mątawach (ryc. 20), drugi w Grupie. W Grupie samej mieszkało dawniej wielu Holendrów, stopniowo jednak wszyscy oni wyemigrowali, natomiast kościół ich pozostał. Mają też oni dwie parafje, należące do tych dwóch kościołów. Poza tem istnieje jeszcze kaplica baptystów w Trylu.

**MIASTA  
JAKO OSRODKI  
HANDLOWE** Miasta, które obsługują opisywany teren, jako rynki zbytu, centry zakupu i t. d., są to przede wszystkim Grudziądz a z północnej strony Nowe. Grudziądz leży w samym środku opisywanej nizin, tylko oddzielony jest od niej Wisłą. Przez Wisłę istnieje most w połowie przeznaczony dla ruchu kołowego i pieszego, w połowie zajęty przez tor kolejowy. Grudziądz podług spisu 1931 r. liczył 50 405 mieszkańców, z tego Polaków 91,8%, Niemców

i innych narodowości 8,2%. Jest to poważne centrum handlowe. Posiada dobrze prowadzone sklepy, a nawet domy towarowe, a także różnego rodzaju przedsiębiorstwa techniczne. Zamożne gospodarstwa, wymagające kosztownych urządzeń domowych, jak np. centralnego ogrzewania i t. p. mogą tutaj znaleźć przedsiębiorcę, który każdą rzecz wykona. Tak samo potrzeby gospodarstwa domowego, jak i potrzeby gospodarstwa wiejskiego mogą na tym rynku znaleźć pełne zaopatrzenie. Z drugiej strony Grudziądz jest dobrym rynkiem zbytu na zwyczajne produkty gospodarstwa wiejskiego, jak zboże, nabiał, materiał rzeźny itd. Jeżeli chodzi o sprzedaż warzyw i owoców, jest on rynkiem za małym.

Nowe jest to znacznie mniejsze miasto, liczyło bowiem w 1931 r. 4 671 mieszkańców. Jeżeli chodzi o handel, jest ono jednakże o wiele lepszym centrum, niż miasta odpowiedniej wielkości dajmy na to w Kongresówce. Można tutaj, jak i w Grudziądzu, zaopatrywać się w gotowe ubrania, obuwie, wszelkie statki domowe, a zwłaszcza w meble, gdyż w Nowem istnieją dobre fabryki mebli. Nowe jest również rynkiem zbytu dla produktów gospodarstwa wiejskiego, ale na mniejszą skalę, niż Grudziądz.

Centrum zbytu dla produktów ogrodnich i wszelkiego rodzaju warzyw, a nawet kwiatów, jest Gdańsk, a częściowo i Gdynia. Handel temi produktami jest omówiony w rozdziale poświęconym produkcji ogrodniczej.

SKLEPIKI  
WIEJSKIE      Niezależnie od miast na całym obszarze niziny, jak wszędzie na Pomorzu, są sklepiki wiejskie. Sklepik taki jest handlem towarów spożywczych i posiada wszystkie najprostsze rzeczy, potrzebne dla gospodarstwa wiejskiego i domowego. Można więc tam kupić gwoździ, nafty, często istnieje także skład węgla, papy i t. d. Obok tych sklepików, prowadzone bywają często restauracje i karczmy, sprzedawane więc są tam napoje alkoholowe. Tu i ówdzie mieszka rzeźnik, który sprzedaje już tylko mięso, słoninę, szmalc i wyroby masarskie. Kowale nieraz mają na sprzedaż najprostsze narzędzia rolnicze. Wreszcie istnieją piekarnie, gdyż często chleb w domu nie jest wypiekany, również bułki z mąki pszennej dostarczane są przez piekarnie.

STOSUNKI  
SANITARNE Stan sanitarny i zdrowotny, pomimo niskiego położenia opisywanych gmin, jest zupełnie dobry. Wydawaćby się mogło, że nadmiar wody, która tutaj się zbiera na wiosnę, a często i latem oraz w jesieni, musi wywoływać wpływ szkodliwy na zdrowie ludzkie. Za czasów dawniejszych, gdy Wisła regularnie zalewała na wiosnę pola i wdzierała się do izb parterowych w mieszkaniach, wilgoć musiała być jeszcze dotkliwsza. Mimo to nie słychać na to narzekań. Przeciwnie, wszyscy twierdzą, że niziny mają klimat zdrowy, a zdrowotność ludności nie pozostawia nic do życzenia. Można to zapewne przypisać dobremu stanowi mieszkań, właściwemu odżywianiu się, oraz wogóle warunkom bytowania na wsi, przebywania stale na świeżem powietrzu. Na wsi ludność degeneruje się lub choruje głównie pod wpływem ciasnych mieszkań, zbyt słabego odżywiania się i niechlujstwa. Tutaj żaden z tych trzech czynników nie występuje, sama więc wilgotność widocznie nie jest w stanie wywrzeć ujemnego wpływu na zdrowie ludzkie.

#### 8. ZRZESZENIA GOSPODARCZE I SPOŁECZNE

Głównym ogniwem, łączącym menonitów ze sobą, jest ich wyznanie i stosunki pokrewieństwa, oraz zażyłości sąsiedzkiej. Z tego powodu między tą przodującą warstwą społeczną w opisywanych 15 gminach, zrzeszenia społeczne nie odgrywają wielkiej roli. Zrzeszenia gospodarcze, jakie tu istnieją, nie przenikają swym wpływem zbyt silnie do organizacji poszczególnych gospodarstw.

Włościanie poza menonitami, jak wszędzie włościanie na Pomorzu, nie mają skłonności do zrzeszania się.

Z tych powodów zrzeszenia społeczne i gospodarcze na opisywanym terenie nie znalazły zbyt wielkiego zastosowania.

TOWARZYSTWA  
ROLNICZE  
I HODOWLANE W Dragaczu istnieje towarzystwo rolnicze (niemieckie) skupiające niecałą setkę członków. Jest to rodzaj kółka rolniczego, czyli towarzystwo rolnicze lokalne. Zajmuje się ono różnymi sprawami, chociaż głównym jego zadaniem jest odbywanie wspólnych posiedzeń członków, na których omawiane są sprawy, dotyczące gospodarstwa wiejskiego.

Ze zrzeszeń bardziej wyspecjalizowanych można mówić tylko o organizacjach, obejmujących szersze okręgi. A więc niektóre gospodarstwa należą do Pomorskiego Związku hodowców bydła nizinnego czarno-srokatego. Prowadzą oni też kółko kontroli mleczności. Jak wiadomo, związek hodowlany jest to związek księgi rodowodowej zwierząt zarodowych. Zrzeszają się w takim związku najlepsi hodowcy, a mają tę korzyść, że związek ma prawo wystawiać metryki pochodzenia sprzedawanych przez nich zwierząt do chowu. Na to, żeby związek mógł taką metrykę wystawić, muszą być prowadzone zapiski, dotyczące pochodzenia poszczególnych sztuk i mleczności krów. Wspomniany Związek pomorski, znany dziś jest w całej Polsce, a te obory, które doń należą z niziny Sartawicko-Nowskiej, są jedne z lepszych na Pomorzu.

Niektóre gospodarstwa należą do Pomorskiego Związku hodowców konia szlachetnego półkrwi. Hodują one głównie materjał dla remontów wojskowych.

**ORGANIZACJE SPÓŁDZIELCZE** Z organizacji spółdzielczych na pierwsze miejsce wysuwają się trzy kasy pożyczkowo-oszczędnościowe typu Raiffeisena, mianowicie: w Dragaczu, w Bratwinie i w Nowem. Ta ostatnia działa na szerszym terenie, głównie jednak obsługując niziny. Są to niemieckie kasy oszczędnościowe, w Nowem zaś i w Grudziądzu istnieją banki ludowe polskie.

Pozatem wielką organizacją spółdzielczą jest Centralna Mleczarnia Spółdzielcza w Grudziądzu. Obsługuje ona wielki teren, a z niziny opisywanej ciągną ku niej wszystkie gminy położone między mostem kolejowym na Wiśle, a Sartawicami oraz Dragacz i kilka gmin dalej na północ położonych. Mleko stamtąd regularnie codzień odstawiane jest do Grudziądza. Wspomniana mleczarnia miewała dziennie do 14 000 litrów mleka. Obecnie liczba ta spadła. Dostawa mleka z nizin odbywa się w ten sposób, że podjął się tego jeden z gospodarzy i wozi dwoma wozami mleko. Obsługuje on południową część nizin. Podobny przedsiębiorca znalazł się w Wielkim Lubieniu i ten również wozi mleko codzień do Grudziądza.

**ZWIĄZKI KOBIECE** Istnieje jeszcze organizacja kobieca — Hausfrauenverein w Grudziądzu. Obsługuje ona nie tylko niziny. Zadaniem tego związku jest sprzedaż pewnych produktów gospodarstwa domowego, a więc masła, jaj, wędlin itp.



Jako organizację filantropijną należy wymienić t. zw. Frauenhilfsverein w Grupie. Należą do niej żony zamożniejszych gospodarzy, przede wszystkim menonitów.

#### 9. ZAGADNIENIE PRZODOWNIKÓW ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Gdy się mówi o strukturze społecznej danego terenu, nie można pominąć zagadnienia przodowników życia społecznego.



Ryc. 19. Kościół katolicki w Wielkim Lubieniu.

Przodownicy ci wprawdzie nie mogą powstawać samorzutnie, gdyż wyrastają na rodzimym tle, niemniej jednakże przodownik pozostaje nietylko typem swojego rodzaju, lecz i czynnikiem wielkiej wagi przy organizacji życia zbiorowego. Tam gdzie przodowników jest wogóle mało, ogólne warunki, nawet bardzo dogodne, nie stwarzają jeszcze należytego podłoża do rozwoju życia społecznego.

Weźmy dla przykładu całe Pomorze. Ludność tu jest pracowita, spokojna, względnie zamożna i więcej oświecona, niż w innych dzielnicach Polski. Czytelnictwo nawet na wsi pomorskiej jest bardzo silnie rozwinięte, a gazety tutejsze biją olbrzymie nakłady. Jeżeli jednak przyjrzeć się organizacji zbiorowej wsi, widzimy, że np. województwo warszawskie znacznie góruje nad województwem pomorskiem. Proszę wziąć dla porównania powiat kutnowski, gdzie ludność wiejska pod wielu względami ustępuje ludności pomorskiej. Dlaczego jednak Kutnowskie ma tak silnie rozwinięte życie społeczno-rolnicze? Dlaczego np. tak łatwo zorganizowano tutaj w ciągu paru lat ogromną sieć spółek wodnych? Przyczyną tego jest istnienie na terenie Kutnowskiego dużej liczby jednostek, które mogą być uważane za przodowników życia społecznego.

**BRAK ELEMENTU PRZODOWNICZEGO** Pod tym względem opisywana nizina Sartawicko-Nowska znajduje się w stanie upośledzonym. Jest tu nawet gorzej, niż na samem Pomorzu. Pochodzi to głównie z wyodrębnienia się od reszty społeczeństwa menonitów. Ta warstwa społeczna wywiera dodatni wpływ na inne warstwy tylko swoim przykładem, nie zaś inicjatywą organizacyjną. Najwybitniejsze jednostki pomiędzy menonitami odgrywają w swoim drobniutkiem społeczeństwie rolę poważną. — Chodzi tu jednak bardziej o podtrzymywanie tradycji i poziomu moralnego całej warstwy społecznej menonickiej, niż o organizację życia zbiorowego. Dwóch z pomiędzy przodowników menonickich piastuje stanowiska kaznodziejów (księży). Są oni wybierani z pośród najpoważniejszych jednostek, a kaznodzieja nie potrzebuje mieć wykształcenia teologicznego. Oczywiście ci dwaj księża są już przodownikami w życiu zbiorowym, ale rola ich jest dosyć ściśle ograniczona zakresem spraw religijnych i moralnych.



Ryc. 20. Kościół menonicki w Mątawac h.

Ludność niemiecka, składająca się z włościan, rzemieślników, robotników i t. p., jak zwykle, niema skłonności do wylaniania z siebie przodowników życia społecznego. Zresztą Niemcy żyją w pewnym odosobnieniu od ogólnych prądów zbiorowego życia społecznego Pomorza i Polski. Zjawisko to nie pozwala im na wylanianie z siebie tych przodowników. Oczywiście istnieje lokalny ruch, choćby w zakresie spółdzielczości pożyczkowej, a pewne jednostki wysuwają się jako kierownicy tego ruchu. Jednakże praca w spółdzielniach jest dobrze uregulowana, prowadzona podług szablonu, nie wymaga więc ani wielkiej inicjatywy, ani wielkiego napięcia energii indywidualnej.

Polacy jako element gospodarczy bardzo słaby, również nie mogą wylaniać z siebie typowych przodowników. Jednakże z drugiej strony trzeba pamiętać, że cały opisywany teren zamieszkały jest przez ludność względnie oświeconą, że gospodarstwa są tu silne pod względem ekonomicznym, rolnicy posiadają bardzo mało długów, a niektórzy z nich rozporządzają dosyć dużymi kapitałkami i kapitałami. W tych warunkach jedna lub parę jednostek może zdziałać bardzo wiele. Przykładem tego może być Związek Wałowy, który funkcjonuje znakomicie i może być wzorem dla całej Polski. W tych najcięższych czasach kryzysowych Związek prowadzi dzisiaj bagrowanie rzeki Mątaawy i wogóle spełnia bez zarzutu wszystko, co do niego należy.

---

## ROZDZIAŁ IV

### Struktura agrarna

#### 1. UŻYTKOWANIE ZIEMI

**PODZIAŁ  
GRUNTÓW** Podług rejestracji użytków 1931 roku, ogólna powierzchnia opisywanych 15 gmin wynosi 7657 ha. Z tego na ziemię rolniczo użytkowaną przypada 5825 ha, na lasy tylko 8 ha, wreszcie na inne grunta, jak kępy, nieużytki, wody i t. p. 1825 ha.

Grunta rolniczo użytkowane rozpadają się na kategorie następujące: gruntów ornych było 4115 ha (70,6%), sadów i ogrodów 212 ha (3,6%), łąk 863 ha i pastwisk 635 ha (25,7%).

Podział gruntów w poszczególnych gminach podług sposobu ich użytkowania podajemy na tablicy IV (str. 84).

Faktyczna cyfra gruntów ornych jest nieco wyższa niż podaje tablica IV. Pochodzi to stąd, że część t. zw. kęp, czyli terenów, leżących między Wisłą a wałem ochronnym, jest wyorana. Wprawdzie zasiew zbóż i innych płodów bywa tutaj ryzykowny ze względu na groźbę wylewów Wisły, niemniej jednak z biegiem lat coraz więcej wchodzi w użycie uprawa polowa na kępach, w miarę podnoszenia się terenu. Jednakże w statystyce nie zapisuje się tutaj kępy jako pola ornego.

Grunta orne, chronione przez wał, są zagospodarowane bardzo intensywnie i zwykle są to ziemie pierwszorzędnej jakości. Na tych obszarach, gdzie Wisła naniósł piasek, prowadzona była na wielką skalę regulówka. Mamy więc tutaj ziemię jeszcze lepszą, niż naturalna mada.

Sady i ogrody zajmują 212 ha, czyli 3,6%. Faktycznie uprawa warzyw zajmuje większy obszar, gdyż dużo uprawia się warzyw w polu. Wymienione tutaj 212 ha są to sady i ogrody przy domu. W znacznym stopniu są to sady owocowe, przytem

TABLICA IV  
 Użytkowanie ziemi w 15 gminach holenderskich w r. 1931

Nazwa gminy	Ogólna powierzchnia	Ziemia roln. użytkowana	W t e m :				Lasy	Ogółem nieużytki i inne grunty (wody)
			grun- ta orne	sady i ogro- dy	Lasy	pastwiska		
1. Tryl	606	322	221	15	79	7	—	284
2. Nowy Tryl	144	142	98	6	38	—	2	—
3. Mątaawy	1 026	939	698	25	98	118	—	87
4. Osiek	337	315	197	3	115	—	—	22
5. Małe Zajączkowo	185	153	120	3	15	15	6	26
6. Wielkie Zajączkowo	602	520	363	16	91	50	—	82
7. Zajączkowo	299	214	101	8	46	59	—	85
8. Wielki Lubień	717	621	414	25	107	75	—	96
9. Mały Lubień	197	164	118	5	27	14	—	33
10. Dragacz	618	540	417	34	54	35	—	78
11. Michale	776	531	356	34	44	97	—	245
12. Bratwin	808	372	277	10	44	41	—	436
13. Polskie Stwolno	376	336	231	8	37	60	—	40
14. Dziewięć Włók	203	195	148	8	19	20	—	8
15. Niem. Stwolno	763	460	355	12	49	44	—	303
razem	7 657	5 825	4 115	12	863	635	8	1 825
w procentach: ziemi rolniczo- użytkowanej	—	100%	70,6	3,6	25,7	—	—	—
w procentach: powierzchni ogólnej	100%	76,1	53,7	2,8	19,6	—	0,1	23,8

Źródła: Materiały Urzędu Statystycznego, dotyczące rejestracji powierzchni użytków z r. 1931.

między drzewami mogą być uprawiane warzywa. Pozatem są to ogrody warzywne i kwietnikowo-spacerowe.

Łąki i pastwiska na terenach chronionych przez wał, zajmują 1 498 ha, z tego podług statystyki na łąki przypada 863 ha, na pastwiska 635 ha. Faktycznie podział ten jest przypadkowy i sztuczny, gdyż pastwiska i łąki na opisywanym obszarze stanowią jedną całość, to znaczy raz dany teren jest użytkowany jako łąka, drugi raz jako pastwisko. Zmieniać się to może nie tylko z roku na rok, ale nawet w ciągu danego roku. Z tego powodu widzimy rzekome błędy w statystyce, a więc np. Nowy



Tryl i Osiek zupełnie pastwisk nie mają, a Tryl ma ich tylko 7 ha. W tych 3 gminach uznano wszystkie użytki pastwiskowo-łąkowe za łąki, podczas gdy w innych gminach niemal połowę ich zapisano jako pastwiska.

Układ gruntów, użytkowanych rolniczo, jest prawie zawsze jednakowy. Przy szosie głównej znajduje się osiedle danego gospodarza, a wokół niego sady i ogrody. Dalej w stronę Mątawy, ewentualnie w stronę wału wiślanego, ciągną się grunta orne, tu i owdzie zamieniane na kilkoletnie pastwiska i łąki. Zwykle łąki i pastwiska położone są nad rzeką Mątawą, czyli dalej od zabudowań gospodarskich. Jest tam teren niższy, który niezawsze może być wyorany, albo po wyoraniu nie daje dobrych rezultatów.

Lasów omawiany teren wcale nie posiada, za wyjątkiem 6 ha w Małym Zajączkowie i 2 ha w Nowym Trylu.

„Kępy“ jest to swoisty rodzaj użytków rolnych, wywołany miejscowymi warunkami. Pierwotnie kępa nadawała się tylko do uprawy wikliny, stopniowo jednak Wisła nanosi namuł, a więc teren ten podnosi się. Okazuje się w takim razie, że korzystniej bywa wykarczować wiklinę i założyć łąkę, albo pastwisko, w pewnych razach nawet przeznaczają się teren kępy na wyoranie. Podziału kęp na poszczególne rodzaje użytkowania statystyka nie przeprowadza.

UPRAWA WIKLINY Wogóle, należy odróżnić „kępy“, będące wspólną własnością od „kęp“, stanowiących własność państwową, a należących do zarządu dróg. Kępy wspólne mają w znacznym stopniu obszar zamieniony na pastwisko, a częściowo nawet i wyorany. Wyzierzawia się je w takim razie w parcelach po 1 ha i to tylko członkom danej spółki. Na tych miejscach, gdzie rośnie wiklina, zarząd danej wspólnoty sprzedaje trzyletnią wiklinę handlarzom z Grudziądza, Nowego lub Chelmną, i rozdziela uzyskaną kwotę pomiędzy uprawnionych do korzystania ze wspólnoty.

W Mątawach, gdzie występuje dużo wikliny, prowadzi się trzypółwkę, czyli trzyletnią kolej rębną. Wycina się więc co roku  $\frac{1}{3}$  część wikliny. Dokonywują tego gospodarze własnymi siłami, poczem następuje podział ściętej wikliny w stosunku do powierzchni posiadanych przez każdego gospodarza t. zw.

normalnych hektarów. Normalny hektar jest przyjęty do obliczenia świadczeń na rzecz Związku Wałowego, co wskazuje, że udział poszczególnych gospodarstw w terenach wspólnych jest proporcjonalny do ich ciężarów na rzecz Związku. Podzieloną wiklinę każdy z gospodarzy sam zużytkowuje, a więc kije do kosztów są sprzedawane, a materiał odpadkowy idzie na opał.

Czynsz dzierżawny na pastwiska wynosił tutaj 120—130 zł za 1 ha rocznie.

Zarząd dróg wodnych posiada tereny bliżej ku Wiśle położone, przeważnie pokryte wikliną. W Niemieckim Stwolnie, w Polskim Stwolnie, w Bratwinie i w Michalu Zarząd Dróg Wodnych posiada razem 288 ha terenów. Z tego obszary wodne obejmują 56 ha, różne grunta, poza plantacjami wikliny, 52 ha i wreszcie plantacje wiklin 180 ha.

Zarząd Dróg eksploatuje sam swoją wiklinę, używając jej jako faszyny do robót regulacyjnych. Zbędną sprzedaje w drodze ofert. Pastwiska wydzierżawia również w parcelach o 1 ha, w drodze publicznych ofert okolicznym rolnikom. Taksa szacunkowa, od której przetarg się rozpoczął, wynosiła ostatnio 92 zł za 1 ha, zwykle jednak bywa ona podlicytowana o 15 do 20 zł. Istnieje projekt przekazania tych pastwisk Okręgowemu Urzędowi Ziemiemu z tem, by rozparcelował je pomiędzy małorolnych. W podobny sposób załatwiona już została sprawa państwowych łąk nadwiślańskich w powiecie tczewskim.

Grunta, nie wliczone do gospodarstw prywatnych, a więc przede wszystkim wspomniane kępy w r. 1931, jak wykazuje tablica IV, obejmowały 1808 ha. W niektórych gminach statystyk całą tę ilość zapisał wprost do „nieużytków i innych gruntów“, w niektórych jednak gminach dany obszar jest rozdzielony. I tak widzimy, że w Mątawach na 180,5 ha tego typu terenu do pastwisk zaliczono 114,5 ha, zaś do nieużytków i t. p. 66 ha. Prawdopodobnie więc jest tam blisko 66 ha ziemi zajętej pod wiklinę. W Wielkim Lubieniu i w Wielkim Zajączkowie występuje przewaga kęp wiklinowych nad pastwiskami.

WIEKSZA  
I MNIEJSZA  
WŁASNOŚĆ

Mamy jeszcze podział poszczególnych użytków na gospodarstwa obszaru powyżej 50 ha i poniżej 50 ha.

Liczby, dotyczące tych stosunków, przedstawiają się jak następuje<sup>3</sup>:

Wielkość gospodarstw:	Ogólna powierzchnia	Ziemia roln. użytkowana	w t e m :				Lasy	Ogółem nie-użytki i inne grunty (wody)
			grunta orne	sady i ogrody	łąki	pastwiska		
Gospod. powyżej 50 ha	1 957	1 873	1 368	35	341	135	6	78
Gospod. poniżej 50 ha	3 974	3 739	2 752	170	519	297	2	232
razem	5 929	5 612	4 120	205	860	432	8	310

Specjalnych różnic pomiędzy mniejszą i większą własnością co do użytkowania gruntów nie widzimy, gdyby jednakże podzielić gospodarstwa na drobniejsze kategorie, okazałoby się, że gospodarstwa najmniejsze posiadają procentowo ziemi ornej i ogrodów więcej, a łąk i pastwisk mniej. Ponieważ jednak tych gospodarstw jest mało, a lwia część ziemi znajduje się w posiadaniu średnich i większych gospodarstw włościańskich, więc też można twierdzić bez błędu, że poszczególne rodzaje użytków rolnych rozkładają się dosyć równomiernie na różne kategorie gospodarstw.

W porównaniu z powiatami sąsiednimi, świeckim i grudziądzkim, oraz z całym województwem pomorskiem widzimy, że występuje tutaj dużo więcej łąk i pastwisk, niż w tamtych powiatach. To samo tyczy się porównania z całą Polską.

## 2. GRUNTA W POSIADANIU PRYWATNEM ORAZ NIEWLICZONE DO GOSPODARSTW PRYWATNYCH

W tabelicy V (str. 88) podany jest wykaz gruntów, niewliczonych do gospodarstw prywatnych. Należą do tej kategorii ziem tereny zajęte przez drogi publiczne, wały ochronne, przez szkoły i t. p. Są to obszary niewielkie. Lwią część gruntów, nie będących w prywatnem posiadaniu, stanowią opisane wyżej kępy oraz brzeg

<sup>3</sup> Materiały Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące rejestracji powierzchni użytków z r. 1931. Po dodaniu do cyfr niniejszych cyfr z tabelicy V otrzymamy ogólną powierzchnię o 80 ha większą, niż wykazuje tablica IV. Błąd więc wynosi 1%. Dla obliczeń swoich przyjmujemy powierzchnię gmin podług tabelicy IV.

Wisły. Pod względem tytułu własności można je podzielić na grunta państwowe i wspólne prywatne, względnie wspólne gminne. Grunta państwowe powstały w chwili regulacji Wisły i później w miarę narastania terenu kosztem sztucznych zatoczek wiślanych. W znacznym stopniu składają się one z plantacyj wikliny, częściowo z piasków, a częściowo też i z łąk, względnie pastwisk, wreszcie zalicza się tutaj część powierzchni wody. Ciągną się te tereny wzdłuż Wisły.

TABLICA V

Grunta niewliczone do gospodarstw prywatnych podług rejestracji użytków w r. 1931 w 15 gminach holenderskich

Nazwa gminy	Ogólna powierzchnia	Ziemia rolniczo użytkowana	W t e m :		Ogółem nieużytki i inne grunta
			sady i ogrody	pastwiska	
1. Tryl	278	—	—	—	278
3. Mątawy	180,5	114,5	—	114,5	66
6. Wielkie Zajączkowo	99	38,5	—	38,5	60,5
7. Zajączkowo	59,5	—	—	—	59,5
8. Wielki Lubień	130	55	0,2	54,8	75
9. Mały Lubień	127	—	—	—	127
10. Dragacz	53	10	1	9	43
11. Michale	213,5	—	—	—	213,5
12. Bratwin	402	—	—	—	402
13. Polskie Stwolno	22,5	—	—	—	22,5
15. Niem. Stwolno	243	—	—	—	243
	1 808,0	218,0	1,2	216,8	1 592,0

Z r ó d ł a : Materiały Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące rejestracji powierzchni użytków z r. 1931.

Kępy, będące wspólnotami, ciągną się za gruntami państwowymi, czyli nieco dalej w stronę wału. Z tego powodu są one wyżej położone. Wiele z nich pokrytych jest wikliną, znaczną jednak część stanowią dzisiaj łąki, pastwiska i częściowo role. Między wspólnotami występują tutaj również, chociaż w niewielkiej ilości, grunta prywatne.

Ciekawe jest, że statystyka 1921 r. nie wykryła wcale tych gruntów wspólnych. Istotnie, na Pomorzu wogóle niema gruntów wspólnych, wyjątek jednak co do tego stanowią wspomniane

kępy, zarówno na nizinie Sartawicko-Nowskiej, jak i na niektórych innych nizinach. Geneza tych wspólnot, o ile można było stwierdzić, jest prosta. W miarę podnoszenia się terenu za wałami ochronnymi, zaczęto ten teren użytkować. Ponieważ były to w w. XVII i XVIII dobra lenne, pozwalano osadnikom na korzystanie z nich, narazie, bez żadnych kontraktów i opłat, później już za pewnymi opłatami. Ślady formalnego utworzenia wspólnoty znajdują się w aktach regulacyjnych Komisji Generalnej, dotyczącej gminy Tryl. Okazuje się, że wtedy właśnie utworzono tam wspólnotę. To znaczy jednocześnie z likwidacją wszelkiego rodzaju wspólnot na normalnych terenach Pomorza, tutaj nad samą Wisłą Komisja Generalna nie wahała się utrwalić tego stanu rzeczy, co zresztą było zupełnie racjonalne.

Nie można opisywanych wspólnot porównywać jednak ze zwykłymi pastwiskami gromadzkimi lub gminnymi, jakie spotykamy w Kongresówce i w Małopolsce. Na nizinie Sartawicko-Nowskiej wspólnota bywa wydzierżawiana kawałkami poszczególnym gospodarzom. Z tego powodu gospodarstwa są faktycznie większych rozmiarów, niż podaje statystyka. Różnica w pewnych razach może dochodzić do 25%, a nawet i wyżej.

### 3. GOSPODARSTWA WIELKIE I ŚREDNIE

PRZEWAGA  
GOSPODARSTW  
ŚREDNICH

W poprzednim rozdziale dosyć dużo miejsca poświęciliśmy przedstawieniu grup społecznych oraz stosunku władania ziemią u poszczególnych wyznań. W rozdziale niniejszym omówimy podział gospodarstw na poszczególne kategorie, licząc, że czytelnik ma w pamięci wyjaśnienia, podane w tamtym rozdziale.

Ogólna liczba gospodarstw w r. 1931 wyniosła tutaj 371. Na poszczególne kategorie przypadały cyfry następujące:

obszar gospodarstwa	od	o	do	2 ha	Liczba absolutna	procent liczby	obszar w ha	procent obszaru
					96	25,8%	84	14%
"	"	2	"	5 "	74	20,0%	237	40%
"	"	5	"	20 "	99	26,7%	905	15,6%
"	"	20	"	50 "	69	18,5%	2 290	39,8%
"	gospod. powyżej			50 "	33	9,0%	2 256	39,2%
Razem					371	100%	5 772	100%



Wielkie i średnie gospodarstwa, to znaczy obszary powyżej 50 ha oraz od 20 do 50 ha, zlewają się tutaj w jednolity typ pod względem gospodarczym. Prawdziwie wielkich gospodarstw, zorganizowanych jak folwarki — prawie niema. Z drugiej strony cechą charakterystyczną gospodarstw średnich na nizinie Sartawicko-Nowskiej jest posługiwanie się robotnikami, będącymi na ordynarji. W zwykłych warunkach gospodarstwa średnie w Polsce, jak i w innych krajach Europy, ordynarjuszy prawie nigdy nie mają, posługują się zaś albo czeladzią czyli stołownikami, albo robotnikami bardziej przygodnymi. Tutaj zaś gospodarstwa od 20 ha w górę, mają prawie zawsze choć jednego ordynarjusza. Z drugiej strony, w większych nawet gospodarstwach na nizinie Sartawicko-Nowskiej rodzina gospodarza bierze pewien udział w pracy fizycznej.

Istniejący podział społeczny właścicieli omawianych kategorii gospodarstw na dwie grupy wynika jednak nie z charakteru gospodarstw, lecz z podziału właścicieli na dwa, względnie trzy wyznania. Faktycznie więc wszystkie gospodarstwa średnie i większe na nizinie Sartawicko-Nowskiej powinny być zaliczone do jednej wspólnej grupy gospodarstw średnich. Zgadza się z tem nawet podział administracyjny terenu. Mianowicie niema tutaj obszarów dworskich, lecz tylko gminy wiejskie. Wyjątek stanowiły folwarki Michale i Zajączkowo, które zostały jednak ostatnio przegminowane. W rezultacie więc można znaleźć dwa lub trzy gospodarstwa, które odpowiadają co do swego typu prawdziwym małym folwarkom, nie wyodrębniamy ich jednak w osobną grupę.

W ręku więc gospodarstw średnich znajduje się na nizinie Sartawicko-Nowskiej olbrzymia większość gruntów, będących w posiadaniu prywatnem, mianowicie obszar ich w r. 1931 wynosił 4 546 ha, co stanowi 79,2% powierzchni zajętej przez wszystkie grunta.

Wszystkie te gospodarstwa są zorganizowane w sposób bardzo dobry, a w normalnych czasach dawały wielkie dochody. Zagęszczenie ich, licząc na 100 km kwadr. powierzchni, daje cyfrę bardzo wielką, gdyż z górą 130 jednostek.

Jeżeli porównamy powiaty sąsiednie i całe Pomorze, a wreszcie cyfry dla całej Polski z powyższymi cyframi, spostrzegamy, że stosunki tutaj są zupełnie odmienne. Gospodarstwa średnie w powiecie świeckim stanowiły w r. 1921 9,1% ogólnej liczby

gospodarstw wiejskich, a zajmowały 18,3% ogólnej powierzchni. W powiecie grudziądzkim cyfry były następujące: 11,4% i 28,9%, w województwie pomorskim w tym samym roku liczba tych gospodarstw wynosiła 12,0%, obszar zaś przez nie zajęty 25,0%. W całej Polsce obszar gruntów przez te gospodarstwa zajęty wynosił 9,6%, a np. w województwie krakowskim tylko 4,4%, zaś w województwie kieleckim nawet 2,7%.

Struktura agrarna Polski, za wyjątkiem Pomorza oraz północnych części województwa poznańskiego, warszawskiego, białostockiego i wileńskiego, charakteryzuje się brakiem gospodarstw średnich. W przeciwieństwie do tego w wielu krajach, jak w Danji, Szwecji, w północnych Niemczech, Holandji, Belgji, Francji i t. d., nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych, gospodarstwa średnie odgrywają bardzo wielką rolę, a często dominują nad innymi typami. Jak twierdzi Dr. B. Dederko [5], gospodarstwa średnie mają wogóle tendencję do utrzymywania się przy wolnej grze sił jako najsilniejsza grupa gospodarstw w warunkach strefy umiarkowanej.

#### 4. GOSPODARSTWA SAMODZIELNE WŁOŚCIANSKIE

OBSZARY PONIZEJ 20 ha Pod względem społecznym właściciele gospodarstw obszaru od 5 do 20 ha na nizinie Sartawicko-Nowskiej należą do tej samej grupy, co i właściciele gospodarstw obszaru od 20 do 50 ha, nie będący menonitami. Pod względem struktury agrarnej jednak, gospodarstwa poniżej 20 ha muszą być wyodrębnione w osobną grupę, gdyż ich cechą charakterystyczną jest posługiwanie się w małym stopniu robotnikiem donajętym. Faktycznie dla obserwowanego terenu należałoby przyjąć granicę górną nie 20 ha lecz 15 ha, a to wobec znacznej uprawy warzyw i wogóle intensywności rolnictwa.

Cyfry, przytoczone w poprzednich tablicach, mają jednak podział podług ogólnego szablonu, to znaczy, że przyjęto za granicę 20 ha.

Obszar gospodarstw od 5—20 ha wynosi 905 ha; zapewne mniej więcej połowę, czyli 450 ha należałoby zaliczyć do gospodarstw średnich. Jest to w przybliżeniu taka sama cyfra, jaką trzeba byłoby odjąć od gospodarstw średnich na prawdziwe folwarki. W ten sposób widzimy, że obszar gruntów, należących do gospodarstw właściwych włościańskich na nizinie Sartawicko-

Nowskiej jest 10 razy mniejszy od obszaru gruntów gospodarstw średnich. Liczba tych gospodarstw wynosi 99, czyli 26,7%. Cyfry te powinny byłyby ulec zmniejszeniu. Słowem, omawiana kategoria gospodarstw odgrywa znacznie mniejszą rolę w ogólnym układzie sił gospodarczych niziny niż gospodarstwa średnie.



Ryc. 21. Pszenica na pniu.

W każdym razie mamy tutaj kilkudziesięciu włościan, obrabiających ziemię własnoręcznie, a posługujących się stosunkowo mało pracą najemną. Wszyscy oni gospodarstwa prowadzą bardzo intensywnie. Obok produkcji rolnej i hodowlanej dużą rolę odgrywa w nich warzywnictwo i częściowo sadownictwo. Gospodarstwa te są niepodzielne, nie zatracają więc swoich cech, a liczba ich nietylko się nie zmniejsza, lecz zapewne nawet się powiększa.

##### 5. GOSPODARSTWA NIEPEŁNOROLNE I ROBOTNICZE

Liczba gospodarstw obszaru poniżej 5 ha wynosiła w roku 1931 — 170. Stanowiło to 45,8% ogólnej liczby gospodarstw. Obszar przez nie zajęty wynosił jednak tylko 317 ha, czyli stanowił 1,8% ogólnego obszaru ziemi bez „kęp”. Jak już wspomniano, ogólna liczba gospodarstw wynosiła tutaj 371, zaś liczba właścicieli gospodarstw rolniczych tylko 323 osoby. Pozostaje 48 gospodarstw, a ściślej mówiąc nawet 50, gdyż

w zestawieniach naszych brakuje dwóch gospodarstw (jedno obszaru około 15 ha, drugie około 3 ha), pominiętych przez spis ludności. Z tych 50 gospodarstw zapewne kilka należało do osób pracujących w innych zawodach inteligenckich, reszta zaś były to gospodarstwa robotnicze i rzemieślnicze.



Ryc. 22. Pastwisko służące także za łąkę.

ORGANIZACJA NAIMNIEJSZYCH GOSPODARSTW Zestawiając powyższe cyfry, widzimy, że ze 170 gospodarstw najdrobniejszych zgórz 1/4 część należy do ludności nierolniczej lub do robotników rolnych. W każdym razie nie są to gospodarstwa karłowate rolnicze, czyli niesamodzielne. Z pozostałej liczby wielka część jest zagospodarowana niezmiernie intensywnie, zwłaszcza przez prowadzenie produkcji warzyw. Nie można więc ich również uznać za gospodarstwa niesamodzielne, trzeba byłoby zaś je przyłączyć do kategorii gospodarstw włościańskich samodzielnych, z tem tylko zastrzeżeniem, że będzie tu sporo gospodarstw ogrodniczo-rolniczych, a pewna ilość nawet czysto ogrodniczych.

W rezultacie więc pozostaje stosunkowo niewielka grupa gospodarstw prawdziwie niepełnorolnych. W dobrej konjunkturze właściciele tych gospodarstw stają się robotnikami, np. w sąsiednim Grudziądzu. Dzisiaj mogą oni być traktowani albo jako bezrobotni robotnicy przemysłowi lub wogóle miejscy, albo też jako prawdziwi małorolni, czyli właściciele gospodarstw w ścisłym słowa tego znaczeniu niesamodzielnych.

Określmy ich liczbę w przybliżeniu dla dzisiejszych ciężkich warunków na 87 osób, czyli na połowę ogólnej liczby gospodarstw najmniejszych. Okazuje się, że jest to cyfra bardzo mała. Na 100 km<sup>2</sup> powierzchni wypadłoby tych gospodarstw niecałe 100. Tymczasem, według naszych obliczeń [Ludkiewicz 6], liczba niesamodzielnych gospodarstw na 100 km<sup>2</sup> powierzchni rolniczej wynosiła w r. 1921 w powiecie grudziądzkim 294, w powiecie świeckim 454. Całe Pomorze dało cyfrę 22 369 gospodarstw niesamodzielnych, czyli na 100 km<sup>2</sup> przypadało 201. W innych częściach Polski jest o wiele więcej właścicieli małorolnych, niż na Pomorzu, a w województwie krakowskim cyfra ich dochodzi miejscami do 1 500 na 100 km<sup>2</sup>.

Gospodarstwa niepełnorolne i robotnicze na nizinie Sartawicko-Nowskiej mają zwykle dosyć porządną domek mieszkalny, a pod jednym z nim dachem obórkę dla krowy i świń. Stodółki zwykle tutaj nie są budowane, gdyż duży strych służy za pomieszczenie w charakterze stodoły.

Jak wiadomo, istnieje w Polsce bardzo ważne zagadnienie przeludnienia wsi oraz zagadnienie gospodarstw małorolnych. Normalne zaludnienie wsi, licząc ludność, żyjącą tylko z rolnictwa, to znaczy odrzucając mieszkańców wsi, nienależących do zawodu rolniczego, nie powinno przekraczać 35—40 osób na km<sup>2</sup>. W takim razie w strefie umiarkowanej może być prowadzona intensywna uprawa rolna taka, jaką spotykamy u nas w woj. poznańskim lub na Pomorzu, a dalej w Niemczech, w Danji i t. d. Polska posiada w większości województw cyfry wyższe od tej normy, a często o wiele wyższe. Np. województwo krakowskie ma o 100% więcej ludności żyjącej z rolnictwa, niż wynosi podana norma. W niektórych powiatach nadmiar ten wyraża się nawet cyfrą 150%. Województwo kieleckie, lubelskie, lwowskie i tarnopolskie mają blisko 75% nadmiaru ludności rolniczej i t. d.

Tymczasem, jak mówią cyfry, nizina Sartawicko-Nowska nie wykazuje wcale nadmiaru ludności, żyjącej z rolnictwa. Różni się więc ona zasadniczo od ustroju wsi całej Polski. Nie można jednak twierdzić, że tutaj wcale nie istnieje zagadnienie gospodarstw niepełnorolnych. W następnym rozdziale przedstawimy bardziej szczegółowo, jakie są bolączki gospodarstw najmniejszych. Tutaj możemy jedynie stwierdzić, że istnieje na opisywanym te-



renie kwestja gospodarstw małorolnych w gminach o najgęstszej ludności, a więc przede wszystkim w Dragaczu i w Michalu. Jeżeliby Grudziądz mógł pochłaniać cały nadmiar rąk roboczych, jaki tutaj się zgromadził, to nie istniałaby kwestja gospodarstw niepełnorolnych. Ponieważ przeżywamy długi okres zastoju w przemyśle i handlu, więc też właściciele najdrobniejszych gospodarstw w omawianych gminach pozostają często bez pracy i stąd zjawia się zagadnienie gospodarstw niepełnorolnych także na omawianym terenie. Różnica stosunków w porównaniu z resztą Polski polega na tem, iż rozwiązanie tego zagadnienia jest tutaj stosunkowo łatwe.

#### 6. DZIERŻAWY

Na nizinie Sartawicko-Nowskiej, jak i na całym Pomorzu, ogromna większość gospodarstw posiada własną ziemię. Jednak również jak i na Pomorzu znalezienie dzierżawcy na mniejsze lub większe parcele i gospodarstwa jest bardzo łatwe. Wogóle na Pomorzu spotykamy całe folwarki wydzierżawione, — są to przeważnie domeny państwowe. Tutaj domen państwowych niema, a każdy właściciel gospodarstwa średniego lub wielkiego prawie zawsze sam na swojej ziemi gospodaruje. Jednakże trafiają się gospodarstwa i kawałki ziemi, które są przeznaczone do wydzierżawienia.

IŁOŚĆ DZIERŻAW W r. 1931 ogólny obszar gruntów wydzierżawionych, nie licząc „kęp“, wynosił 256 ha, co stanowiło 4,4% ogólnego obszaru gruntów, będących w posiadaniu prywatnym. Ilość obiektów wydzierżawionych wynosiła 15, z czego było 12 gospodarstw niezwiązanych z własną ziemią dzierżawcy i 3 parcele, względnie gospodarstwa, przyłączone do większych posiadłości, jako ich uzupełnienie.

CZYNSZE DZIERŻAWNE Czynsz dzierżawny, jak w całej Polsce, ustalany jest tutaj na odpowiednią ilość żyta. Zwykle wynosi on około 4 q żyta za 1 ha, zaś w małych parcelach, zwłaszcza tam, gdzie dużo jest małorolnych, cena dzierżawna dochodzi nawet do 8 q za 1 ha. Przy cenie żyta 20 zł za 1 q wynosi to 80—160 zł. Czynsz dzierżawny za pastwiska na „kępach“ wynosi, jak już wspomniano, 120—130 zł za 1 ha.

## 7. URZĄDZENIE GOSPODARSTW WIEJSKICH

Poszczególne gospodarstwa w opisywanych 15 gminach mają pola w postaci wydłużonych parcel, długich nieraz na 2 km. Szachownica gruntów jednak jest mało spotykana, a ściślej mówiąc występuje ona w tych gospodarstwach, które powstały z dwóch dawniejszych majątków, np. przez dokupno lub spadkobranie, a także i przez dodzierżawianie ziemi.

ZABUDOWANIA  
GOSPODARCZE Zabudowania gospodarcze znajdują się przy głównej drodze. Nader rozpowszechniony jest wspomniany już typ wielkich domów włościańskich, mieszczących wszystko pod jednym dachem.

Dzisiaj coraz więcej spotyka się nowoczesnych budynków, a sporo jest typów pośrednich. Pośrednim typem jest długi włościański dom, stojący szczytem do drogi. Najpierw więc mamy mieszkanie, złożone z kilku porządných pokoi, kuchni, szpiżarni i t. d., następna część budynku jest to stajnia i obora, a dalej stodoła. W pewnych wypadkach stodoła bywa osobno, a główny dom mieszkalny ma pod jednym dachem mieszkanie gospodarza i pomieszczenie dla inwentarza żywego.

Nowoczesne budynki, rozmieszczone są w normalny sposób, obowiązujący w dobrze zorganizowanym gospodarstwie średnim. Od ulicy frontem do niej stoi dom mieszkalny, za którym ciągnie się dosyć obszerne podwórze. Po jednej stronie tego podwórza znajdują się stajnia i obora, jako jedno pomieszczenie, oraz zwykle pod tym samym dachem chlewy na świnie. W głębi podwórza równoległe do domu mieszkalnego stoi stodoła. Czwarty bok podwórza może być albo niezabudowany, albo zamyka je budynek dodatkowy, np. szopa na siano, śpichrz i t. d. Poza to na środku podwórza trafia się od czasu do czasu szopa otwarta, na wozy i maszyny rolnicze.

Jak już poprzednio zaznaczono, mieszkania dla ordynarjuszy w postaci osobnych domków, dwojaków lub czworaków, postawione są dalej.

ORGANIZACJA  
GOSPODARSTW Organizacja gospodarstw odpowiada normalnej organizacji gospodarstwa średniego. Gospodarz jest kierownikiem i dozorcą wszystkich robót. Cała rodzina bierze udział w pracy fizycznej, a częściowo i nadzorczej.

Główne gałęzie gospodarstwa to produkcja polowa oraz hodowla inwentarza. Jako pomocnicza gałąź występuje ogrodnictwo, które w mniejszych gospodarstwach posiada większe znaczenie, a nieraz staje się gałęzią dominującą w produkcji całego gospodarstwa.

Wszystkie gospodarstwa, za wyjątkiem najmniejszych, są bogato zaopatrzone w maszyny i narzędzia rolnicze, zwykle doborowej jakości. Nie można tutaj spotkać pługów, które się normalnie używa na szerokich obszarach Polski. Przeważnie używane są pługi jednoskibowe Ventzkiego ramowe, do których zaprzęga się 3 lub 4 konie. Oprócz tego używane są wieloskibowce do podorywek. Brony widzimy dwóch typów, mianowicie ciężkie żelazne i lekkie t. zw. posiewne. Bron sprężynowych wcale niema, natomiast zawsze są stosowane 4-konne, a w mniejszych gospodarstwach 2-konne kultywatory. W niektórych gospodarstwach są brony talerzowe. Wszędzie też spotykamy walce pierścieniowe, a często i walce gładkie, oraz ciężkie walce betonowe do łąk. Natomiast walców Campbella tutaj się nie widuje.

Z pozostałych narzędzi do uprawy należy wymienić jeszcze posiadane przez wszystkie gospodarstwa plużki do kartofli oraz bardzo są rozpowszechnione inne opielacze, np. do buraków.

Siewu dokonywa się tylko siewnikami rzędowymi, które zależnie od wielkości gospodarstwa są mniejsze lub większe, aż do wielkich maszyn czterokonnych. Rozpowszechnione są też małe siewniczki do koniczyny.

Prawie wszystkie gospodarstwa, za wyjątkiem małych, posiadają żniwiarki, a niektóre także kosiarki. Największe gospodarstwa mają młocarnie parowe, ewent. o napędzie elektrycznym. Mniejsze gospodarstwa mają młocarnie kieratowe lub do poruszania mniejszemi motorami. Pozatem wszystkie gospodarstwa mają kieraty. Tam, gdzie nie są one używane do poruszania młocarń, służą do rżnięcia siewki, a nieraz kieratem pompuje się wodę.

Z maszyn do czyszczenia zboża powszechne są wialnie, a także rozpowszechnione są młynki, tryjery i żmijki.

Wozy wszędzie są wielkich rozmiarów, w mniejszych gospodarstwach parokonne, w większych 4-konne.

Po zbudowaniu elektrowni w Gródku nad Czarną wodą, przeszła przez nizinę Sartawicko-Nowską linja, prowadząca prąd na północ. Dało to możliwość zelektryfikowania gmin holenderskich. Dzisiaj z powodu kryzysu przyłączanie się do sieci elektrycznej idzie dosyć opornie, jednak zamożniejsze gospodarstwa już przed kryzysem przyłączyły się do niej i są już zelektryfikowane, mają więc światło elektryczne, mlócą przy pomocy elektryczności, ewent. także pompują wodę motorem elektrycznym, pędzą nim śrutownik i t. d.

ORGANIZACJA PRACY Organizacja pracy jest we wszystkich gospodarstwach celowa. Rodzina gospodarza bierze udział w pracy fizycznej, nawet w gospodarstwach wielkich. Poza tem im gospodarstwo jest większe, tem bardziej posługuje się pracą najemną. Już od 15 ha w górę gospodarstwo posiada zwykle mieszkanie dla ordynarjusza i posługuje się ordynarjuszem. Im większe gospodarstwo, tem liczba ordynarjuszy jest większa. Ordynarjusz musi mieć jednego lub dwóch zaciężników (których w Kongresówce nazywa się posyłkami). Również jest zwykle jedna lub dwie dziewczyny czeladne, a w miarę potrzeby angażuje się jeszcze robotników sezonowych na okres wiosny, lata i jesieni.

Korzystanie z przygodnych robotników, czyli najemników jest stosunkowo rzadsze. Spotkać je można w pobliżu Grudziądza, zwłaszcza w gospodarstwach ogrodniczych. Przeważnie jednak gospodarstwo z góry ma zaangażowane dostateczne siły robocze. W okresach mniejszego natężenia robót w polu jest sporo rąk roboczych do dyspozycji, które bywają wtedy używane między innymi do robienia porządków, wykonywania prostszych napraw i t. d. Z tego powodu większość gospodarstw ma wygląd bardzo porządkowy, jakby odświętny. Zresztą jest to cechą charakterystyczną wogóle sposobu bycia Holendrów w ich ojczyźnie.

Praca pociągowa jest zorganizowana w ten sposób, iż trzyma się mocne konie, dobrane czwórkami. Jest to więc zwyczajna fornalka czterokonna. Końmi wykonywa się ogromną większość prac, wymagających siły pociągowej, wołów prawie wcale się nie stosuje, motory zaś używane są tylko do pędzenia mlócarni, ewent. śrutownika i t. d. Do upraw polowych motorów się nie używa.

## 8. KAPITAŁY ZAANGAŻOWANE W GOSPODARSTWIE WIEJSKIEM

Każde gospodarstwo wiejskie ma zaangażowanych kilka rodzajów kapitałów. Podstawą jest kapitał gruntowy, przedstawiający wartość ziemi, dalej występować może kapitał meljoracyjny rolnych, a następnie zawsze jest budowlany, inwentarza żywego i martwego i wreszcie kapitał obrotowy. Jeżeli sprzedaje się całe gospodarstwo z inwentarzem i z zasiewami, to cena sprzedażna mieści w sobie równoważnik wszystkich tych kapitałów, przyczem jednak kapitał obrotowy bywa w tym wypadku zawsze w mniejszym lub większym stopniu uszczuplony.

CENA SPRZEDAŻNA GOSPODARSTW Cena sprzedażna całych gospodarstw średnich na nizinie Sartawicko-Nowskiej wynosiła przed wojną 800—900 marek za 1 mórg magdeburski, czyli 3 200 do 3 600 marek za 1 ha. Mniejsze gospodarstwa, a zwłaszcza najdrobniejsze, były droższe. Wartość samego domu mieszkalnego, rozłożona na 2 lub 3 ha, daje bardzo poważną cyfrę. To samo tyczyło się inwentarza żywego, którego najdrobniejsze gospodarstwa mają więcej, a pozatem ziemia w mniejszych kawałkach jest wyżej ceniona, niż w większych obszarach. Parcelacja przedwojenna w Wielkim Lubieniu odbywała się przy cenie za gołą ziemię bez zasiewów 900 marek za mórg. Można więc rachować, że cena sprzedażna najmniejszych gospodarstw dochodziła nawet do 6 000 marek za 1 ha. Profesor Aereboe [1], przytacza dla roku 1912 cyfry ceny sprzedażnej całych gospodarstw z inwentarzem i zasiewami w regencji Kwidzyńskiej, obliczone na 1 ha danego gospodarstwa. Ceny te dla kategorii gruntów o 21 talarze czystego przychodu (może 21 marek, gdyż 21 talarów na Pomorzu nie bywa), przedstawiają się, jak następuje: gospodarstwa 120 ha — 2 250 marek, gosp. 80 ha — 2 400 m, gospod. 24 ha — 2 650 m, gospod. 12 ha — 2 850 m, gospod. 7 ha — 3 250 m, gospod. 2 ha — 4 250 m, gospod. 1 ha — 4 800 marek.

Dr. Otto Brock [4 — 97], podaje cenę sprzedażną całych gospodarstw w części żuław Kwidzyńskich, najbardziej zbliżonej co do położenia i charakteru do niziny Sartawicko-Nowskiej. Ceny te za okres 1905—1914 w klasie gruntów o przychodzie katastralnym 5—10 talarów (15—30 marek) wynosiły:



4	gospodarstwa obszar. 0,5— 2 ha za jeden ha	4 640 mk.
8	„ „ 2 — 5 „ „ „ „	3 663 „
11	„ „ 5 — 10 „ „ „ „	3 290 „
3	„ „ 10 — 15 „ „ „ „	2 602 „
9	„ „ 15 — 25 „ „ „ „	2 430 „
24	„ „ 25 — 50 „ „ „ „	2 174 „
8	„ „ 50 — 100 „ „ „ „	2 274 „

Są to cyfry nieco niższe od podanych przez nas dla niziny Sartawicko-Nowskiej, należy jednak pamiętać, że od r. 1905 do 1914 nastąpił silny wzrost cen ziemi w Rzeszy Niemieckiej, a więc i na opisywanym terenie.

Biorąc pod uwagę gospodarstwo obszaru 150 morgów (37½ ha), czyli najbardziej typowe w 15 gminach holenderskich, przeciętnie można oszacować części składowe tego gospodarstwa w sposób następujący:

dom mieszkalny	12 000—15 000 marek
obora i stajnia	8 000—10 000 „
stodola	3 000— 4 000 „
inne budynki	1 000 „
Razem budynki	24 000—30 000 marek

Taka była wartość budynków nowoczesnych. Stare domy włościańskie musiały być szacowane o połowę mniej, albo jeszcze niżej.

Inwentarz żywy i martwy przy cenie krów 500—600 mk za sztukę powinien być szacowany w takim gospodarstwie na 15 000 marek. Kapitał obrotowy na 1 lipca był wart około 10 000 marek. Składał się on wtedy z zapasów zebranego siana oraz z upraw polowych, a ściślej mówiąc z plonów na pniu.

Razem więc bez ziemi i meljoracyj wartość gospodarstwa wynosiła 49 000—55 000 marek przy nowoczesnych budynkach i o 10 000 lub 15 000 marek mniej przy budynkach starych. Ponieważ cena sprzedażna całego gospodarstwa obszaru 150 morgów wynosiła 120.000—135 000 marek, przeto na ziemię i na meljoracje pozostawało 75 000—90 000 mk.

Meljoracje — to głównie udział danego gospodarstwa w wartości instalacyj Związku Wałowego, co przeciętnie na 1 ha, wynosiło 500 mk.

W gospodarstwach posiadających wykonaną regulówkę systemem opisanym w paragrafie następnym, wartość meljoracyj

była znacznie wyższa, ale cena pierwotnej piaszczystej ziemi znacznie niższa. Wogóle cena gospodarstw, posiadających ziemię w wielkim procencie zregulowaną, była wyższa od zwykłych gospodarstw, położonych na dobrej madzie.

Od powstania Państwa Polskiego do r. 1927 cena ziemi i całych gospodarstw, po przerachowaniu na pełnowartościową walutę, była zmienna, a wogóle nadzwyczaj niska, jak i na całym obszarze Państwa Polskiego, a także i Rzeszy Niemieckiej.

W latach 1924—1929 w cytowanym wyżej okręgu żuław Kwidzińskich, cena ziemi doszła do norm przedwojennych, ewent. była dla gospodarstw większych nieco niższa, ale zawierano wtedy mało transakcyj, trudno więc mieć na sprawę cen należyty pogląd.

W latach 1927—1929 w opisywanych 15 gminach holenderskich, płacono za całe gospodarstwa w złotych mniej więcej tyle samo na cyfrę, ile przed wojną płacono marek. Słowem cena 1 ha w gospodarstwach średnich wynosiła od 3 000—4 000 zł, a w gospodarstwach najdrobniejszych więcej. W tym czasie wartość krowy wynosiła 1 000—1 200 zł, zaś wysokocielnej krowy z obory zarodowej dochodziła do 1 500 zł.

Pod wpływem kryzysu wszystkie ceny ulegają gwałtownemu spadkowi. Dzisiaj trudno określić, jaka jest cena sprzedażna poszczególnych gospodarstw. Przypuszczać należy, że w razie sprzedaży będzie ona wynosiła o połowę mniej, niż w dobrej konjunkturze. Za krowę w gminach holenderskich płaci się obecnie 250—300 złotych, czyli cenę 4 razy mniejszą, niż płaciło się w roku 1928.

Przy przekazywaniu gospodarstw dzieciom rodzice rachują zwykle o jakie 10% mniej, niż wynosi cena rynkowa. Nie posiadamy jednak cyfr, jak liczone są gospodarstwa w obecnym czasie, gdyż wogóle mało jest teraz wypadków przekazywania ich dzieciom.

Przeciętnie dla 15 gmin holenderskich wartość majątków ziemskich dawała w r. 1928 na 1 ha, prawdopodobnie około 4 000 złotych. Obecnie cyfra ta spadła zapewne do 2 000 zł. Przy liczeniu na 1 km<sup>2</sup> da to cyfrę 400 000 złotych, względnie 200 000 złotych.

WYSOKOŚĆ  
CZYNNEGO  
KAPITAŁU

Podług obliczeń Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich [2, 61, 62] w roku 1928/29 kapitał zaangażowany na 1 ha ogólnej powierzchni w 855 gospodarstwach, badanych przez ten Wydział, przedstawiał się jak następuje:

gospodarstwa od 2—3 ha	6 510 zł
„ „ 3—5 „	5 543 „
„ „ 5—10 „	4 441 „
„ „ 10—15 „	3 665 „
„ „ 15—30 „	2 802 „
„ „ 30—50 „	2 719 „
Srednia cyfra (2—50 ha)	3 875 „

Cyfry powyższe tyczą się całej Polski. Dla Pomorza Wydział posiada dane dla omawianego roku z 39 gospodarstw. Tutaj przeciętna cyfra kapitału czynnego w gospodarstwie wiejskim wynosiła 3 111 zł na 1 ha.

Niższe cyfry od woj. pomorskiego posiadają tylko województwa wschodnie, włączając do nich także województwo białostockie. Województwa centralne i południowe mają cyfry wyższe. Najwyższą cyfrę daje woj. krakowskie — 6 007 zł.

Ogólna cyfra dla całego Państwa Polskiego rozkłada się na następujące części składowe:

Kapitał gruntowy	2 317 zł
„ meljoracyjny	28 „
„ budowlany	852 „
„ roślinny	117 „
„ inwentarza żywego	292 „
„ inwentarza martwego	185 „
Zapasy	41 „
Pieniądze	43 „
	<hr/>
Razem	3 875 zł

Wysoki kapitał, jaki przypada na 1 ha w województwach południowych i centralnych, pochodzi w znacznym stopniu z wygórowanych cen ziemi, wywołanych przeludnieniem rolniczym.

Drugą przyczyną jest to, że większość badanych przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw obiektów są to drobne warstwy rolne, posiadające zawsze wyższą cenę, niż średnie i wielkie majątki.

#### 9. MELJORACJE

Podstawową meljoracją są wspomniane już instalacje Związku Wałowego. Przez sztuczne obniżanie w okresie wysokiej wody poziomu wody w Mątawie Związek Wałowy daje należyte warunki odwodnienia. Wszystkie gleby na opisywanym terenie leżą na grubszej lub płytszej warstwie piasku, są więc w sposób naturalny drenowane. Jako meljoracje odwadniające stosowane są tutaj tylko rowy odpływowe, zwykle odgraniczające jedną posiadłość od drugiej. Przebiegają one prostopadle do Mątawy, ciągnąc się zwykle na 2 km. Największe gospodarstwa mają jeszcze pośrodku na własnym terenie rów. Większość tych rowów jest utrzymywana w porządku bezpośrednio przez ich właścicieli; niektóre są konserwowane przez Związek Wałowy.

#### REGULÓWKA PIASKÓW

Swoistą, a nader ciekawą meljoracją jest regulówka piasków.

Opisując gleby, wspomnieliśmy, że oprócz żyznych mad dosyć częste są tutaj gleby piaszczyste. Powstały one przez nanieśenie piasku wiślanego podczas przerywania wałów przez powódź. Pod takim piaskiem zawsze leży dosyć gruba warstwa dawniejszej mady. Można więc ją wydobyć na powierzchnię i przez to znakomicie poprawić glebę. Na tem właśnie polega niżej opisana regulówka gruntów.

Jeżeli warstwa piasku jest niegłęboka, np. na 25 cm, to regulówka jest zbyt rzadka, ponieważ korzenie roślin sięgają warstwy urodzajnej, zaś młode roślinki mają dosyć pokarmu wobec silnego nawożenia ziemi zwierzchu. Regulówkę więc stosowano tylko tam, gdzie warstwa piasku była dosyć głęboka, ale nie przekraczała cyfry 1,50—1,80 m. Zwykle prowadzi się ją na głębokość 1,20—2,25 m. Ryciny 23 i 24 przedstawiają wykonywanie regulówki na głębokość 1,80 m.

Dawniej robotę tę wykonywano w ten sposób, że cały piasek szedł na dno, zaś na wierzch wydobywano warstwę szlamu

wiślanego na 60 cm grubą. Zczasem jednak ustalono, że lepiej jest pozostawić u góry warstwę piasku grubości 20 cm, pod nią zaś dać warstwę szlamu grubości 60 cm, a dopiero pod tą warstwą szlamu musiałby leżeć piasek, jako przepuszczalne podłoże. Przez głębszą orkę stopniowo wydobywa się wtedy pewną ilość szlamu, miesza się go z górną warstwą piaszczystą i otrzymuje się w ten sposób glebę samo przez się dosyć urodzajną, a nadzwyczaj łatwą do uprawy. Główny jednak zapas pokarmów w tym wypadku czerpie roślina z podglebia, które jest doskonale przepuszczalne i skruszałe, a składa się z samego szlamu wiślanego. W tych warunkach uprawa jest bardzo łatwa, chwasty niezbyt silnie rzucają się na pola, a każda roślina daje od razu rozgałęziony silny korzeń. Warzywa na takich polach rosną w pierwszych latach po regulówce bez nawozu, dając olbrzymie plony.

Regulówka dzisiaj odbywa się w sposób następujący: z pasa ziemi szerokiego na około 2 m, zbiera się najpierw warstwę górną, czyli glebę uprawną, do głębokości 20 cm i składa się ją osobno. Następnie wykopuje się całą warstwę piasku aż do szlamu. Na rycinie posiada ona grubość około 1 m, nie licząc 20 cm poprzednio już zebranych. Jest to piasek jałowy, nieraz ciemny, nieraz zupełnie jasny. Składa się go osobno. Wtedy przystępuje się do wykopania szlamu na głębokość 60 cm i składa się go znowu osobno. Potem przystępuje się do kopania następnego pasa regulówki. Znowu zbiera się 20 centymetrową warstwę wierzchniego piasku i odkłada na bok. Następną warstwę piasku, grubości 1 m, wrzuca się do poprzednio wykopanego rowu, czyli przechodzi on na pas poprzedni. Następnie kopie się na 60 cm szlamu i usypuje się go na poprzednim pasie nawierzchni na piasek. Wtedy przetrzuca się warstwę uprawianego piasku na wspomniany szlam.

Powstaje więc układ taki, że u góry mamy 20 cm piasku, poprzednio uprawianego i nawożonego, dalej idzie warstwa 60 cm szlamu i wreszcie pod spodem leży gruba warstwa przepuszczalnego jałowego piasku.

Roboty te wykonywane są na akord. Płaci się od pręta kwadratowego mniej lub więcej, zależnie od głębokości regulówki. Przed wojną w latach 1900—1914 płaciło się od pruskiego



pręta kwadr. mk 1,50—3,50, co na hektar dawało 1 200—2 880 marek. W latach 1924—1930 płacono w złotych 5,40—7,80, w r. 1931 koszt ten wynosił mniej, gdyż robocizna była tańsza, mianowicie zł 3,80—5,40 za 1 pręt. Obecnie cena mogłaby być jeszcze mniejsza, w każdym razie regulówka kosztuje dzisiaj jeszcze około 3 000 zł na 1 ha. Przy tej cenie robotnik musi pracować sprawnie, aby zarobić 3—4 zł. dziennie. Przeciętnie ma on do przekopania na 1 ha około 15 000 metr. sześć. ziemi, za jeden więc metr sześć. otrzyma tylko 20 groszy. Dla porównania należy zaznaczyć, że projekty meljoracyjne w Polsce zwykle biorą za podstawę kosztorysu cenę wykopania 1 metra sześć. w kwocie 1 zł. Najniższa znana mi cena była podana przez p. Dyrektora Stacji Torfowej w Sarnach, — mianowicie 15 groszy za 1 metr sześć. wykopanego torfu. Przy tej cenie dobry robotnik poleski może zarobić dziennie 3 zł.

Regulowanych nowym systemem jest stosunkowo mało ziem, dużo więcej regulowano systemem starym, wyrzucając szlam na samą powierzchnię.

Nie udało nam się przeprowadzić ankiety, któraby dała odpowiedź, ile ziem zostało naogół zregulowanych. Najwięcej regulówka stosowana była w Dragaczu, w Michalu i w Bratwinie, a po trochę i we wszystkich innych gminach. W Dragaczu trafiają się gospodarstwa, które nie mają prawie wcale tej regulówki. Trafiają się jednak i takie, gdzie wszystkie pola orne i ogrody, za wyjątkiem łąk i pastwisk, mają dawno już wykonaną regulówkę. Nie jest więc to przygodna meljoracja, stosowana np. do specjalnych upraw. Istnieje np. gospodarstwo obszaru 140 morgów magdeburgskich, które wszystkie swoje pola orne i logrody ma zregulowane.

PRZEWAGA  
KAPITAŁU  
MELJORACYJNEGO

Gdy się weźmie pod uwagę wartość pracy i nakładów, jakie tkwią w takim gospodarstwie, uderzyć musi olbrzymia przewaga kapitału meljoracyjnego nad wszystkimi innymi. W wysokiej konjunkturze 1928 roku wartość budynków, inwentarzy i kapitału obrotowego mogła być tutaj szacowana na 1 ha na 1 200 zł. Wartość ziemi w stanie naturalnym również mogłaby być oszacowana na tę samą cyfrę. Tymczasem regulówka przedstawiała wartość

na 1 ha 5 000 zł, a udział w instalacjach Związku Wałowego 500 zł. W rezultacie więc na 1 ha ziemi zregulowanej przypadało tutaj około 7 000 zł kapitału ogólnego, z czego prawdziwy kapitał gruntowy wynosił tylko 15%. Taki stosunek części składowych kapitału w zwykłych gospodarstwach wiejskich nigdzie w Polsce nie jest spotykany.

---

## ROZDZIAŁ V

### Produkcja gospodarstw wiejskich

#### I. PRODUKCJA POLOWA

Procent powierzchni gruntów ornych w odniesieniu do powierzchni ogólnej, łącznie z „kępami“ wynosi w 15 gminach holenderskich 53,7. W odniesieniu do powierzchni, będącej w posiadaniu prywatnym, procent ten podnosi się do 70,6. Napozór są to cyfry duże, gdyż przeciętna dla Polski wynosiła w r. 1931 — 49,0%, dla Pomorza zaś 54,4%. Należy jednak wziąć pod uwagę to, że na opisywanym terenie niema zupełnie lasów, a więc z tego powodu procent gruntów ornych musi być odpowiednio zwiększony. Powiat grudziądzki, który posiada lasów tylko 9%, ma gruntów ornych 73,8%, podczas gdy powiat świecki, mający lasów 31,5%, ma 47,7% gruntów ornych.

Oczywiście i na opisywanym terenie, jak na całym Pomorzu, występuje przewaga gruntów ornych nad innymi użytkami, jednakże tutaj nader poważną rolę odgrywają obok tego łąki i pastwiska, a także i ogrody.

Na tablicy VI (str. 110) podany jest obszar zajęty przez główne rośliny uprawne oraz plony z hektara tych roślin. Cyfry te są wybrane z arkuszów „Statystyki produkcji rolnej“ i z tego powodu nie są zupełnie zgodne z poprzednio przytoczonymi danymi.

**GŁÓWNE** Z tablicy VI przekonywamy się, że głównym co  
**RODZAJE ZBÓŻ** do obszaru płodem jest tutaj żyto ozime. Jednakże obszar uprawianej pszenicy ozimej jest mało mniejszy od obszaru żyta. Jeżeli zaś do pszenicy ozimej dodamy pszenicę jarą, okaże się, że ogółem uprawia się pszenicę na większym obszarze niż żyto. I tak żyta w r. 1932 było 663 ha, podczas gdy pszenicy ozimej i jarej 798 ha. Ponieważ plony pszenicy są zwykle nieco wyższe od plonów żyta, a cena i q również nie-

co wyższa od ceny żyta, więc też faktycznie w 15 gminach holenderskich głównym zbożem jest pszenica, drugim zaś z kolei — żyto.

Jak wiadomo, w całej Polsce przewaga żyta nad pszenicą jest bardzo wielka. W r. 1932 żyto zajmowało 33,55% ogólnej powierzchni zasianej, zaś pszenica tylko 10,26%. W woj. po-

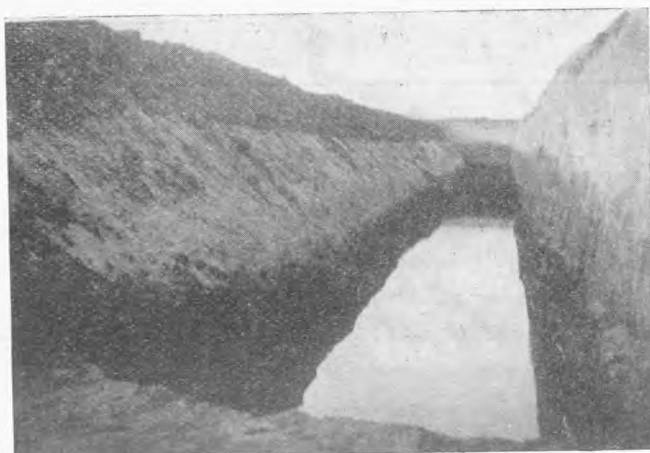


Ryc. 23. Regulówka gruntów piaszczystych. Na rycinie tej widzimy już wykopany piasek. U góry jest on ciemniejszy wskutek nawożenia, następnie jest biały, na dole czarny. Właściciel stoi na warstwie odkrytego szlamu wiślanego. Dalej za nim widoczny jest wykop w szlamie.

morskiem w tym samym roku pszenica zajmowała 55 tys. ha, żyto 293 tys. ha. W pow. grudziądzkim pszenica 8 tys. ha, żyto 12 tys. ha. W pow. świeckim pszenica 4 tys. ha, żyto 28 tys. ha.

Przewaga wzajemna żyta wzgl. pszenicy świadczy nietylko o lepszej lub gorszej jakości gleby, lecz także i o stopniu kultury rolnej. Na nadzwyczaj urodzajnych ziemiach, np. w wojew. tarnopolskim występuje jednak przewaga żyta nad pszenicą. Jeżeli więc na opisywanym terenie mamy przewagę pszenicy, świadczy to o wysokiej kulturze rolnej opisywanych gospodarstw.

Ze zbóż jarych występuje tutaj znowu przewaga jęczmienia nad owsem. Jęczmienia jarego łącznie z ozimym było w roku 1932 441 ha, podczas gdy owsa 302 ha. W całej Polsce jęczmień w r. 1932 zajmował 7,17% powierzchni obsianej, zaś owies 13,20%. Dla woj. pomorskiego cyfry mamy następujące: owies 65 tys. ha, jęczmień 57 tys. ha.



Ryc. 24. Dalszy ciąg wykopu, przedstawionego na ryc. 23. Jest tu wybrany szlam do głębokości 60 cm. W uformowanym rowie zebrała się woda. Na lewo widzimy regulówkę wykonaną, chociaż jeszcze niezakończoną. U góry leży 60 cm warstwa szlamu, na nią ma być nasypana warstwa 20 cm piasku nawożonego. Znajduje się on jeszcze w stanie nienaruszonym i widoczny jest na prawej części ryciny. Lepiej jest widoczny na ryc. 23.

Z innych zbóż uprawiana tu jest jeszcze mieszanka. Tym wyrazem określa się na Pomorzu mieszankę owsa, jęczmienia, peluski, a nieraz także i jarego żyta. W statystyce do mieszanki trafia często także wyka. Wreszcie bywa mieszanka samego jęczmienia z owsem. Mieszanki jęczmienia z owsem w roku 1932 było tutaj 164 ha, wszelkich innych mieszanek 400 ha. Wszystkie te mieszanki uprawiane są na ziarno na paszę dla inwentarza, tylko wyka z owsem lub z jęczmieniem, a także wyka piaskowa z żytem uprawiana bywa na zieloną paszę.

Ze strączkowych oprócz wyki i peluski uprawia się tylko na małą skalę groch i bobik koński.



TABLICA VI

Powierzchnia obsiana i plony główniejszych roślin uprawnych w 15 gminach holenderskich

Wyszczególnienie	Rok 1930			Rok 1931			Rok 1932		
	gospod. powyżej 50 ha	gospod. pon. 50 ha	Razem	gospod. powyżej 50 ha	gospod. pon. 50 ha	Razem	gospod. powyżej 50 ha	gospod. pon. 50 ha	Razem
Pszenica jara:									
obszar w ha	53	79,5	132,5	87,5	111	198,5	46	113	159
plon z ha	26,0	26,4	26,2	26,0	27,4	26,7	15	14,75	14,87
Pszenica ozima:									
obszar w ha	175	490	665	181,5	389,5	471,0	213	426	639
plon z ha	26,7	24,3	25,5	24,5	25,1	24,8	14,5	14,27	14,38
Zyto ozime:									
obszar w ha	133	517,5	750,5	219,5	405,0	624,5	207	456	663
plon z ha	27,0	22,6	24,8	26,1	25,7	25,9	17,2	17,3	17,3
Zyto jare:									
obszar w ha	50	—	50	—	—	—	—	—	—
plon z ha	4	—	4	—	—	—	—	—	—
Jęczmień ozimy:									
obszar w ha	11,5	—	11,5	7,5	1	8,5	35	4	39
plon z ha	22,0	—	22,0	20	10	15	15,5	12,0	13,7
Jęczmień jary:									
obszar w ha	105,5	317,5	423,0	165,5	272,5	438,0	147	255	402
plon z ha	29,8	25,8	27,8	27,5	24,2	25,6	17,25	17,2	17,23
Owies:									
obszar w ha	103,5	232,5	336,0	112,5	196	308,5	110	192	302
plon z ha	24,0	22,4	23,2	24,8	22,5	23,7	17,2	17,1	17,15
Jęczmień z owsem									
obszar w ha	31,5	103,0	134,5	70	126,5	196,5	78	86	164
plon z ha	—	—	—	—	—	—	15,4	15,8	15,6
Mieszanki inne:									
obszar w ha	127	306,5	433,5	135,5	246,5	482,0	71	329	400
plon z ha	—	—	—	—	—	—	18,3	17,7	18,0
Groch:									
obszar w ha	13,5	9	22,5	3,5	14,5	28,0	4	8,5	12,5
plon z ha	24,0	15,2	19,6	10,5	18,0	14,2	11,3	10,8	11,1
Koniczyna*:									
plon siana z 1 ha	63,0	62,8	62,9	65	63,0	64,0	58,6	65,3	62,0
Ziemniaki:									
obszar w ha	95,5	334	429,5	179,5	421	600,5	136	346	482
plon z ha	197	185	191	189	171	180	83,5	90,0	86,8
Plon siana z 1 ha									
Łąki polne:									
Łąki nizinne:	53	35	35	52,5	39,7	46,1	27	24	25,5
		55	54	63,2	58,3	60,8	52	52	52

UWAGA: Jako średni plon przyjęto średnią zwykłą, nie ważoną.

\* Pierwszy i drugi pokos.

Źródła: Obliczenia na podstawie materiałów G. U. S.

OKOPOWE I KONICZYNA Wielkie znaczenie posiada uprawa ziemniaków. W r. 1932 pod ziemniakami było 482 ha, jednakże obszar uprawy ziemniaków jest tutaj stosunkowo mniejszy, niż można byłoby przypuszczać. Wogóle cechą charakterystyczną gospodarstw opisywanych jest niezbyt wielki obszar roli, przeznaczonej pod kartofle i buraki. Stoi to napozór w sprzeczności z wysoką kulturą tych gospodarstw. Pochodzi to jednak stąd, że okopowe trudniej jest zbyć, a przemysłu lokalnego do przerobu kartofli niema wcale. Jeżeli zaś chodzi o rośliny okopowe pastewne, a przede wszystkim o buraki pastewne, to stosunkowo niewielkie obszary dają bardzo wielkie plony, wystarczające dla inwentarza. Natomiast często wielki procent pól zajęty jest przez warzywa.

Obszar uprawy buraków cukrowych dawniej był w 15 gminach holenderskich bardzo poważny, dzisiaj jednak wskutek zmniejszenia kontyngentu przez cukrownie uległ silnej redukcji. Natomiast w przeciwieństwie do tego obszar uprawy buraków pastewnych nieco się zwiększył pod wpływem redukcji uprawy buraków cukrowych.

Z innych roślin poważne miejsce zajmuje koniczyna, chociaż uprawia się jej tutaj mniej, niż w sąsiednich powiatach, gdyż łąki zastępują koniczynę.

PLODOZMIAN Ustosunkowanie powierzchni, zajętej przez poszczególne plody rolne, znajduje swój wyraz w stosowanych plodozmianach.

W gospodarstwach uprawiających dużo okopowych stosuje się nieraz czteropolówkę z następującą kolejną upraw:

1. okopowe, t. j. częściowo kartofle, częściowo buraki,
2. zboża jare — częściowo jęczmień, pszenica jara, częściowo owies i wreszcie mieszanka,
3. częściowo koniczyna, częściowo strączkowe i mieszanka,
4. pszenica ozima.

Plodozmian taki prawie nigdy nie bywa stosowany na całym obszarze pól danego gospodarstwa. Zwykle obok tego istnieje zmیانowanie z większą liczbą pól, a z mniejszą przewagą okopowych. Np. bywa stosowana pięciopolówka następująca:

1. okopowe,
2. pszenica jara i jęczmień,
3. żyto i owies,

4. koniczyna i strączkowe,
5. pszenica ozima.

Jeszcze mniej okopowych będzie w zmianowaniu następującym:

1. okopowe,
2.  $\frac{3}{4}$  jęczmień,  $\frac{1}{4}$  groch,
3. pszenica,
4. żyto,
5. koniczyna,
6. pszenica,
7. owies.

Trafiają się jednak również plodozmiany bardzo intensywne. Np. na 10% ogólnego obszaru gospodarstwa 75 hektarowego stosuje się pięciopolówkę:

1. kartofle na oborniku,
2. pszenica,
3. cebula na oborniku,
4. buraki, kapusta,
5. owies.

Plodozmiany nie wszędzie są stosowane, a ulegają modyfikacji w miarę zmiany konjunktury, zwłaszcza wobec kurczenia się uprawy buraków cukrowych.

UPRAWA  
MECHANICZNA  
I NAWOZENIE

Uprawa mechaniczna jest wykonywana z wielką starannością.

Pod buraki cukrowe i inne okopowe daje się podorywkę zaraz po sprzęcie zboża, a następnie orze się na zimę do pełnej głębokości. Między podorywką a orką jesienną stosuje się uprawę kultywatorem, a w niektórych gospodarstwach powtarza się podorywkę raz lub nawet dwa razy. Orkę jesienną wykonywa się do głębokości 10—12 cali, a nieraz płycej niż do 10 cali. Wogóle zbyt głębokich orok na nizinie opisywanej się nie stosuje.

Obornik pod buraki wywozi się latem i przykrywa się go podorywką. Pod kartofle wywozi się go na wiosnę i podorywa się.

Pole po okopowych jest głęboko orane w jesieni, na wiosnę zaś sieje się oczywiście bez orki wiosennej wszelkie zboża, mieszanki i strączkowe.

W czasie wzrostu roślin stosuje się w miarę możliwości uprawki. Kartofle są obredlane na krzyż i ręcznie poprawiane, bu-

raki czyści się ręcznie, a częściowo przy pomocy opielaaczy konnych. Stosowane też bywa opielenie pszenicy, bobiku i innych roślin.

Uprawa mechaniczna, wobec istnienia kompletu dobrych maszyn rolniczych i silnych koni, może być wykonana z całą dokładnością i na niej opiera się dobrobyt gospodarstw.

Nawożenie odgrywa również wielką rolę w produkcji polowej. Głównym, a dzisiaj prawie wyłącznym nawozem jest obornik. Wobec utrzymywania przez gospodarstwa wielkiej ilości dobrze żywionego inwentarza, obornika zbiera się bardzo dużo. Latem jednakże, gdy krowy są na pastwisku, wytwarza się go znacznie mniej niż zimą. Obornik daje się z reguły pod wszystkie okopowe i warzywa, a często stosuje się i pod pszenicę w zmniejszonych dawkach.

Nawozy sztuczne dawniej były stosowane na wielką skalę, przytem przewagę miały nawozy azotowe. Dzisiaj wobec kryzysu i nieopłacalności stosowania nawozów sztucznych, konsumpcja ich w 15 gminach holenderskich uległa gwałtownej redukcji. Większość gospodarzy stosuje dzisiaj tylko nawozy azotowe w ograniczonych dawkach.

WYSOKOŚĆ  
PLONÓW

Tablica VI (str. 110) podaje również plony z ha poszczególnych roślin.

Uderzająco niskie są plony wszystkich roślin w r. 1932, był to bowiem rok klęski nieurodzaju na opisywanym terenie. Częściowo na zmniejszenie plonów wpływ wywarło zahamowanie stosowania nawozów sztucznych. W każdym razie dla charakterystyki plonów można wziąć tylko r. 1931, ewent. r. 1930.

Biorąc to pod uwagę, stwierdzamy bardzo znaczną wysokość plonów wszystkich roślin. W r. 1931 pszenica jara dała z 1 ha 26,7 q, pszenica ozima 24,8 q, żyto 25,9 q, jęczmień jary 25,6 q, owies 23,7 q, kartofle 180 q. Dla porównania przytaczamy cyfry plonów w r. 1931 dla powiatu świeckiego, grudziądzkiego, dla Pomorza i całej Polski.

	Polska	Pomorze	pow. Grudziądz	pow. Świecie
Pszenica	12,5 q	18 4 q	17,5 q	19,3 q
Żyto	9,9 „	12,1 „	16,6 „	13,8 „
Jęczmień	11,6 „	17,0 „	18,5 „	16,6 „
Owies	10,6 „	14,1 „	18,0 „	17,2 „
Kartofle	114 „	116 „	124 „	141 „

Osady Holenderskie

## 2. ŁĄKI I PASTWISKA

Na terenach nizinnych, posiadających w stanie naturalnym nadmiar wody, wielkie obszary pozostawia się na łąki i pastwiska. Obszar łąk i pastwisk, wliczonych do gospodarstw prywatnych w 15 gminach holenderskich, wynosił, jak już wspomniano



Ryc. 25. Krowy i młódzież bydła na pastwisku.

w r. 1931 — 1498 ha czyli 25,7% ogólnej powierzchni gruntów bez „kęp“. Niezależnie od tego wielki obszar łąk i pastwisk znajduje się na terenach między walem a Wisłą.

Rozgraniczenia między łąkami i pastwiskami nie da się tu zwykle przeprowadzić, gdyż przeważnie dany obszar służy równie dobrze za łąkę, jak i za pastwisko i niema różnicy w jego zagospodarowaniu i eksploatacji.

UPRAWA I NAWOŻENIE      Miejscowi gospodarze wykazują w stosunku do łąk i pastwisk niemal taką samą dbałość, jak i w stosunku do gruntów ornych. Łąki zawsze są osuszone rowami odpływowymi, położone zaś są zwykle nieco niżej od gruntów ornych. Podzielone są one na kwatery, odgradzone drutem kolczastym. Część tych kwater w danym sezonie przeznaczają się na pastwisko, druga część na łąkę. W następnym sezonie lub w następnym roku zwykle następuje zmiana, to znaczy zeszłoroczna łąka staje się pastwiskiem i odwrotnie.



Uprawa mechaniczna polega na bronowaniu łąk na wiosnę, wyrównywaniu nierówności, a często stosuje się także wałowanie.

Nawożenie dawniej opierało się na stosowaniu nawozów sztucznych i nawozów naturalnych. Dzisiaj nawozów sztucznych prawie nikt już nie stosuje, natomiast gospodarze starają się



Ryc. 26. Żrebięta z klaczami i młodzię bydła na pastwisku.

zasilać łąki wytwarzanymi w tym celu kompostami, a częściowo stosują polewanie gnojówką i potrząsanie na zimę obornikiem. Również pasanie zwierząt bywa uważane za częściowe nawożenie łąk, przyczem odchody zwierzęce są rozrzucane po powierzchni.

**PLONY SIANA** Plony, jak wykazuje tablica VI, są wielkie. Jednakże w tablicy tej znajdujemy dwie rubryki, mianowicie pierwsza dla łąk polowych, druga dla łąk nizinnych. Przypuszczalnie mniejsze ilości najgorszych łąk zaliczono tutaj do polowych, natomiast normalne tutejsze łąki nazwano nizinami. Właściwie powinny byłyby one trafić do rubryki łąk meljorowanych.

Zatrzymując się na cyfrach, dotyczących wspomnianych łąk nizinnych, widzimy, że plony siana z obu pokosów wahają się w granicach od 50—60 q i są dosyć równomierne dla cytowanych 3 lat. W r. 1932 plon ten wynosił 52 q, w roku zaś 1931 — 60,8 q z 1 ha.

W r. 1932 przeciętne plony z obu pokosów dla całej Polski wynosiły: dla łąk połowych 18,3 q, dla łąk nizinnych 20,7 q, wreszcie dla łąk meljorowanych 31,9 q. Dla Pomorza cyfry mamy kolejno następujące: 25,4 q, 26,9 q, 33,0 q.

### 3. PRODUKCJA ZWIERZĘCA

#### *Bydło*

Tablica VII (str. 117) przedstawia liczbę sztuk bydła w 4 latach, 1929—1932 r. Ogólna liczba bydła w r. 1929 wynosiła 3 310 sztuk, poczem obniżyła się i wynosiła w r. 1932 tylko 2 045 sztuk. Wskutek nieopłacalności hodowli zmniejszyła się dość znacznie liczba cieląt, jałówek i młodych byczków. Razem tych zwierząt w r. 1929 było 1 286, zaś w r. 1932 855 sztuk. Natomiast liczba krów dojnych oraz buhajów starszych mało się zmieniła.

MLECZNOŚĆ W  
POSZCZEGÓLNYCH  
OBORACH Hoduje się w opisywanych 15 gminach wyłącz-  
nie tylko rasę nizinną czarno-sroką (holender-  
ską). Wszystkie krowy są dobrze wyrośnięte,  
pochodzą po odpowiednio dobranych rodzicach, a że są odpo-  
wiednio żywione, dają duże ilości mleka. Oprócz zwykłego by-  
dła rozpowszechnione są tutaj obory zarodowe. Mleczność tych  
ostatnich jest bardzo wielka. Przeciętnie na 1 krowę w najlep-  
szych oborach w okresie dobrej konjunktury mleczność docho-  
dziła do 5 300 litrów rocznie. Obecnie wskutek słabszego  
żywienia krów paszami treściwymi, mleczność w tych naj-  
lepszych oborach spadła nieraz o blisko 1 000 litrów roc-  
nie na 1 krowę. Najlepsze sztuki w oborach zarodowych docho-  
dzą do rocznej produkcji mleka 7 000 litrów i więcej, zaś w go-  
spodarstwie p. Siebrandta w Bratwinie najlepsza krowa w roku  
1931/32 dała 8 400 litrów.

W oborach lepszych niezarodowych przeciętna roczna mlecz-  
ność wynosi 3 000—3 500 litrów, zaś zwyczajne krowy dają nor-  
malnie 2 500 litrów rocznie. Krowy, któreby dawały mniej mle-  
ka, uważane są za nieodpowiednie.

Nie jesteśmy w stanie dokładnie określić, jaką cyfrę prze-  
ciętnej mleczności należałoby przyjąć dla całego opisywanego  
terenu. Przypuszczalnie cyfra ta powinna wynosić 3 500 litrów  
na 1 krowę. Biorąc do obliczenia cyfrę krów 2 000, otrzymamy,  
że produkcja mleka daje tutaj olbrzymią cyfrę 7 milionów litrów.

W stosunku do powierzchni, wliczonej do gospodarstw prywatnych, daje to zgórą 1200 litrów na 1 ha.

TABLICA VII  
Bydło w 15 gminach holenderskich

L a t a i wielkość gospodarstw	Ogółem sztuk	Cielęta do 1 roku	Roczne i dwuletnie, to jest w 2-gim i 3-cim roku życia			Trzyletnie i starsze		
			Buhajki (byczki)	Krowy	Jalówki tj. szutki, kt. nie celiły się jeszcze wcale	Buhaje	Woly	Krowy
Rok 1929:								
gosp. powyżej 50 ha	977	194	41	67	139	24	—	492
gosp. poniżej 50 ha	2 333	431	143	172	338	43	—	1 275
Razem	3 310	625	184	239	477	67	—	1 767
Rok 1930:								
gosp. powyżej 50 ha	680	103	41	56	63	18	—	400
gosp. poniżej 50 ha	2 305	426	130	155	229	52	—	1 310
Razem	2 985	529	171	211	292	70	—	1 710
Rok 1931:								
gosp. powyżej 50 ha	820	119	49	67	79	28	—	478
gosp. poniżej 50 ha	2 155	429	89	129	176	46	—	1 298
Razem	2 975	548	138	196	255	74	—	1 776
Rok 1932:								
gosp. powyżej 50 ha	829	125	43	70	91	20	4	403
gosp. poniżej 50 ha	2 116	338	71	170	187	61	2	1 295
Razem	2 945	463	114	240	278	81	6	1 698

Źródła: Materiały Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące rejestracji zwierząt gospodarskich.

Przeciętna mleczność, obliczona na 1 ha powierzchni rolniczej w normalnych gospodarstwach w różnych częściach Polski, jest o wiele mniejsza. Tylko najintensywniej w kierunku mlecznym prowadzone gospodarstwa włościańskie, jak wykazują badania Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich, oprza-

cowane w tym kierunku przez kilku studentów Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, dają cyfry nawet 1 500 litrów i więcej na 1 ha. Od cyfry 1 500 litrów rozpoczyna się typ gospodarstw, wyodrębnionych przez tych studentów, a nazwany wysokomleczniami.

Inne gospodarstwa, zwłaszcza wielkiej własności, dają cyfry o wiele niższe. Dobre gospodarstwa folwarczne mają po 500 litrów, gorsze po 300, a najgorsze jeszcze mniej, licząc zawsze na 1 ha użytków rolnych bez lasów. Najgorsze gospodarstwa włościańskie mają po 200 litrów, lepsze po 500 itd.

MATERIAŁ HODOWLANY Dla niziny Sartawicko-Nowskiej cechą charakterystyczną jest utrzymywanie wielkiej ilości młodzieży bydła. W r. 1929 na ogólną liczbę bydła 3 310 sztuk, krów mlecznych było starszych 1 767, młodszych zaś 239, to znaczy razem 2 006. Buhajów było 67, młodzież zaś dawała cyfrę ogólną 1 286 sztuk. Zestawienie tych liczb wskazuje, że mamy tutaj do czynienia z prowadzeniem obór w kierunku mleczno-hodowlanym. Chodzi o produkcję mleka, a obok tego o wytwarzanie materiału hodowlanego — jałówek i byczków, przeznaczanego nie tylko na uzupełnienie własnych gospodarstw, ale i na sprzedaż. W oborach zarodowych liczba młodzieży w okresie dobrej konjunktury przewyższała liczbę krów mlecznych. Zresztą całe gminy pod tym względem wyróżniały się od innych. Np. w Mątawach w r. 1929 było 463 sztuki bydła, z tego krów dojnych tylko 265 sztuk. Gminy najbliższej Grudziądza położone, posiadające najmniejsze gospodarstwa, trzymają dużo więcej krów, niż młodzieży, zwłaszcza w Michalu występuje to w jaszkrawej postaci.

Wychów cieląt i młodzieży odbywa się w sposób prawidłowy. Cielę przez dłuższy czas karmione jest mlekiem. Otrzymuje ono dosyć ruchu, powietrza i światła. Zwłaszcza gdy już cielęta wyjdą na pastwisko, warunki dla ich rozwoju stają się znakomite. Obory zarodowe dużym nakładem kosztów hodują rasowe buhajki, które sprzedawane są zazwyczaj na dorocznych licytacjach w Grudziądzu. Buhajki z niziny Sartawicko-Nowskiej cieszą się uznaniem wśród hodowców polskich i w okresie dobrej konjunktury uzyskiwały wysokie ceny. Dzisiaj zbyt na buhajki rasowe jest bardzo utrudniony.

Oprócz tego na wywóz produkuje się tutaj krowy wysoko-  
cenne, a nieraz sprzedaje się także i jałówki. Krowy te i ja-  
łówki bywają nabywane przez lepsze gospodarstwa na Pomo-  
rzu i w Kongresówce, a od czasu do czasu dochodzi do skutku  
eksport ich zagranicę.

ZYWIENIE Żywienie letnie bydła oparte jest na pastwisku.  
BYDŁA Na wiosnę wypędza się krowy na przeznaczoną  
do pierwszego wypasania kwaterę na łąkach. Pozostają one tam  
dzień i noc, mając na miejscu wodopój w Mątawie lub też po-  
jone są z koryta. Dojenie odbywa się w osobnych zagrodach  
z drutu kolczastego, albo też wprost na pastwisku.

Po wypasieniu pierwszej kwatery, przepędza się bydło na  
kwaterę drugą. W większych gospodarstwach krowy mleczne są  
odgraniczone od młodzieży bydła, z którą zwykle pasą się  
źrebięta i klacze. Ryciny 22, 25 oraz 26 przedstawiają by-  
dło na pastwisku.

Dzisiaj słyszy się narzekanie pomiędzy gospodarzami ta-  
mecznymi, że w nocy zakradają się złodzieje na pastwisko i zda-  
jają krowy.

Żywienie zimą oparte jest na wielkiej ilości buraków pastew-  
nych, kiszonce z liści i główek buraków cukrowych, wreszcie  
na wytłokach z buraków cukrowych. Są to pasze wodniste.  
Pozatem bydło zjada siano, ewentualnie także koniczynę, słomę  
i plewy, a wreszcie dostarcza się poszczególnym krowom, zależnie  
od ich mleczności, większych lub mniejszych ilości pasz treści-  
wych, jak otręby, makuchy i inne. Ilość zadawanych pasz tre-  
ściwych w ostatnich latach zmniejszyła się bardzo znacznie pod  
wpływem kryzysu.

#### Trzoda chlewna

Cyfry dotyczące ilości trzody chlewnej w latach od 1929—  
1932 przedstawione są na tablicy VIII (s'r. 120). W r. 1929 liczba  
trzody chlewnej wynosiła tutaj 3 273 sztuk, podczas gdy w r. 1931  
doszła do 5 049 sztuk, aby w r. 1932 obniżyć się do 4 340  
sztuk. Wobec kryzysu cen na zboże, rolnicy tutejsi rzucili się  
na wielką hodowlę trzody, co przy niskich cenach zboża pier-  
wotnie dobrze się opłacało. Później jednak przychodzi załamanie  
się cen na trzodę chlewną. Nie można było jednak od razu jej  
pogłowia zmniejszyć, obserwujemy więc spadek dopiero w r. 1932.



TABLICA VIII  
Trzoda chlewna w 15 gminach holenderskich

Lata i wielkość gospodarstw	Ogółem sztuk	Do 6 miesiący ukończonych	Od 6 do 10 mies. ukończonych	10 mie- sący ukończonych i wyżej
Rok 1929:				
gospod. powyżej 50 ha	576	305	206	67
gospod. poniżej 50 ha	2 697	1 793	743	151
razem	3 273	2 098	949	218
Rok 1930:				
gospod. powyżej 50 ha	769	470	226	73
gospod. poniżej 50 ha	4 205	2 238	1 535	432
razem	4 974	2 708	1 751	505
Rok 1931:				
gospod. powyżej 50 ha	930	455	329	146
gospod. poniżej 50 ha	4 119	2 113	1 638	368
razem	5 049	2 568	1 967	514
Rok 1932:				
gospod. powyżej 50 ha	777	429	252	89
gospod. poniżej 50 ha	3570	1 868	1 367	335
razem	4 340	2 297	1 619	424

Zróżdła: Materiały Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące rejestracji zwierząt gospodarskich.

KIERUNEK Hodowana jest tutaj rasa wielka biała angielska  
HODOWLI i niemiecka uszlachetniona. Nie można tu jednak mówić o czystości rasy. Przeciwnie, mamy tu do czynienia przeważnie tylko z materiałem w znacznym stopniu podrasowanym, a tylko niektóre chlewnie mają świnie czystej rasy i produkują materiał zarodowy.

Większa część gospodarstw hoduje świnie na zbyt tuczników. Kierunek tej hodowli zmienia się, zależnie od konjunktury. Np. obecnie hoduje się przedewszystkiem sztuki bekonowe, to znaczy młode zwierzęta wagi 80—90 kg. Dawniej więcej hodowano sztuk t. zw. tustomięsnych wagi około 100 kg., znajdujących najłatwiej zbyt na Pomorzu. Przygodnie tuczy się sztuki wielkie na słoninę. Są to wysortowane maciory i knury.

Cechą charakterystyczną rozmieszczenia trzody chlewnej na poszczególne kategorie gospodarstw w różnych częściach Polski jest to, że olbrzymia większość tych zwierząt przypada na go-

spodarstwa mniejsze. Na nizinie Sartawicko-Nowskiej objaw ten występuje nie tak jaskrawo. Oczywiście i tutaj im mniejsze jest gospodarstwo, tem więcej ma ono, licząc na 1 ha, trzody chlewnej. Ale i w gospodarstwach większych liczba hodowanych świń jest nader pokaźna.

#### *Chów koni*

Cyfry, dotyczące liczby koni, podane są na tablicy IX (str. 122). Ogólna liczba koni w r. 1929 wynosiła 1 299 sztuk, z czego na trzyletnie i starsze przypadało 1 075 sztuk. Były to konie robocze, do których należą również i klacze, przeznaczone do chowu, w ogólnej jednak tej liczbie jest również i pewna ilość ogierów. Żrebiąt do jednego roku było w r. 1929 116, zaś żrebiąt rocznych i dwuletnich 108. Procent więc żrebiąt nie jest zbyt wielki, w każdym razie całkowicie wystarczają one do uzupełnienia braków w koniach roboczych. Istotnie też najwięcej żrebiąt pozostaje w danem gospodarstwie jako konie robocze. Mimo to jednak występuje tutaj kierunek hodowli konia remontowego dla wojska, zwykłego lub półkrwi. Niektórzy hodowcy należą do Pomorskiego Związku Hodowców koni półkrwi. Hoduje się więc zasadniczo remonty, ale wiele wyhodowanych koni pozostaje w gospodarstwie.

#### *Owce i kozy*

Owce prawie zupełnie nie są już hodowane na nizinie Sartawicko-Nowskiej. W opisywanych 15 gminach w r. 1929 było ich razem z kozami 82 sztuki, zaś w r. 1932 samych owiec tylko 4 sztuki.

Większe znaczenie posiadają kozy, zaś cechą charakterystyczną jest powiększanie się ich liczby w miarę zaostrzania się kryzysu. W r. 1930 było ich 40, w r. 1931 — 88, zaś w r. 1932 — 97. Jak i na całym Pomorzu, kozy trzymane są przez ludność najbiedniejszą, głównie przez robotników. Liczba ich jednak jest tutaj mniejsza, niż na innych terenach Pomorza. Pochodzi to z mniejszej liczby proletariatu wiejskiego i z większej zamożności tutejszego społeczeństwa.

#### *Liczba zwierząt domowych w 15 gminach holenderskich w porównaniu z innymi częściami Polski*

Liczba zwierząt domowych, jaka przypada na 100 ha powierzchni rolniczo użytkowanej w Polsce, na Pomorzu i opisy-

TABLICA IX  
Konie w 15 gminach holenderskich

Lata i wielkość gospodarstw	Ogółem sztuk	Żrebięta do 1 roku	Roczne i dwuletnie tj. młodzię w 2 i 3 roku życia	Trzyletnie t. j. w 4-m roku życia	Czteroletnie i starsze
Rok 1929:					
gospod. powyżej 50 ha	420	43	50	60	267
gospod. poniżej 50 ha	879	73	58	72	676
razem	1299	116	108	132	943
Rok 1930:					
gospod. powyżej 50 ha	315	40	30	28	217
gospod. poniżej 50 ha	932	68	64	89	711
razem	1247	108	94	117	928
Rok 1931:					
gospod. powyżej 50 ha	391	38	42	38	273
gospod. poniżej 50 ha	889	72	31	69	711
razem	1280	110	73	107	984
Rok 1932:					
gospod. powyżej 50 ha	356	35	36	26	259
gospod. poniżej 50 ha	847	56	39	81	672
razem	1203	91	75	107	931

Z r ó d ł a : Materiały Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczące rejestracji zwierząt gospodarskich.

wanych 15 gminach holenderskich w r. 1932 przedstawiała się jak następuje<sup>4</sup>:

Miejscowości	Konie	Bydło	Trzoda chlewna	Owce	Kozy
Polska	15,9	38,1	23,6	10,0	1,6
Pomorze	14,1	37,1	41,4	14,7	2,0
15 gmin hollen- derskich	20,7	50,6	74,6	0,1	1,7

Cyfry dla gmin holenderskich są nieco za wysokie, ponieważ wzięty jest pod uwagę tylko obszar rolniczy (5 817 ha), wliczony do gospodarstw prywatnych. W każdym razie widzimy wielką

<sup>4</sup> Dla Polski i Pomorza „Statystyka Rolnicza“ 1931/32. Str. 91, dla gmin holenderskich obliczenia autora.

przewagę natężenia hodowli na terenach gmin holenderskich. Jest to tem bardziej uderzające, że w tych samych warunkach ilość inwentarza żywego na jednostkę powierzchni rolniczej lub ogólnej jest tem większa, im mniejsze są gospodarstwa. Z tego powodu np. woj. krakowskie ma większą liczbę inwentarza na 100 ha użytków rolnych niż nawet województwo poznańskie.

Można przerachować jeszcze pogłowie inwentarza żywego na sztuki bydła. Rachujemy w tym wypadku jednego konia równego jednej sztuce bydła, 4 sztuki trzody chlewnej równe tej samej jednostce i tak samo 10 owiec, względnie kóz. W ten sposób rachując dla Polski całej, otrzymamy 61,0 sztuk bydła na 100 ha powierzchni użytkowanej rolniczo, dla Pomorza 66,4, dla woj. poznańskiego 68,2, dla woj. krakowskiego 79,7, wreszcie dla 15 gmin holenderskich 89,9. Porównywując gminy holenderskie np. z woj. krakowskim, należy pamiętać, że tutaj mamy do czynienia z bydłem znacznie większych rozmiarów, znacznie mleczniejszym i z końmi również większemi i wydajniejszymi przez to w pracy. Gdy więc porównywać siłę produkcyjną inwentarza żywego, przewaga gmin holenderskich byłaby znacznie spotęgowana.

### *Drób*

Hodowla drobiu i produkcja jaj nie ma wielkiego znaczenia dla opisywanego terenu. Wogóle cechą charakterystyczną hodowli drobiu, a zwłaszcza produkcji jaj, jest wzrastanie jej znaczenia w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do rozmiarów gospodarstwa. Ponieważ tutaj mamy do czynienia z gospodarstwami wielkich rozmiarów, z tego powodu drób hodowany jest jako drobna gałąź pomocnicza całego gospodarstwa. Hodowla ta jest prowadzona dosyć starannie, trzyma się kury dające wielkie jajka. Po zaspokojeniu własnej konsumpcji, jajka w stanie świeżym trafiają na rynek, częściowo przy pośrednictwie t. zw. Hausfrauenverein w Grudziądzu.

#### 4. SADOWNICTWO

Wysoka kultura rolna w połączeniu z dobrą glebą i ze sprzyjającym klimatem zazwyczaj są czynnikami, wywołującemi rozkwit sadownictwa na danym terenie. Jednak w opisywanych 15 gminach holenderskich, pomimo istnienia tamtych czynników, sady

rozwinęły się dosyć słabo. Przyczyny tego zapewne trzeba szukać w ogólnych warunkach rozwoju sadownictwa w Rzeszy Niemieckiej przed wojną. W kraju tym właściwe gospodarstwo wiejskie opłacało się bardzo dobrze i być może pod wpływem zbiegu innych okoliczności, niewątpliwie jednak i pod wpływem tego czynnika, sadownictwo jako takie nie znalazło ani dobrych praktyków ani dobrych teoretyków. Nauka sadownictwa rozwinęła się najlepiej w Stanach Zjednoczonych, a częściowo i w Rosji. Obok tego rozwinęły się tam wielkie sady racjonalnie prowadzone. W przeciwieństwie do tego w Niemczech powstawały małe sady, często złożone z drzew formowanych, które mogły być równie dobrze uważane za sady amatorskie, jak i dochodowe.

Z tych powodów na Pomorzu sady bardzo słabo się rozwinęły i chociaż klimat i gleba napozór sprzyjają tutaj hodowli jabłoni, a nawet grusz, zazwyczaj nie wiemy, jakie odmiany trzeba sadzić, aby mieć rezultat pewny, nie wiemy, jak obchodzić się z drzewami owocowymi i t. d.

**PRODUKCJA** Pod tym względem na opisywanym terenie jest  
**JABLEK** nieco lepiej. Mianowicie tutaj wypróbowaną została jedna niezawodna odmiana jabłoni — biała sztetyna. Cechą charakterystyczną tej jabłoni jest to, że daje ona smaczne owoce na żuławach Chełmińskich, Sartawicko-Nowskich i Kwidzyńskich. Poza tem na innych terenach Pomorza rośnie ona dobrze i dobrze owocuje, ale daje owoc niesmaczny.

Rozwinęła się więc tutaj dosyć znacznie już przed wojną hodowla białych sztetyn. Sady jednak zakładane były w sposób niezbyt umiejętny, drzewa sadzono za gęsto, a zamiast uprawy między nimi, używano tych sadów za wygony dla świń. Świnie ryjąc wzruszały ziemię, co w pewnym stopniu zastępowało uprawę mechaniczną. W mroźną zimę 1928/9 r. sztetyny w pewnym procencie wymarły, jednak większość pozostała.

Także w jednym miejscu istniał 3 kilometrowy kawałek szosy, wysadzony złotemi renetami. Drzewa te rosły zupełnie dobrze i były nader urodzajne. Jednakże podczas wspomnianej zimy wszystkie wymarły.

Poza jabloniami przed owymi mrozami było tutaj dużo śliw węgierek, które przeważnie wymarły, pozostały więc z nich tylko resztki.



Dzisiaj sadownictwo na opisywanym terenie zaczyna rozwijać się w sposób bardziej prawidłowy. Zakłada się wiele nowych sadów, przyczem obok białej sztetyny sadzone są inne odmiany, jak Piękne z Boskop, Kaiser Wilhelm i niektóre inne. Sadzi się je w odpowiednich odstępach, często nawet 10 × 10 m, często zaś przeplata się je ze śliwami. Są to drzewa półsztamowe o wysokości pnia 1 m do 1½ m. Jeden z największych sadów zajmuje 4½ ha, zwykle jednak są to sady obszaru 1 lub ½ ha.

Zwyczaj pasania świń w sadzie stopniowo zanika, natomiast uprawia się między drzewami warzywa, dając duże dawki obornika i stosując polewanie gnojówką. Ostatnio też zaczęto stosować opryskiwanie drzew, prowadząc walkę ze szkodnikami.

W niektórych gminach sadów jest bardzo mało, np. w Michalu, natomiast w Dziewięciu Włókach spotykamy znaczne ich skupienie.

Ogrodników specjalistów, którzyby opiekowali się sadami poszczególnych gospodarzy, tutaj niema wcale. Każdy więc gospodarz sam dla siebie jest ogrodnikiem i nawet przycinanie młodych drzewek często sam prowadzi.

UPRAWA  
KRZEWÓW  
OWOCOWYCH

Obok drzew owocowych uprawia się dosyć dużo krzewów jagodowych, to znaczy porzeczek, malin i agrestu. Dawniej był łatwy zbytu na te jagody po dobrej cenie. W r. 1933 nikt również tutaj nie narzekał na brak zbytu, ale cena spadła z dawniejszych 30 zł za 50 kg porzeczek na 15 zł. Zresztą nie jest to jeszcze zła cena, gdyż przy umiejętnej uprawie i silnem nawożeniu (nawozami kłocznymi), plony porzeczek i jagód są bardzo wysokie, np. wynoszą 60 kg z 1 ara i więcej.

Fachowa opieka ze strony organizacji rolniczych, np. Izby Rolniczej, mogłaby na opisywanym terenie wiele zdziałać w kierunku racjonalnego zorganizowania sadownictwa.

##### 5. WARZYWNICTWO

Warzywnictwo oddawna było na opisywanym terenie nader ważną gałęzią produkcji w gospodarstwach najdrobniejszych, oraz w gospodarstwach, posiadających szczególnie dobrą ziemię. Najwięcej rozwinęła się uprawa warzyw w Dziewięciu Włókach, przyczem tutejsze gospodarstwa wyspecjalizowały się w kierunku produkcji ogórków i cebuli.

ZASTOSOWANIE  
DO POTRZEB  
RYNKU

W innych gminach uprawa warzyw dostosowana jest nie do warunków naturalnych, lecz do potrzeb rynku. Ponieważ rynek wymaga wszystkich wogóle warzyw, więc też są one wszystkie uprawiane w ten sposób, ażeby handlarz w danym gospodarstwie mógł zawsze znaleźć to, co mu jest potrzebne. Najwcześniej więc z wiosny ma takie gospodarstwo rabarbar, zaraz potem szparagi, później truskawki, dalej z kolei groch i fasolę w strąkach, młodą marchew, wczesną kapustę i kalafiory, ogórki, pomidory, kapustę wyczajną i t. d.

Dzisiaj niektóre gospodarstwa prowadzą produkcję już całkowicie dostosowaną do potrzeb rynku zbytu, nie stosując się do wymagań danej rośliny co do czasu siewu. A więc groch sieje się małymi partjami w niewielkich odstępach czasu przez szereg tygodni. To samo robi się z fasolą szparagową, z marchwią, z burakami ćwikłowemi i t. d. Jednakże pędzenie warzyw pod szkłem jest tutaj mało jeszcze stosowane, chociaż zaczyna wchodzić w życie.

SPCOSOBY UPRAWY Poprzednio, zwłaszcza przed wojną, warzywnictwo było w większych gospodarstwach uznawane za stosunkowo drobną gałąź całego gospodarstwa. Uprawiano warzywa przy domu na ogrodach. Dzisiaj rozwinęła się ta uprawa, zwłaszcza pod wpływem kurczenia się plantacji buraków cukrowych. Obecnie na wielką skalę jest już stosowana uprawa polowa warzyw, nawet przez największe gospodarstwa. W każdym razie i teraz przeznaczają się pod warzywa specjalny płodozmian na polach w pobliżu podwórza położonych. Przy omawianiu płodozmianów wymieniliśmy taką 5-cio polówkę, która w gospodarstwie 75 ha zajmuje 7 $\frac{1}{2}$  ha. Pod warzywa poświęca się tam 2 pola czyli 3 ha. W innych gospodarstwach tego samego rozmiaru, uprawa warzyw może być jeszcze bardziej rozwinięta. Istnieje zaś jedno gospodarstwo w Dragaczu, obszar 35 ha, należące do Polaka, przybysza ze Śląska, które jest całkowicie poświęcone uprawie warzyw. Płody rolne zajmują tutaj nikły odsetek powierzchni, a ostatnio właściciel założył sad owocowy na 4 $\frac{1}{2}$  ha. Jest to jednakże specjalny warsztat pracy, o którym nieco niżej.

Warzywa w polu uprawia się po dobrym przedplonie, a więc albo po życie, albo po kartoflach. Zaraz po sprężeniu

następuje podorywka, przy pomocy której zaorywa się również obornik. Potem stosuje się jeszcze jeden lub dwa razy podorywkę, a częściowo i kultywator. Na zimę orze się ziemię na 8—12 cali. Na wiosnę daje się włókę i bronę, a nieraz także kultywator, jeżeli ziemia została zbita z zimy, poczem uprawia się warzywa i stosuje się na wielką skalę motykowanie i czyszczenie międzyrzędzi. Roboty jest więcej, niż przy burakach cukrowych, gdyż należy więcej stosować pracy ręcznej niż konnej.

CENY I WARUNKI Ceny warzyw do ostatniej chwili były odpo-  
SPRZEDAŻY wiednie i dobrze opłacały zarówno wyłożoną pracę, jak i kapitał. Kapusta biała daje z 1 ha 400—600 q. Można było uzyskać za nią w r. 1929 — 6 zł za 1 q, dochód więc brutto z 1 ha wynosił 2400—3600 zł. W r. 1931 cena spadła na zł 1,20—1,60. W roku 1932 podniosła się do 3—4 zł.

Cebula daje tutaj średnio z 1 ha 200—300 q. Dawniejsza cena wynosiła 12—24 zł, tak, że dochód brutto był taki sam jak i przy kapuście. W r. 1932 cena spadła do 10—14 zł za 100 kg.

Inne warzywa dają mniej więcej te same dochody brutto.

Częściowo już w rozdziale III wspominaliśmy o sposobie sprzedaży warzyw. Mianowicie w Grudziądzu mieszka kilku handlarzy warzyw i owoców, którzy przyjeżdżają tutaj swojimi samochodami ciężarowymi. Handlarz taki ma jeden, a niektórzy po dwa samochody. Objeżdżają oni poszczególne gospodarstwa, szukając towaru sezonowego. Zwykle przyjeżdżają dwa razy w tygodniu, a w okresie dojrzewania pomidorów nawet 3 lub 4 razy. Oprócz warzyw kupują oni także jabłka i inne owoce, a nieraz również i kwiaty. Są to przeważnie Polacy.

Rynkami zbytu dla nich są przeważnie Gdańsk, a obecnie i Gdynia, zaś cebulę wywożą do borów Tucholskich i na Kaszuby, to znaczy do tych części Pomorza, gdzie roślina ta nie udaje się wskutek złej gleby i nieodpowiedniego klimatu.

Gdańsk jest ogromnym rynkiem zbytu dla wszelkiego rodzaju warzyw. Idą one nietylko na konsumpcję tego miasta, ale również istnieją tam wielkie fabryki konserw, które, zdaje się, towar swój eksportują do Niemiec. Między innymi nader poszukiwanym przez nich towarem są wielkie żółte ogórki (t. zw. po niemiecku *Sempfgurken*). Obiera się je ze skórki, kraje się

Senf

na części, wyrzucając pestki i konserwuje się w occie winnym z dodaniem korzeni.

Ostatnio utrudnieniem sprzedaży na rynku gdańskim jest wprowadzona przez Wolne M. Gdańsk opłata za samochody ciężarowe w wysokości 50 guldenów gdańskich za każdy wjazd. Również wielkim ciężarem jest wymierzanie podatku obrotowego, który jest pobierany zgóry, bez względu na to, czy towar będzie sprzedany, czy nie.

Polska odpowiedziała na to nałożeniem opłaty 100 zł za każdy ciężarowy samochód gdański, wjeżdżający na Pomorze. Być może, uda się usunąć tę przeszkodę. W każdym razie Wolne Miasto prowadzi politykę popierania własnego warzywnictwa, mając znakomite ziemie i dużo dzisiaj wolnych rąk roboczych.

Wspomnieć jeszcze trzeba o istnieniu lokalnego rynku zbytu na warzywa w Grudziądzu i w Nowem. Korzystają zeń mniejsze okoliczne gospodarstwa.

Wspomniano poprzednio, że w Dragaczu gospodarstwo obszaru 35 ha poświęcone jest prawie wyłącznie uprawie warzyw. Właściciel jego, p. G., z zawodu nie jest ani rolnikiem, ani ogrodnikiem. Nabył on tutaj jedno z najgorszych gospodarstw o glebie piaszczystej, na której nie była wykonana regulówka. Regulówki p. G. nie stosował, natomiast opiera się na silnym nawożeniu obornikiem, który kupuje w koszarach, położonych o 5 km. od gospodarstwa, a także na kompostach, wytwarzanych u siebie i wreszcie na nawozach sztucznych.

Zorganizował on gospodarstwo w ten sposób, że ma stale do dyspozycji towar dosyć różnorodny, znajdujący zbyt w Gdyni. Wszystkie jego pola, przeznaczone na uprawę warzyw, obsiewane są stopniowo i zwykle dają 2 plony w ciągu roku. P. G. ma własny samochód ciężarowy, ładuje go z wieczora różnymi warzywami, poczem całą noc jedzie do Gdyni, omijając terytorjum Wolnego Miasta, ażeby nie płacić taksy 50 guldenów. Zrana sprzedaje swój towar osobiście w Gdyni, poczem wraca do domu. W jesieni roku 1932 p. G. założył wspomniany wyżej sad owocowy.

Oprócz tego gospodarstwa istnieją jeszcze w Dragaczu i w niektórych innych gminach małe gospodarstwa czysto ogrodnicze. Jest też parę zakładów ogrodniczych, prowadzących na wielką skalę inspekta i inne specjalne uprawy.

POTRZEBA ORGANIZACJI Najważniejszym zagadnieniem w gospodarstwie wiejskiem opisywanego terenu jest nie ogólna sprawa kryzysu rolniczego, lecz znalezienie trwałego zbytu na warzywa. Miejscowi gospodarze z tego jeszcze nie zdają sobie sprawy, niemniej jednak zagadnienie to już istnieje, a czynniki, prowadzące pracę organizacyjną na wsi, powinny to wziąć pod uwagę.

Warzywnictwo na wszystkich wogóle terenach, gdy się rozwinęło na większą skalę, przechodziło lub przechodzi kilka etapów. Najpierw rozwija się produkcja warzyw na wewnętrzną konsumpcję i na lokalny zbyt. Później rozwija się ona szerzej i szuka dalszych rynków zbytu. Tak jest w odległości od większych rynków. W pobliżu większych rynków rozwija się na wielką skalę produkcja na zbyt lokalny, np. pod Warszawą produkcja na zbyt w Warszawie.

Sytuacja 15 gmin holenderskich jest czymś pośrednim między sytuacją ogrodników podmiejskich, a ogrodników zdala od rynków zbytu położonych, gdyż Gdańsk w połączeniu z dowozem warzyw samochodami, może być uważany dla niziny Sartawicko-Nowskiej za bliski rynek.

W tych lub innych warunkach, po pewnym czasie, gdy warzywnictwo dojdzie do należytego rozwoju, następuje nadprodukcja towaru. Zwykle dłuższy czas upłynie, zanim warzywnicy na tyle się zorganizują, że stworzą wielki eksport swoich produktów na różnorodne rynki. Zazwyczaj następuje wtedy specjalizacja danego terenu.

Charakterystyczny jest rozwój tych stosunków pod Tulużą we Francji. Na znakomitych ziemiach nad Garonną rozwinęły się tam gospodarstwa ogrodnicze, zaopatrując rynek tego miasta we wszelkie produkty ogrodnicze. Stopniowo nastąpiła nadprodukcja, a następnie reorganizacja gospodarstw i przejście do specjalnych upraw. Dzisiaj gospodarstwa te produkują na ogromną skalę fioletki i korniszony. Zwłaszcza fioletki trafiły na rynki bardzo dalekie, do różnych krajów, a nawet przychodziły i do Polski, jako fioletki nicejskie.

Bierzemy przykład z zagranicy, ponieważ w Polsce wszystkie nasze rejony zaawansowanego warzywnictwa znajdują się w stadium nadprodukcji bez zorganizowania większego eksportu. Dopiero są robione próby znalezienia zbytu na dalekich rynkach dla warzyw z pod Warszawy, ewentualnie i z innych terenów.



W tem samym położeniu, w jakim byli ogrodnicy podwarszawscy parę lat temu, znajdują się dzisiaj rolnicy z niziny Sarta-wicko-Nowskiej. Mają już oni towaru bardzo wiele, mogą go jeszcze zbyć po niskich cenach, ale piętrzą się coraz większe trudności na drodze do tego zbytu. Z drugiej strony, życie idzie naprzód i wymaga coraz większego rozwoju warzywnictwa.

Trudnością zorganizowania gospodarzy tamecznych jest wspomniany już brak przodowników życia społecznego. W każdym razie, gdyby znalazła się choć jedna jednostka, umiejąca zabrać się do rzeczy, mogłaby ona mieć pełny skutek ze swojej pracy. Ma się tutaj do czynienia z gospodarzami inteligentnymi, umiejącymi znakomicie pracę wykonywać i dostosowywać się do potrzeb rynku. Można więc byłoby produkować towar taki lub inny, eksportować go wprost na rynki zbytu lub przechowywać w chłodni w Gdyni. Byłoby to wdzięczne zadanie, mające wielkie znaczenie nie tylko dla miejscowych gospodarstw, lecz również i dla podniesienia aktywności naszego bilansu handlowego. Jeżeli produkcja warzyw dawałaby tutaj przy obecnej wartości pieniądza 1 500—2 000 zł dochodu brutto z 1 ha, można zaś byłoby ją rozszerzyć w sposób nieograniczony, to zagadnienie kryzysu rolniczego dla gospodarstw tutejszych byłoby tem samym rozwiązane. Warzywa zapłaciłyby za obornik cenę wysoką, to podniosłoby rentowność hodowli bydła i trzody chlewnej, za tem poszłoby podniesienie rentowności całego gospodarstwa i możliwość utrzymywania wysokiej kultury rolnej pomimo niskich cen na zboże.

## 6. OPŁACALNOŚĆ GOSPODARSTW WIEJSKICH I ICH ZADŁUŻENIE

OSZACOWANIE DOCHODU Jak mówiłem, wartość gospodarstw obszaru 30—40 ha mogła być szacowana przeciętnie w latach dobrej konjunktury na 2 200—3 600 zł za hektar. Rachujemy średnio 3 500 zł. Chcąc mieć dochodu 6% od tej sumy, należało wygospodarować na czysto 210 zł rocznie z 1 ha. Urząd Skarbowy przy obliczaniu podatku dochodowego rachuje tutaj średni dochód czysty z 1 ha na 5½—6 q żyta. Przy cenie żyta 35 zł za 100 kg, otrzymamy istotnie cyfrę 210 zł. Słowem, jeżeli Urząd Podatkowy dobrze szacował ten dochód, odpowiadał on oprocentowaniu kapitału w stosunku 6 od sta rocznie. Wprawdzie Urząd Skarbowy rachuje w tem i wartość pracy gospodarza,

względnie jego rodziny, tego jednak można już nie brać pod uwagę.

Gdy cena żyta spadła do 15 zł za 100 kg, teoretycznie dochód obniżył się do 90 zł. Faktycznie jednakże w dzisiejszej konjunkturze czysty dochód sięgać może tej cyfry tylko przy wielkim urodzaju. W r. 1932 wobec klęski nieurodzaju, na terenie opisywanym gospodarstwa nie tylko nie dały czystego dochodu, lecz większość z nich przyniosła nawet straty.

Przed wojną normalne gospodarstwo tutejsze obszaru np. 150 morgów magdeburskich, zawsze dawało poważne dochody. Jeżeli było ono zadłużone do 50% wartości, to w takim razie gospodarz mógł tylko związać koniec z końcem, nie obniżając skali swego życia. W każdym razie odkładać niczego już nie mógł, najwyżej tylko spłacał anuitetami swoje długi podług długoletniego planu umorzenia. Jeżeli dług w tym wypadku wynosił 60 000 marek, to odsetki i raty amortyzacyjne pochłaniały rocznie sumę około 2 400 marek.

Gospodarstwa mniej zadłużone lub wcale nie mające długów dawały możliwość odkładania rocznie 2 000—3 000 marek. Jedno pokolenie uzbierałoby w ten sposób 50 000—60 000 marek, a nieraz i więcej.

W okresie wojny światowej gospodarstwa tutejsze dawały bardzo wielkie dochody, a więc oszczędności były również znacznie większe, następnie jednak uległy zdeprecjonowaniu.

Po wskrzeszeniu Państwa Polskiego pierwotnie cały teren byłej dzielnicy pruskiej miał trudne warunki dla gospodarstw wiejskich wskutek błędnej polityki gospodarczej władz autonomicznych byłej dzielnicy Pruskiej. Po zlikwidowaniu tych władz oplacalność rolnictwa podniosła się i doszła do największych cyfr w latach dobrej konjunktury, to znaczy w 1927 i 1928 r. Następnie rozpoczyna się kryzys rolniczy współczesny, który coraz bardziej się pogłębia.

DOCHÓD Z  
POSZCZEGÓLNYCH  
UPRAW

Rok 1933 był rokiem dobrego urodzaju, plony więc zbóż mogą być szacowane wyżej nawet, niż w r. 1931 lub 1930. Ceny natomiast na zboże jesieni 1933 r. były fatalnie niskie. W tych warunkach można obliczać dochód brutto z poszczególnych upraw jak następuje:

Pszenica: 24 q ziarna po 20 zł — 480 zł i 48 q słomy po zł 1,50 — 70 zł. Razem dochód brutto z 1 ha pszenicy wyrażas ię w sumie 550 zł. Słomę rachujemy podług tej wartości, jaką posiada ona w gospodarstwie mlecznem przy cenie mleka 10 groszy za litr.

Inne zboża: 24 q ziarna po 15 zł — 360 zł, słoma 60 zł. Razem 420 zł.

Siano: Rachując siano podług cen, jakie może za nie zapłacić obora mleczna, szacujemy je przy 10 groszach za litr mleka na 3 zł za 100 kg. W ten sposób 60 q siana z 1 ha da brutto tylko 180 zł. Pastwiska w tych warunkach należy zapewne ocenić na 250 zł za 1 ha.

Kartofle: 200 q po zł 2,50 — 500 zł.

Średnio więc możemy rachować, że grunta orne dają tutaj brutto w warunkach r. 1933 400—500 zł z 1 ha, łąki zaś tylko 200 zł z 1 ha.

Dochód brutto od 1 krowy powinien być szacowany w sposób następujący: mleka 3500 litrów po 10 groszy — 350 złotych i cielę 40 zł, razem 390 zł.

Uprawa buraków cukrowych i warzyw daje większe dochody brutto. Warzywa nawet przy niskich cenach na nie dają z 1 ha od 1500—2000 zł. Uprawa ich kosztuje znacznie więcej, gdyż wychodzi daleko więcej robocizny i nawozu. Buraki cukrowe pomimo niskich cen, jakie płaci cukrownia, opłacają się lepiej od innych plodów rolnych. Rachując średni plon 300 q z 1 ha można obliczyć, że dochód brutto, łącznie z wartością liści i główek buraczanych, oraz wytłoków suszonych, wynosi tutaj brutto około 1200 zł już po odliczeniu kosztów suszenia i przywozu wytłoków.

WYSOKOŚĆ  
ZADŁUŻENIA

Dzisiejsza depresja odbiłaby się fatalnie na gospodarstwach 15 gmin holenderskich, gdyby nie małe ich zadłużenie. Przed wojną były one w znacznym stopniu zadłużone w Landszafcie Zachodnio-Pruskiej (w Towarzystwie Kredytowem Ziemiem). Długi te podczas wojny częściowo już po wskrzeszeniu Państwa Polskiego i po przeniesieniu Landszafty do Kwidzyna zostały prawie całkowicie spłacone.

Poza tem przed wojną miał tutaj na hipotekach poważne sumy Centralbodenkreditbank w Berlinie oraz Bauernbank w Gdańsku. Sumy tych banków przejęte były przez instytucje polskie, mianowicie Kreditbanku przez Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu, a Bauernbanku przez Państwowy Bank Rolny. Ustawa waloryzacyjna wpłynęła na wielkie zredukowanie sum dłużnych, w rezultacie więc zadłużenie z tego tytułu jest niewielkie.

Jak wiadomo, rolnicy niemieccy, a częściowo nawet i polscy na Pomorzu w okresie od 1925—1928 r. mogli korzystać z t. zw. kredytów holenderskich. Były to kredyty faktycznie niemieckie, rozprowadzane jednak na Pomorzu przez jeden z banków holenderskich. Liczba gospodarstw większych w 15 gminach holenderskich, które skorzystały z tych kredytów, może być oszacowana na 10%.

Pożyczek Państwowego Banku Rolnego lub innych instytucyj polskich tutaj prawie wcale się nie spotyka. Również i prywatnych wierzytelności, za wyjątkiem należności rodzinnych, zupełnie prawie niema.

W wielu razach poważnem zadłużeniem jest obciążenie danego gospodarstwa na rzecz rodziców lub współpracowników. Są to jednak długi dobrze uregulowane co do ich sposobu spłacania, nie zanadto więc ciążą one na gospodarstwach zadłużonych. Zresztą dzisiaj nie jest ich wiele, ponieważ znaczna część gospodarzy miała możność wyposażenia wychodzących z gospodarstwa dzieci wprost gotówką.

## 7. ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE I RZEMIEŚLNICZE

**ROZMIESZCZENIE PRZEMYSŁU** W ostatnim rozdziale mówimy tylko o produkcji gospodarstw wiejskich, nie poruszając zagadnienia przemysłu. Na opisywanym terenie mamy do czynienia prawie wyłącznie z produkcją gospodarstw wiejskich, gdyż inne działy wytwórczości są reprezentowane bardzo słabo. Dlatego też bez szkody dla monografji można je pominąć, stwierdzając jedynie, że wszystkie zakłady przemysłowe, obsługujące 15 gmin holenderskich, znajdują się w Grudziądzu, a częściowo w Nowem. Na samym terenie mamy tylko dwie mleczarnie, o napędzie motorowym. Większa z nich znajduje się w Mątawach,

mniejsza w Zajączkowie. Obie są prywatną własnością, prowadzone więc są jako prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe.

O rzemieślnikach, obsługujących gospodarstwa wiejskie mówiliśmy już poprzednio. Można byłoby jeszcze dać opis koszykarstwa, jako przemysłu chałupniczego, związanego z fabryką w Nowem. W każdym razie wielkiej roli ten przemysł nie odgrywa i zatrudnia na nizinie Sartawicko-Nowskiej nieliczne tylko jednostki.





## L I T E R A T U R A

1. AEREBOE F.: Die Taxation von Landgütern. Berlin Paul Parey.
  2. BADANIA NAD OPŁACALNOŚCIĄ GOSPODARSTW WŁOŚCIAŃSKICH W ROKU GOSPODARCZYM 1928/29 3. Sprawozdanie. Cz I. Warszawa 1931—32 (*Biblioteka Puławska. Serja Prac Społeczno - Gospodarczych*).
  3. BARANOWSKI J. T.: Wsie Holenderskie na ziemiach polskich (*Przegląd historyczny, t. XIX.*) 1915.
  4. BROCK O.: Die Zweckmässigen Betriebsgrössen in der Deutschen Weichselniederung. Berlin - Paul Parey.
  5. DEDERKO B.: Najkorzystniejszy Rozmiar Gospodarstw Wiejskich. Warszawa 1924.
  6. LUDKIEWICZ Z.: Stosunki Agrarne Rzeczypospolitej Polskiej Województwo Pomorskie. T. I. Wyd. Min. Reform Rolnych. Warszawa 1929.
  7. MEITZEN: Der Boden und die landwirtschaftliche Verhältnisse des Preussischen Staates. Berlin 1868 - 1906.
  8. STOBBE L.: Montau - Gruppe, Ein Gedenkblatt an die Besiedelung der Schwetz - Neuenburger Niederung durch holländische Mennoniten im Jahre 1568. Grudziądz 1918.
-

46181

# Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego

## Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego

### Serja *BALTICUM*

1. Polskie Pomorze. Tom I. Ziemia i ludzie. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, zawierająca rozprawy: A. Fischera, J. Kostrzewskiego, J. Mikołajskiego, M. Orłowicza, M. Rudnickiego, K. Stołyhwy, J. Wąsowicza, A. Wodziczki. Toruń 1929, str. 326 + X, 118 rycin, 17 map i wykresów. Cena 12,50 zł.
2. Polskie Pomorze. Tom II. Przeszłość i kultura. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, zawierająca rozprawy: X. T. Glemmy, W. Konopczyńskiego, X. A. Mańkowskiego, Z. Mocarskiego, B. Stelmachowskiej, K. Tymienieckiego, P. Znanickiego. Toruń, 1931, str. 224 + X, 55 rycin. Cena 7,50 zł.
3. Przeciw propagandzie korytarzowej. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, zawierająca rozprawy: T. Bierowskiego, A. Fischera, J. Kostrzewskiego, T. Marskiego, M. Rudnickiego, E. Rueckera, K. Smogorzewskiego, H. Strasburgera. Toruń 1930, str. 163 + VII. Cena 5 zł.
4. X. BOLESŁAW MAKOWSKI. Sztuka na Pomorzu. Toruń 1932, str. 250 + XIV, 78 rycin i 20 tablic. Cena 10 zł, w oprawie 12 zł.
5. WACŁAW SOBIESKI. Der Kampf um die Ostsee. Leipzig 1933, str. 269 + VI. Cena 10 zł.
6. X. WŁADYSŁAW ŁĘGA. Ziemia malborska. Toruń 1933, str. 256 + XVIII, 180 rycin i 10 mapek. Cena 12 zł.
7. BOŻENA STELMACHOWSKA. Rok obrzędowy na Pomorzu. Toruń 1933, str. 271 + XI. Cena 10 zł.
8. F. LORENTZ, A. FISCHER, T. LEHR-SPLAWIŃSKI. Kaszubi, kultura ludowa i język. Toruń 1934, str. 306 + XVIII, 38 rycin i 1 mapka. Cena 12 zł.
9. LUCJAN KAMIENSKI. Pieśni ludu pomorskiego (w druku).
10. Polskie Pomorze. Tom III. Życie gospodarcze (w druku).
11. A. MUENNICH i J. A. WILDER. Stosunki gospodarcze Prus Wschodnich (w druku).
12. Historia Prus Wschodnich. Praca zbiorowa pod redakcją R. Lutmana (w przygotowaniu).

### Poszczególne rozprawy z Pamiętnika

- Zarys fizjograficzny Pomorza, napisali J. Mikołajski i A. Wodziczko. Toruń 1929, str. 88, 29 rycin, 9 mapek. Cena 5 zł.
- Zabytki przyrody na Pomorzu, napisał A. Wodziczko. Toruń 1929, str. 37, 19 rycin. Cena 5 zł.
- Kultura przedhistoryczna Pomorza, napisał J. Kostrzewski. Toruń 1929, str. 37, 16 rycin, 1 mapka. Cena 5 zł.
- Charakterystyka językowa i nazwy geograficzne Pomorza, napisał M. Rudnicki. Toruń 1929, str. 86+9, 1 mapka. Cena 5 zł.
- Propaganda „korytarzowa“ z zagranicą, napisał K. Smogorzewski. Toruń 1930, str. 62. Cena 2,50 zł.
- Kultura umysłowa na Pomorzu, napisał Z. Mocarski. Toruń 1931, str. 86, rycin 24. Cena 5 zł.
- Zarys etnografii kaszubskiej, napisał Fr. Lorentz. Toruń 1934, str. 140, 19 rycin. Cena 5 zł.
- Kaszubi na tle etnografii Polski, napisał A. Fischer. Toruń 1934, str. 110, 19 rycin. Cena 5 zł.
- O narzeczach Słowian nadbałtyckich, napisał T. Lehr-Splawiński. Toruń 1934, str. 47. Cena 2,50 zł.

# Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego

## Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego

### Serja *DOMINIUM MARIS*

1. WOJCIECH STOPCZYK. Handel Międzynarodowy na Bałtyku. Toruń 1928, str. 192 + VIII, 71 tablic i 6 wykresów. Cena 6 zł.
2. Obrona Pomorza. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, zawierająca rozprawy: H. Bagińskiego, S. Celichowskiego, K. Esdęń-Tempskiego, F. Hilchena, C. Klarnera, E. Kwiatkowskiego, T. Nosowicza, J. Rummla, A. Siebeneichena, M. Siedleckiego, M. Turskiego, S. Wartalskiego. Toruń 1930, str. 237 + XV, 42 tablic, 14 map, schematów i rysów. Cena 10 zł.
3. A. SIEBENEICHEN i H. STRASBURGER. Spór o Gdynię. Toruń 1931, str. 180 + VIII, 43 tablic. Cena 7,50 zł.
4. KAZIMIERZ ŚWIĄTECKI. Rozwój Portu Gdańskiego. Toruń 1932, str. 309 + XIV, 148 tablic, 5 map i 8 wykresów. Cena 10 zł.
5. JULJUSZ W. PIASECKI. Tranzyt niemiecki do Prus Wschodnich (w druku).
6. Światopogląd Morski. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, zawierająca rozprawy: F. Bujaka, R. Dyboskiego, W. Kamienieckiego, C. Klarnera, W. Konopczyńskiego, J. Nowaka, W. Olszewicza, B. Stelmachowskiej, K. Stolyhwy, K. Tymienieckiego, J. Widajewicza, Z. Wojciechowskiego, B. Zaborskiego. Toruń 1934, str. 390 + XVI, 35 tabel, 13 map, 11 wykresów i 6 rycin. Cena 10 zł.
7. Aparat techniczno-handlowy miasta portowego. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika i B. Nagórskiego (w druku).
8. ANDRZEJ JAŁOWIECKI. Konkurencja węgłowa polsko-brytyjska na rynkach skandynawskich (w druku).
9. BOLESŁAW LEITGEBER. Port Kopenhaski (w druku).
10. STANISŁAW BODNIAK. Wypisy morskie (w przygotowaniu).

### Serja *WIEŚ POMORSKA*

1. ZDZISŁAW LUDKIEWICZ. Osady holenderskie na nizinie Sartawicko-Nowskiej. Toruń 1934, str. 134, 9 tablic, 26 rycin i 1 mapa. Cena 7,50 zł.

### Serja *ZJAZDY POMORZoznawcze*

1. Problem narodowości na Pomorzu. Protokół II. Naukowego Zjazdu Pomorznawczego, oraz referaty: B. Stelmachowskiej, J. Pastwy, B. Zaborskiego, A. Kleczkowskiego. Toruń 1931, str. 130, 1 mapka i 1 wykres. Cena 5 zł.
2. Stan posiadania ziemi na Pomorzu. Zagadnienia historyczne i prawne. Protokół III. Naukowego Zjazdu Pomorznawczego oraz referaty: K. Górskiego, X. A. Mańkowskiego, K. Jeżowej, A. Wojtkowskiego, R. Lutmana, K. Kierskiego, A. Okołowicza, A. Kotiuzińskiego. Toruń 1933, str. 244. Cena 10 zł.
3. Osadnictwo polskie i niemieckie. Pamiętnik IV. Zjazdu Pomorznawczego (w druku).
4. Stan posiadania ziemi na Pomorzu. Zagadnienia geograficzne i ekonomiczne (w przygotowaniu).

### Serja *BIBLIOGRAFJA POMORSKA*

1. STEFAN WIERCZYŃSKI. Bibliografia Pomorza i Prus Wschodnich za okres 1918—1932 (w przygotowaniu).